FACECYE
ALBO
FURFANTERYE DWORSKIE,
NA SZESC CZĘSCI ROZDŹIELONE.

Po Polſku nápisáne,

Z Rożnych Authorow zebráne/ w ktorych ſie znáyduią żártowne/ á roſkoszne Przypowieśći.

A dla ſnádnieyszego Czytelnikowi wyrozumienia, krotko Wierſzowymi ſentencyámi opisáne, y z popráwą wydrukowáne.

ROKU PAŃSKIEGO, 1661.

SVMMARYVSZ
Wszystkich rzeczy, ktore się w tych Ksiąszkách Opisuią.

Rozdźieliłem te Kśiąžki ná ßeść częśći/ ábo ráczey Tráktátow/ á to dla rozmáitośći máteryey/ ktora się w ich opisuie: ne veluti dissolutæ scopæ esse videantur, y dla łátwieyßego ználeźienia rzeczy.

w Pierwßym Tráktáćie/ będźieß miał Powieśći žártowne.
w Wtorym/ misterne á foremne zabáwy znaydźieß/
w Trzećim/ Apophtegmátá ábo z rozumu báczne powieśći.
w Czwartym/ są trefne przymowki y ßyderstwá.
w Piątym/ Niewieśćie chytrośći opisuie.
w Szostym/ Przypowieśći o głupich ludźiách vkázuie.

Stárałem się też/ áby pod káždą Przypowieśćią byłá Sentencya Polska/ pokázuiąca to/ iáko z žártow státku vczyć się mamy.

FVRFANTERYI POLSKICH

TRAKTAT I.

Ktory w sobie żártowne powieśći zámyka.

O Pijánicy, co Cesárzem był.

KArolus pierwszy Cesarz w Gándáwie Mieśćie/ tám się b[...] vrodźił/ iáko był trefny/ vyźrzał Niemcá opiełego/ á on [...] vlicy leżał/ kazał go Dworzáńskim chłopiętom do páłácu C[e]sárskiego przynieść/ y w kosztownym łożu położyć oblokszy go w b[ia]łą koszulę/ á skoroby się przeszumał/ kazał swym Dworzánom po[go]towiu być/ ktorzyby go w Cesárskie száty oblokszy/ ták iáko Cesár[z]wi służyli/ y Cesárzem go zwáli/ pilnowáli tego wszyscy co im ro[s]zano: Przeszumawszy się on Niemiec/ obudźi się/ dźiwno mu/ cze[mu] ták miękko leży/ widźi ná sobie koszulę ćienką/ pośćiel Páńską/ á s[ły]szac iákieś szeptánie/ obroći się/ widźi przed sobą sług dość/ Panię[tá] stoią/ iáko łáńcuszno/ szátno/ y ták rozumiał że się mu śni. Ale iż te[go] długo było/ máca się ieśli śpi ábo nie/ ták rozumiał/ że go Dya[błowie] gdźie zánieśli/ y omamili/ iął się żegnáć/ chcąc one sługi ktore D[ya]bły bydź rozumiał/ od śiebie odpędźić. A iż żegnánie nie pomog[ło] iął sobie rokowáć: We śnie/ czy nie we śnie? Jestem ták dobry ia[ko] Cygan/ etc. Panięta co przed nim stały/ ięły mu mowić: Czego Naiáśnieyszy Cesárzu lękasz? my to iesteśmy twoi wierni poddá[ni] y słudzy/ ábo wászá C. M. choruie? bo nigdy wászá C. M. ták dłu[go] nie sypiał/ rácz wászá C. M. wstáć/ iuż obiad gotowy. Chłop że [go] Cesárzem zowią/ dopiero tym więcey się dźiwuie/ pyta sámego śieb[ie]: Coż? iam że to on Hánus Szpiler/ com się wczorá v Srelichowey vp[iłeśmy] Doze/ śni mi się czyli ná iáwi; bacżę dobrze że to nie sen/ ále [nie] ia to on Hánus/ boby mi te Panięta ták wielkiey poczćiwośći nie v[rze]rządzáły. Wstánie potym/ száty przyniesiono/ w ktore go słu[dzy] vbiorą. Pocznie moy pan Hánus powagi vżywáć/ każe co prędz[ey] ieść gotowáć/ á słudzy co wskok wszytko czynią: Cesárzowi pow[ie]dáiąc/ co Pan Hánus broi. Tym czásem kazał Cesarz z stołu swe[go]

 wś[...]

ßytkie pułmiſki/ przed nowego Ceſárzá nośić/ (ácz on wolałby był
dobne kwáśna kápuſtę z śledźiámi/ ábo z rzodkwią/) przynieśiono
ielki kubek winá/ ktory duſzkiem máło nie ná czo wypił. Potym
rugi y trzeći/ ták długo/ áż on moy miły Ceſarz zá ſtołem drzymáć
cznie/ vdźwigawßy ſię onych kubkow do gęby: Károlus kazał/
y go dobrze dopoiono/ ták iáko wczorá był. Pan Hánus ochotnie
tym nowym Ceſárſtwie pełnił/ że zá ſtołem vſnał: Potym roze-
áć go kazał/ á záś w iego pludry vbrawßy/ kazał go ná ono miey-
e (zkąd go wczorá wźięto) zánieść. Wyßumawßy ſię/ pátrzy gdźie
ßy/ nie ták iáko wczorá/ myśli ſobie/ Miły Boże/ toć ſię dźiwne rze-
y śnią człowiekowi/ o czym iáko żywo nie myśli. Jabym był
zyśiagł/ żebym był gdźie indźiey leżał/ żem ná iáwi Ceſárzem był/
ono mi ſię śniło. Co piiáńſtwo vmie/ y iák ieſt rzecz ſproſna/ tym
nßtem Károlus okazał. Dobrze nápiſał ieden:

Piány człowiek co czyni, We wßem podobien do świni.

Jákich ludźi ná świećie nawięcey,

U Páná iednego tráfiłá ſię przy ſtole gadká/ iákiego Rzemiosłá
ná świećie nawięcey/ powiáda káżdy ſwą/ ieden Szewcow/ dru-
Kráwcow ⁊c. że ſię zgodźić niemogą. Stáńczyk tám niedáleko ſto-
c powie. Pánowie wßyſcyśćie nie zgádli. Lekárzow naywięcey ná
viećie: á ieśli nie wierzyćie/ oto wtym Mieśćie vkażę ich ſto/ y
ięcey; trzy dni temu nie wynidźie. Załozy ſię ieden Pan zacny z Stáń-
ykiem/ o ſto złotych/ á Stáńczykowi o chłoſtę iże tego pokazáć nie-
iał. Názáiutrz Stáńczyk chodźi/ to do tego to do owego/ z kim ſię
ał gębę ſobie obwinawßy: Pytáią go co by mu to było/ powiáda
mu gębá zpuchłá/ dla bolu ćięſkiego zębow/ káżdy z nich powiádał
kárſtwo ná zęby/ co kto vmiał ábo wiedźiał/ że ich dał ſpiſáć Stáń-
yk Regeſtr nie máły. Trzeći dźień przy[illegible]/ tákże powiáda/ Pan
niemáiąc by prawdá dla czego to Stáńczyk czynił/ [illegible]
c ſię/ káże mu áby po Piretum do Apteki posłał/ á chmiel w occie v-
árzywßy/ tym zęby płokał: Stáńczyk z Regeſtrem idźie/ na kto-
m naprzod Páná onego nápiſáć kazał. Pyta ieśliby mu ſię godźiło
yliczáć Lekárze ábo nie/ powſtáną wßyſcy ſłucháć Pan weźmie
Regeſtr/ pyta/ czemuby go naprzod między temi lekárzmi położył?
odpo-

odpowie Stáńczyk/ boś mnie ná zeby dobrego lekárstwá náuczył/ y ci wszyscy/ ktorem tu spisał. Smiechu dosyć było. Wszyscy rzecz Stáńczykowę chwalili. Jednák prawdá co żywo to leczy/ ále nie dźiw temu:

Gdyby leczyli sámi Doktorowie, Hárdźiby byli niech to káżdy powie.

Ktorych ludźi ná świećie namniey.

NA drugiey bieśiedźie tráfiłá się gadká rożna od tey pierwszey/ gdźie pytano/ ktorych ludźi namniey ná świećie? po długim gádániu/ powiedźiał ieden/ iż namniey ná świećie Kśiędzow/ Żydow/ Szláchty/ gdy przyczyny od niego pytano/ ták to wywiodł: Gdyby Kśiędzow dostátek było/ tedyby drugi dwoygá Beneficyi y Plebániey nie trzymał: Ale że Kśiężey máło/ dla tego drugi muśi śiłá Beneficyi trzymáć. Druga/ Żydow też máło/ bo gdyby ich dosyć było/ tedy by Chrześciánie Lichwy nie bráli: Ale iż Żydowie nie mogą dostárczyć lichwić/ przeto im pomágáć muszą Chrześciánie. Trzecia/ Szláchty też nie wiele ná świećie/ bo kiedyby ich dostátek było/ tedyby ledá Chłop Szláchćicem się nie czynił/ ále że ich máło/ przeto co żywo Szláchćicem chce bydź; Pochwalili wszyscy on iego wywod/ mowiąc:

Acz co drugi żártem powie, Prawdy się tám káżdy dowie.

O iednym, co skarb weśnie ználazł.

FRánt ieden prośćinká rzkomo/ ále rad kuglował/ gdy też swego tráfił/ przyszedł do Kośćiołá/ y wedle zwyczáiu postáwił świeczkę chodząc po Kośćiele/ vyźrzy w kácie dyabłá námálowánego/ á on ná wołowey skorze niemiem co pisze/ y rzecze ty niebożę Dyable źle ćie tu námálowano w kąćie/ á wszákże postáwię świeczkę/ ábyć widniey do tego pisánia było. Szedł potym do domu/ w nocy podle żony swey leżąc/ śni mu się iákoby był w leśie iákim/ y podkał go on Dyabał/ mowiąc: postáwiłeś mi dźiś świeczkę/ przeto słuszna/ ábymći to dobrodźieystwo oddał. Podź zá mną/ vkażeć mieysce/ gdźie wielki skarb iest zákopány/ idźie z nim/ przywiedźie go pod iedno drzewo/ odkryie trochę źiemie zwierzchu/ y vkaże mu skarb wielki kociel z pieniądzmi/ mowiąc: Idź do domu po rydel y po motykę/

 przydź

przydź z Zoną wykopaytá go/ rzecze on fránt/ ále záś ná to mieysce nie tráfię/ rzecze Dyabał: połoź znák iáki/ Fránt on chćiał czapką náznáczyć/ rzecze Dyabał/ nie kłáć czapki/ weźmie ią kto/ ábo mogłby sie kto inszy domyślić/ ráczey śię ná tym mieyscu vsray. On niebożak/ że też pogotowiu było/ vsłuchał go/ rozumieiąc że w leśie pod drzewem/ á on podle Zony w pośćieli puśćił. Zoná woła pfe/ pfe/ on śię obudźi/ powiáda iey/ że to skarb chćiał náznáczyć: Dyabał mi wczoráysze dobrodźieystwo oddał/ com mu w Kośćiele świeczkę postáwił. Dawna przypowieść: Złemu nigdy nie wierz/ á ktemu:

Ná tym hándlu stráći, Kto śię z Dyablem zbráći.

O Sołtyśie, co Syn iego Studował.

SOltys ieden nákłádał ná Syná w Krákowie niemáłym dostátkiem/ ále on nakład prożno wiodł/ bo Pan Student więcey gdźie kłankámi dzwoniąc przelezał/ ániżeli w Kollegium/ gdy mu pieniążkow nie zstáło/ powędrował do Oycá/ áby mu záś dał pieniędzy/ nie bárzo śię Oycu chćiáło/ że iuż nań był niemáło nałożył: Prędko potym kładł Oćiec gnoy ná woz/ á Synaczek dźiwował śię we drzwiach stoiąc/ záwołá go Oćiec/ Synu? bá chodź ieno/ przyszedł/ pytá go iáko po łáćinie widły? Syn rzecze/ widłatus/ á gnoy iáko? gnoiatus/ á woz? wozatus/ rozgniewał śię Oćiec/ dał mu widłámi po łbu/ mowiąc: Tráfięć ia łotrze táką łáćinę/ znáć iżeś śię zá szkołą vczył. Nu łotrze/ weźmiesz widłatus w rękatus/ nákłádayże gnoiatus ná wozatus/ niechayże iuż widłatus/ będźie twoy piorkatus/ á dármo moiego nákłádu nie tráć/ pospolićie mowią? Nie z káżdego żaká będźie kśiądz/ bo to prawdá:

Nie karmią łyśka Náuk w Krákowie, Kto tám ma dźiatki, snádno śie dowie.

O Błaźnie, co Páná pierdźielem vzdrowił.

PAn ieden záchorzał był bárzo ná kolkę/ Doktor między inszemi lekárstwy stárał śię/ o to áby Pan wiátry mogł mieć/ powiádáiąc mu/ pokopánie wiátrow nie będźiesz mieć/nie będźiesz zdrow/ prośił Páná Bogá on Pan/ áby go tym poćieszyć raczył. A iż áni Doktorskie recepty/ áni iego ono stáránie/ nic nie pomogło/ iał Páná Bogá náo-

náostátek prośić/ áby się iuż nád nim zmiłowáć raczył/ wziąć go z tego świátá/ á żeby mu Krolestwo Niebieskie dał. Błazen zá piecem śiedząc/ rzecze: Coć to moy Pan głupi/ Pánie ieślić Bog pierdźiel dáć niechćiał/ á cożbyć miał dáć Krolestwo Niebieskie/ gdźieś rozum podźiał? Zátym Pan rzewno się rozśmiał Błaznowi/ tákże w tym dá się słyszeć/ Doktor podle Páná stoiąc/ rzecze: Pánie ten pierdźiel sto zá sto złotych. A tym czásem Błazen piernie ieszcze głośni niżli Pan/ y spyta Doktorá/ o Doktorze/ ieśliś pierdźiel Páński oszácował zá sto złotych/ day zá moy choć dźieśieć czerwonych złotych/ ácz ći moy lepszy y głośnieyszy/ śmiał się Pan Błaznowi/ y od onego czásu ozdrowiał. Doktor szedszy do swoich kśiąg/ nápisał ná márynes:

Lecząc czásem y Błaznowie, A nie tylko Doktorowie.

93

O Máłpie, co Páná vzdrowiłá.

MAło nie ná ten kształt. Tráfiło się onemu Kálimáchowi Włochowi: ktory Albráchtá Krolá Polskiego był Preceptorem/ że też od śmiechu sámego ozdrowiał/ iáko y ten Pan: Tráfiło się że się rostękał ná śmierć práwie ták/ że go Doktorowie byli odstąpili/ abowiem mu oney Melánkoliey ktorą miał żadnym sposobem wybić z głowy nie mogli/ iedno leżał nic nie mowiąc/ iákoby vmárły/ słudzy iego widząc/ że iuż Pan żyw bydź nie może z powieśći Doktorskiey/ tuż przy iego oczách brał káżdy/ ktory mogł co záchwyćić. Miał ten Kálimách Máłpę ná łáńcuszku/ ktora wszytko widźiáłá/ co oni słudzy czynili/ á widząc że iuż w oney komnáćie gdźie leżał nic nie zostáło/ skoczy do pośćieli/ do Páná y ćiągnie poduszkę/ zpodgłowy od niego/ y wkat imię kryć/ pieśek co v niego ná łoszku leżał/ iał ná Máłpę szczekáć o onę poduszkę/ ná co Kálimách pátrząc/ rośmiał się serdecznie/ mowiąc: Miły Boże/ ieszczem żyw/ á iuż się o puśćiznę wádzą/ Od ktorego czásu ięło mu się záraz poprawiáć. Nieśmieszne to furfánterya/ ále się też godźi czásem niestátkiem státek przepłacáć. Nászy Polacy mądrze ono mowią:

Záwsze do zdrowia dobrego, Trzebá serca wesołego.

Dwáy Złodźieie iáko Kśiedzu pedogrę zleczyli.

93

DWáy złodźieie przyszli do iedney Wśi/ áby co worem iáko ono mowią zábili/ vwiiáia śię to tám to sám/ chcąc co obaczyć ná swą stronę. Wypátrzy ieden kupę Włoskich orzechow/ v iednego Szołtysá/ ktorych snádnie doyść mogł. Drugi zás ná oborze v kmiećiá Báráný y owce tłuste widźiał. Zmowili śię ktory czego miał pilnowáć/ tylko im oto szło/ ná ktoreby śię mieysce znieść mieli/ pokupiwszy w nocy one rzeczy bez pieniędzy/ zgodźili śię ná to/ iż kto pierwey czego dostánie/ ten tego w Kośnicy v Kośćiołá niechay czeka. V oney Wśi był Pleban chory ná nogi/ Pedogrę miewał zdawna/ nie máiąc przy sobie tylko dwu Młodźieńczykow/ co mu postugowáli/ á gdźie trzebá ná stołku nośili/ Gdy śię zmierzchło dobrze/ poszli złodźieie swoiego pilnowáć/ Ten co ná orzechy godźił/ nie długo śię zábáwił/ skoro śię tám w domu vćiszyło záraz em ie w wor pobrał powálu/ y wlazł z nimi do Kośnice/ by go kto nie vyźrzał/ á iż śię iego towárzysz przydłuższym około Báránow zábawiał/ on co orzechy pokradł/ gryzł ie w Kośnicy śiedząc. Tráfiło śię iż świátło Xiędzu zágásło/ á śiárki w ten czás wdomu nie było/ muśiał posłáć do Lámpy do Kośćiołá po ogień/ á do Kośćiołá było imo Kośnicę chodźić. Sługá idąc po ogień vsłyszy á w Kośnicy orzechy łuskáią/ mniemáiąc by to dyabał broił/ co wskok do domu vćiekł bez ogniá ; Xiądz śię gniewa iże przez ogniá przyszedł/ sługá przyczynę powiádá/ owo posłał obu : Idą á obiemá dźży pod koláný ku Kośnicy przychodząc/ gdy łozkot on vsłyszał/ vćiekli obádwá bez świátłá/ Xiędzu tákże powiedzą/ Xiądz zláiawszy ie/ káże śię sam ná stołku nieść áże do Kośnice. Niosą Xiędzá gdy było blisko Kośnice/ złodźiey on mniemáiąc by to towárzysz iego Báráná niosł/ záwołá. Poźkay trochę pomogęć dźwigáć. Młokostowie oni mniemáiąc że im dyabał chćiał pomoc nośić Xiędzá/ postáwiwszy go/ obá vćiekli: á złodźiey ku oknu leżąc (bez gruchotánia kośći być nie mogło) weyźrzy z Kośnice/ poszeptem pytáiąc: brácie á tłusty/ czy nie ? Xiądz to słysząc/ z postráchu zápomniał pedogry/ porwie śię iáko szalony z stołká do domu vćiekł/ Złodźiey mniemáiąc by to przed nim towárzysz vćiekał/ chcąc mu śię z báránem skryć/ bieżał zá nim wołáiąc. Słuchay/ moiego tám połowicá. A Xiądz zámknawszy śię w domu rzecze : Niemász dyable żadney połowice we mnie twey/ Złodźiey bacząc że śię omylił/ niechćiał z Xiędzem rokowáć/ potkał śię z towárzyszem ktoremu onę

kome-

komedyą swoię powiedźiał. Nieszkał Xiądz od tych czas/ ná Pedgrę/ Zły strách á pewnie:

Nie bywa tám chá chá, Kto pádnie ná strácha.

O Błáźnie, co go Wdowá ná gołębieniec wsádźiłá.

MArgrábiá Bádeński/ miał Błazná ná swym dworze/ ktoreg Kuńcza zwano/ Był był młody/ y ktemu nie żadny/ tá tylko w da że mu we łbie źle było vłożono: w mieśćie gdźie ten Márgráb mieszkał byłá iedná Wdowá iuż przystárszym/ ktorey iż młodźień służyć nie chćieli/ záwołáłá błazná onego do domu swego/ nákarmi go/ y dobrym winem nápoiłá/ nie kwápił się Kuńczá od wdowy/ k się v niey lepiey miał/ niżeli we dworze. Dźiwował się Márgrábi że błazná ták długo nie było/ kazał go po mieśćie szukáć/ nie mog go ználeść/ trwáło to áż do świętá/ gdy z Processyą po rynku ch dzą/ Wdowá chcąc też ná Processyą iść/ myśláłá/ gdźieby Kuńc skryć miáłá/ zdáło się iey nalepiey ná gołębieniec w domu/ tám g záprowádźiwszy zámknęłá; Błazen słysząc śpiewánie/ chcąc się dowi dźieć coby to było/ wyłamie gont ábo dwá/ wyszczyni głowę/ vyźr ludźi bárzo wiele/ miedzy ktorymi Xiąże zá Processyą szło/ záwoł nań głosem: Hey Márgrábiá/ Xiąże poyźrzy kto nań woła/ pátrz to tám to sám/ nie widźi nikogo/ áż wzgorę poyźrzawszy/ vyźrzy/ á głowę dźiurą wyszczynił. Błazen bacząc że go iuż widźi/ rzecze mu Ohoy Márgrábio miły/ lepiey się ia teraz mam/ niżeli v ćiebie/ ie záwsze pieczone y wárzone kury/ chleb biały; Pijam dobre wino/ kre ple mi smáżą/ to wszytko mam/ co mi się podoba: Ale v ćiebie ná dwo rze/ zá szyszkę mnie sobie máią/ muszę do kuchnie nośić drwá/ wodę ieszcze mię iáko psá iákiego biją/ á ná goley źiemi legam/ á sám w p sáney pośćieli; y co drugiego/ áleć teraz nie powiem: Co wiedz zápe wne/ iż v ćiebie służyć iuż dáley niechcę. Smiali się wszyscy/ y sám Xiąże/ pátrząc ná on dom. Stára przypowieść: Z głupim rządu ni doydźie. A też miła wdowo mogłáś ná ono pámiętáć.

Do śieći wpádnie, Kto z błaznem krádnie.

O Niemcu, co mu ząb wyięto.

KVpiec ieden/ posłał swego pisárzá do Włoch/ przyiáchał do Trewizá/ ieść mu się chciáło: Pyta/ gdzieby byłá Niemiecka gospodá po Niemiecku/ ále iż żaden nie rozumiał co mowił/ dopytáć się nie mogł; tráfił ná Niemcá z przygody/ prosi go áby mu gospodę vkazał. Każe mu Niemiec w iedney vlicę iść/ ták vyżrzyß náde drzwiámi Orłá czarnego ná dragu. A ná tey vlicy Bálwierz mießkał/ ktory był ná ten czás miednice pozdeymował z dragá/ tylko wisiał herbik/ iáko to pospolicie bywa/ ná ktorym czarny Orzeł námálowány był. Niemiec nniemáiac/ by to tám gościnna gospodá byłá/ wnidzie. Bálwierz go spyta po Włosku/ czegoby chciał/ ieśli myć/ ábo golić? Niemiec iż po Włosku nie vmiał/ vkázuie do gęby iż ieść chciał. Włoch spodziewał się iż go ząb bolał kazał mu ná stołku sieść/ wziąwßy kleßczyki y inße instrumentá do tego/ każe go trzymáć Bálwierczykom dwiemá: Niemiec się wydziera/ á Włoch że to dla bolu czynił/ ták rozumiał. Rozpiąwßy mu gębę instrumentem/ iż się niemogł z nim zmowić ktoryby go ząb bolał/ wyiął mu co mu trochę był náczerniał/ poßedł Niemiec łáiac/ á Włoch się zapłáty vpominał. Pięknie Polacy mowią:

Put człowieká, Bez iezyká.

TRAKTAT WTORY,

O misternych spráwách y fortelách.

Przykład o Zydźie, co czekał ogolenia brody.

JEden Ożust/ winien był Zydowi sto złotych/ áby mu ich nie płáćić/ chronił się záwße przed nim. Raz go żyd wyßpiegował v Bálwierzá/ y do Vrzedu go pozwał. Rzecze Ożust żydowi: Miły Zydźie/ vsprawiedliwiść się/ tylko mi ślubuy przed P. Bálwierzem/ że mi tych pieniędzy czekáć będźieß/ áż mi brodę ogoli. Zyd zapłáty się spodziewáiac ſtoroby brodę ogolił/ ślubował mu czekáć ich/ poki mu brody nie ogoli. Dłużnik dobry to vsłyßawßy rzecze Bálwierzowi: Stoy nie gol dáley/ Dobrze mnie z tą brodą/ choćiaß do połowice ogolona/ gdyż sto złotych w mießku zostánie. Oddawßy groß Bálwierzowi/ odßedł. A żyd idąc zá nim/ woła: Adonáy pieniądze

niadze day. Oſzuſt rzecze: milcz żydźie/ wſzákeś mi ich obiecał cze-
káć/ mam świádká ná to; y wykuglował mu ták ſię oná brodá.
Pámiętay ná on Rythm:

Już temu biedá, Co proſi Zydá.

Ná Kśiędzow łákomych.

SPowiádał ſię ieden oſzuſt przed Xiędzem/ o ktorym wiedźiał i
był wielkim goſpodarzem/ tám z nabożeńſtwem wielkim powie
dźiał mu/ miły Oycze/ nie dawnego czáſu wielką ſztukę złota nála
złem/ á iże mi to Bog dał/ niechcę tego ná ſwoy pożytek obrocić/ ieśl
ſię kto do tego nie ozwie/ tedy ie oddam ná Bożą chwałę do Kościo
łá/ tylko mi day co ná ſtráwę/ ábym ſię mogł do domu wyſtráwo
wáć/pyta Xiądz/gdźie to złoto ma/wyimie z kabzy brełę iák kokoſze i
ie. Vrádował ſię Xiądz onemu złotu/ wyrwie z wáczká dwie par
czerwonych złotych/ y dał mu obiecuiąc że to miał na potrzebę Ko
śćielną obrocić; Poſzedł on oberwipolec wźiąwſzy czerwone złote/
Xiądz záráżem z brełą do złotnika/ pytáć wieleby ono złoto ważyło
weźmie złotnik w rękę ćięſzko/ ná lámpárćie probuie/ álić ołow na
puł z cyna pozłocono. Zal było Xiędzu że ták drogo ołowem ſię b
iał kupczyć/ ále temu nie miał co rzec. Ná śćiánę możeſz piſáć.

Kogo ſie łákomſtwo imie, Noge táki wnet podwinie.

O iednym co Szewcowi z ſkorniámi vćiekł.

PRzyſzedł do miáſtá w Niemczech ieden Oberwipolec/ chcąc ſ
z kim poznáć/ wſtąpi do iednego Szewcá/ Szwiec mniemáiąc
by co chćiał kupić/ pyta czego chce? á on dobry człowiek ná ſko
nie pátrzą/ Szwiec pyta: Pánie/ ábo chcećie ſkorni? Powie/ dobrze
Obuł go záraz w nie/ chodźi po wárſtáćie wnich y rzecze: A kied
by pará trzewikow ieſzcze do tych ſkorni. Szwiec rzecze: Pánie
to práwie wczás będą; Oſzuſt chwali ſkornie/ chwali y trzewik
Szwiec też rad/ ſpodźiewa ſię dobrze przedáć/ potym on oſzuſt rzecz
powiedz mi miły Szewce prawdę/ nie przydáłoćli ſię kiedy/ vbra
wſzy ták kogo w ſkornie/ dawſzy mu y trzewiki/ nie vćiekłci też kie
dy nie zapláćiwſzy? Szwiec powie/ że mu ſię to nigdy nie przyd

ało: Oszust rzecze/ á gdyby śie trafiło/ co byś czynił? odpowie-
ział/ goniłbym łotrá/ oszust rzecze dobrze/ sprobuię ia tego/ á ty
nie goń. Wyskoczywszy z wárztatu nu wnogi/ á świeć zá nim wo-
iiac/ trzymay złodźieiá/ trzymay. A on lotr wołał: Pánowie day-
e pokoy/ o zakład nam idźie/ o beczkę piwá. Ludźie mniemáiac
y prawdá/ dáli mu pokoy; y ták on miły nász kupiec/ zmamiwszy
szytkich/ zwionał z onemi skorniámi. By ták dźiś ktory chćiał v-
ynić/ podobnoby go skornie stárły; chybá żeby śię czuł dobrze w
ogách ná mocy. Dobrze mowią:

Ze złym gośćiem rádá, Zła bywa bieśiádá.

O iednym Oszuśćie, co krowę vkradł.

W Niderlándźie/ był ieden Oszust/ ktory około Kolná wałęsał śię/ matáiac ludźmi to co mogł: ználi go iuż w Kolnie bárdzo do-
źe: Czásu iednego przyszedł do wśi dwie mili od Kolná/ á wie-
ząc v kácżmarzá krowę dobrą/ nie mogł mu iey nigdy dostáć/ szedł
o niego/ prośi go o nocleg. Gospodarz pyta dokadby szedł? od-
owie: że ná targ do Kolná. Gospodarz rzecze: To wespoł poy-
źiewá/ y ia tám mam potrzebę/ ále bárdzo ráno wstánę/ bobym
im rad był z świtániem/ dobrze Gospodarzu: Oszust rzecze/ tylko
ię obudź ieślibym záspał. Ale lepiey czuł on łotr/ bo w puł nocy
stawszy/ szedł do stáynie gdźie krowę gospodarz zámykał/ wytry-
em kłotkę otworzył/ wywiodł onę krowę opodal od oney wśi/ y
wiązał z drogi zwiodszy v drzewá. Do kárczmy zás ćicho wnidźie/
legł ná swym mieyscu/ potym po godźinie ábo po dwu/ gospodarz
stánie gośćiá swego budźić/ áby śię vbrał. Idą obádwáy z sobą/
zmawiáiac y to y owo/ przychodząc iuż do onego mieyscá/ gdźie
ył on Oszust krowę vwiązał/ rzecze do Gospodarzá: Miły Pánie
Gospodarzu/ idź tám po lekku/ mam tu dłużniká w tey wiosce/ (á
ieś druga była ná iednym porzeczu z oną wśią/) wstąpię do niego/
a pieniędzy co wezmę ná targ. Gospodarz rzecze: dobrze/ będę ćię
czekiwał. Szedł vdawszy śię ku oney wiosce/ krowę odwiązawszy po
máley chwili/ iął ią gośćincem gnáć zá gospodarzem swoim/ á dogo-
wszy go/ imie śię vskarżáć iáko kłopotu dosyć miał z swoim dłużni-
iem/ ták żem muśiał tę mizerną krowę wźiać/ y to zá drogie pie-
niądze;

niadze; álem wżdy wolał wźiąć co/ niźli nic. Rzecze mu gospodarz/ od złego dłużniká y plewy bierz/ nie złać przećię widzę krowá/ tákusty/ iáko y moiá: że gdybym był z wieczorá swoiey nie zámknał/ przyśiagłbym był że to moiá krowá/ ále iáko człowiek do człowieká/ ták też bydlę do bydlęćia przyda się. Już do Miástá przychodząc/ myśli sobie on Oszust/ tu mię káżdy zna/ domyśla się/ żem ia tey krowy nie kupił/ kłopotu nie vydę/ ále wiem co vczynię/ imie do onego swego gospodarzá mowić: Moy miły gospodarzu/ mam tu bárdzo pilną potrzebę w mieśćie/ trudno mi będźie przedawáć tey krowy: ále zá chowáy mi się w tym/ á ia tobie nágrodzę/ przeday mi ią; á ieśli ią lepiey niż zá cztery złote przedasz/ to Boże á twoie; á nád to ieszcze tey prace twey dármo niechcę. Powiedźiáwszy mu ná ktoreyby go gospodźie ználazł/ krowę przedawszy: Poszedł/ nie długo ná tárgu stał on gospodarz z krową/ bo iż dobrą krowę baczono/ záraz ią ieden Mieszczánin kupił/ zá pułpiętá złotego/ szedł z pieniądzmi do gospody/ gdźie mu powiedźiał; támże mu ie oddał/ wźiąwszy sobie pułzłotego: á on Oszust dał mu też zá pracą kilká groszy z tych pieniędzy: chcąc się z oney gospody co rychley wykuglowáć/ prośi onego gospodarzá swego co krowę przedawał/ ná obiad. Gospodyniey rzecze: áby mu cynowey misy pożyczyłá/ ná rynek iść kupić gęś/ iuż oprawną: A żeby nie znáć co nieśie/ wźiął od Gospodarzá płászczá/ á poszedł/ tylko go widźieli; Baczac to on Ráczmarz/ że przy dłuższym gęś kupował/ poszedł do domu. Idąc w drodze/ álić mu iego dźiewká zábieżáłá/ powiádáiąc że tey nocy krowę vkrádźiono: Vchwyćił się zá łeb Ráczmarz/ mowiąc: dyabłám czystego zbroił/ samem ći tę krowę przedał; Niestetysz ná zdraycę/ dałbym go obieśić/ gdybym się tráfił. Był potym mędrszy on gospodarz. Dobrze ono mowią: Non omni spiritu credas. A Polacy záś mowią:

Przypátrz się mowie, Gdyć co kto powie.

Fortel Gośćinny.

Do gośćinnego domu przyszedł ieden/ pyta ieśliby co miáłá gospodyni gotowego ieść. Powie/ że iest pod polewką mięso/ káże go sobie dáć sztukę. Gospodyni ták mu kośćistą dáłá/ że ná niey máło mięsá było: Gość to widząc/ iáko nie dudek/ w zánádrzá reće wło-

łożył; Gospodyniey záwoła: prosi iey by mu pokráiáłá/ bo mu ręce
śrdzo zmárzły. Gospodyni mniemáiąc żeby to prawdá/ wźiawszy
oz/ kráiác chce/ á ono sáme kośći/ przeto po inną bieżáłá do ku-
nie. Gdy przyniosłá/ gość rzecze/ iuż ia tę skráię páni Gospodyni/
ozgrzały mi się iuż ręce/ bo tá sztuká mięsá miękczeysza iest ná moy
oz. Tákći: Mnich nie mowny/ Kot nie łowny/ źle się miewáią;
rzeto ieden dobrze rádźi:

Miey sie ná pieczy, Mow o swe rzeczy.

O Zaku, co kásze ziadł.

Ospolita to Mátkom co dźieci máłe máią/ chcąc w nie włudźić
áby kászę iádły; Dźiádowi ią álbo Wilkowi dáią/ mowiąc: Ná
bie Wilczku kászę/ niechce iey moy Jáchniczek. A zás do dźiecię-
á: ną tobie Jásiu ną/ pśie ono ia dam Wilkowi. Przydáło się iść
rzez Wieś dwiemá żakom/ á głodni byli/ álić tym sposobem Nie-
iástá oknem z miską kászę podáie/ ziedz kászę dźiádu ziedz/ niechce
y moy Jáchniczek: A żak skoczy do okná/ porwie kászę/ Niewiástá
ziecię porzući/ bieży zá żakiem wołáiąc/ zdraycá/ łotrze/ złodźieiu/
roć mi kászę z miską. A żak pędźi kászę obieráiąc/ ziadszy ná źiemi
iskę porzućił/ powiádáiąc/ iż nigdy nic smáczniey nie iadł/ iáko gdy
u oná niewiástá łáiáłá. Tá Fácecya nie ma nic w sobie trefnego/
ylko vpomina/ áby według stárey powieśći/ sádłá ná psá nie mio-
ał. Bo ono nie dármo mowią:

Zak szkolny, Ják wilk głodny.

O Bákáłarzu, co Pánnie Xiedzá obmierźił.

Tráfnieysza to podobno ná com sam pátrzał/ Bákáłarz ieden
długo się zálecał iedney Pánnie w iednym domu/ ále iż był de-
ekt koło niego/ máło oń z przodku Pánná dbáłá/ łáskáwsza byłá
á iednego Plebaná/ ktory Pániey Mátce często zboże sypał ná prá-
oo. Tráfiło się iż Pleban tám przyiáchał/ y ná noc został: Bákáłarz
iáko tám był quotidianus, pobráćił się z onym Xiędzem/ dobrey myśli
nu pomagał; Gdy noc przyszłá/ postano Xiędzu pstre poduszki z o-
natámi/ z kitayká/ ić. A Bákáłarzowi wezgłowie skorzáne/ podu-
szczy-

ßczyne przydawßy iákas w głowy/ pátrzac ná pościel Xieża/ nie m
ko mu/ y ruminuie sam z soba: Ja tey Pánnie dawniey służe/ á wżdy
ná tákiey pościeli nigdy nie leżał/ á Pleban dopiero przyiáchawß
nu by to oddáć. Xiadz/ że ná termin do Biskupá iáchał/ wstał bá
ráno/ skoro świtáć poczeło/ nie żegnáiac nikogo/ bo zás názad iád
miał tám wola wstapić/ poiáchał precz: Náß Bákálarz záßedł
Xiedzá Zofistya/ wstawßy ßedł y vczynił źle/ podniozßy pierzynki
łoßku gdźie Xiadz spał/ y zás przykrył/ widzac że tám nikt inßy
izbie nie spał/ podobno tez była lárá Bákálarzá od Melánkoliey n
pádła. Tym czásem kuchárká wstawßy sprzetáć pocznie/ chcac p
ściel do kownáty wynieść/ zerwie pierzynke/ álić w kláystrze rece p
máże/ pocznie Xiedzá nabożnie żegnáć: O niezbedny Popie/ przy
dźieß tu drugi raz/ pościelec dyabłá nie táka pościel/ álec iáko
dyabał w nim przededniem pokwápił źle vczyniwßy/ iednoc dyab
w tym Xiedzu sráli. Potym Pánná wstánie/ dźiewká nowine p
wiáda/ że ia Xiadz ták bárdzo miłuie/ áż iey vpominek ná znák m
łości zostáwił: Powie Pániey pomáłu co Xiadz vczynił; Przyiedz
trzeciego dniá Xiadz/ áli Páni od niego stroni/ Pánná ießcze wiec
w wieczor Xiedzu pościela dáleko rożna pościel/ niż pierwey/ á Pá
Bákálorzowi lepßa. Xiadz niewiedzac co sie dźiało/ rozgniewawß
sie/ ráno precz odiáchał/ á dáleko na potym one gospode omiiáła
Może sie tu przypomnieć:

Czásem z przygody, Tráfiß ná gody.

O Mixtatniku, co wołał wárá.

Mixtatnik niosł ná sobie wezel niemáły sprzetu domowego
miedzy ktorymi był y rożen/ w ćieśni woła Mixtatnik: Wárá
wárá: tám stał Szláchćic iákiś/ co ná ono wárá nic nie dbał; Idz
chłopie/ maß drogi dosyć/ nie vstapił: On iákoś rożnem dośia
ßáty iemu/ y rozedrze. Szláchćic rozgniewawßy sie/ dał mu pieść
w łeb/ y kazał go wsádźić/ proßac Burmistrzá/ áby mu spráwied
wość vczyniono/ ponieważ to z zuchwálstwá vczynił/ bym ia był sa
ná swa osobe baczenia nie miał/ kazałbym był tego chłopá stłuc
żeby ná potym medrßy był/ ále niechćiałem sie chłopem pykáć/ wo
lałem to przed Vrzedem Wm. przełożyć. Prokurator iákiś widza

Mixtatnik nie winien/ poszepce chłopu : Słuchay/ nie odpowiá-
ay przed Burmistrzem y słowá iednego. On Pan prośił o spráwie-
iedliwość/ zapłáty od niego powiádáiąc żadney niechce/ iedno ce-
larze niechay mu dádzą ná łáwie. Burmistrz pyta/ znali śię do tego
lbo nie? Mixtatnik y słowá nie mowi/ pyta drugi/ y trzeći raz/ á
n y słowá: Prokurator stoiąc tám/ rzecze : Podobno Pánie Bur-
nistrzu z przyrodzenia głuchy/ y niemy iest. Burmistrz/ niewiem
iko z niego spráwiedliwość czynić/ poniewaś niemy? Co Pan sły-
ąc : Iáko/ niemy? Bawey tego lotrá/ nie vmiesz teraz mowić/ nie
omnisz kiedyś wczorá wołał co zgárdłá/ Wárá/ wárá. Burmistrz
o vsłyszawszy/ rzecze : Poniewasz wołał wárá/ vstąpić śię było/ te-
yby był száty Wm. nie rozdárł/ ia go z vrzędu swego wolnym czy-
ię. Nie miło było Pánu/ wszákże dał opráwić száte; Potym gdy
iowiono wárá/ zstępował z drogi. Ták pospolićie mowią:

Snádno o przyczynę, Vderzyć chudźinę.

Co śię z Piwnice wykręćił.

Zięba był Błazen trefny v Królá/ ten prośił Dworzan niekto-
rych/ co to nie dádzą sobie rękawá vrwáć/ gdy gdźie dármo
rzeczką nálać/ ná bárełę Winá w Rynku w Krákowie do piwnice/
biecáli śię z chęćią pomoc dobrey bieśiády/ tylko go proszą/ áby nie
ániechał owych Pań/ co im w vcho słowá kłádą : bo przez czepką
rędsza bywa zwádá/ niż bieśiádá. Szedł Zięba do szynkarzá/ powie
nu/ że śię kilká Dworzánow zmowiło tu do ćiebie ná dobrą myśl/
rzeto ćię kazáli prośić/ áby byłá iuzyná dobra/ muzyká/ y co glá-
kiego. Gospodarz rad Gośćiom/ wszákże iáko nie prostak niechćiał
ic gotowáć/ ázby te v śiebie widźiał. Dworzánie nie długo śię zá-
áwiáiąc/ áby śię tym lepiey ćiągnął/ poszli do niego/ gdźie tá Bá-
ełá winá pytáiąc? Zięba rzecze : Pánowie/ w kálećie ia piwnicę no-
zę/ podźmy z Zamku ná doł/ támem kazał nágotowáć. Przyidźie
nimi do oney piwnice/ Gospodarzowi mowi/ áby gośćiom był rad/
muzyká z Frauncymerem czekáią. Widzą Dworzánie że Zięba ocho-
ny/ wino z ochotą dáie ná stoł/ coby iedli gotuie : mowią sobie po
ćichu/ piymy ná tego lotrá/ wybłaznuieć on sobie/ á my vtrátę wi-
źiemy; á prawdę mowili/ bo y ná tey bieśiedźie vtrácili/ záwołáią

ná

ná Ziębę/ áby ieść dawał/ powie/ że będźie wnet gotowo. Idźie do kuchnie/ gospodyniey poszepce/ by zlekká ieść gotowáłá/ dla tego áby tym więcey kresek przybywáło. Dádzą potym ieść/ po oney iużynie/ poczęli iák ná kámiankę lać/ że ná tablicy było obiecádło długie. Ziębá boiac się/ by go Dworzánie nie vprzedźili dźiękowáć z część/ rzecze: moi mili Pánowie/ radem temu/ żeśćie ták v tego cnctliwego człowieká weseli/ ále ieszcze chcećieli się náśmiać więcey vkażę wam tu figiel osobny/ ktoregośćie iáko żywi nie widáli/ á tá śmieszny/ że od śmiechu pukáć się będźiećie. Proszą wszyscy/ áby in ten figiel pokazał: Dobrze Pánowie mili/ rzecze Ziębá; ácżemći tego kunsztu Krolowi nie pokazał/ ále chcąc/ ábyśćie ztąd z dobrą myślą szli do domu/ zchęćią wam go pokażę/ wyiawszy z kálety pułgroszá/ rzecze Gospodarzowi/ áby chłopcu swemu kazał po wiązankę śiáná/ tylko żeby było źielone/ bo ináksze ná ten kunszt nie godźi się Dworzánie mowią po ćichu/ y nápiiemy się ná bzdy/ y náśmieięm się temu błaznowi: Przynieśie chłopiec śiáná/ ogląda ie Ziębá/ powiada że się ná to práwie godźi; vczyniwszy kulkę z miotły/ da ią gospodarzowi/ á sam onę wiązankę tka sobie około pásá/ po wierzchu sukniá przypasawszy/ rzecze: Pátrzćież iedno Pánowie/ co tu będźie á ty gospodarzu kręć/ iedno pátrz/ áby to powrosło rowne było/ bo bym się stukł gdyby nie rowne było/ proszę ćię pilno. Dworzánie czekáią co Ziębá kuglowáć będźie/ Conticuere omnes intentique ora tenebant A nász miły Ziębá obrácáiac się/ kręći się po wschodźie wzgorę/ wołáiac ná gospodarzá/ áby rowno kręćił. Dworzánie mowią/ pewnie tu będźie chćiał latáć po tym powrośle/ ále się náśmieięm gdy tu Ziębá ná łeb spádnie. Ziębá iuż przed piwnicę wyszedszy/ że go iuż nie widáć/ záwoła żaczká/ da mu szeląg/ áby mu onego powrosłá potrzymał/ áżby z Apteki przyszedł/ trzyma żak powrosło: wołáia Cygáná/ Cygan nuże rychło/ czás nam będźie ná Zamek/ ieden wynidźie Dworzánin widźieć co Ziębá czyni/ á ono żak powrosło trzyma; pyta/ gdźie ten iest coć dał powrosło trzymáć? powie żak/ że szedł ku Aptece do Murzynow. Dworzánin rozumieiac/ by mu ieszcze czego nie dostawáło do kuglárstwá/ czekáią go piiąc; á żak powrosło porzućiwszy/ wionał do szkoły: gospodarz też bacząc/ że z kuglárstwá nic/ wziawszy tálerz położy przed Pány/ áby się ná wino skłádáli. Dworzánie mowią/ że nas tu Ziębá prośił ná bárełę winá:

Gospodarz nic niechce wiedźieć o Ziębie/ y owßem przyßedł do mnie od was prosząc/ ábym iuzyne dobra dla was nágotował/ Wm. ni máćie zápłáćić. Widząc Dworzánie że ich Zięba odßedł/ wstydząc ię onych Pań dußek/ złożyli śię/ y zápłáćili onę cześć; mali śię prawdá rzec/ niewiem ieśli tą intencyą mieli z swego miechá ták hoynie częstowáć/ práwie tákiego figlá nigdy nie widáli. Dobrze to ná Pánki/ co rádźi názbyt wytrząsáią dzbánki:

Szkodá y piwá, Dla nábzdyźywá.

Ktory członek v człowieká nazácnieyszy.

NA bieśiedźie v Páná iednego/ dobrzy towárzyße zgadáli śię/ ktoryby członek v człowieká był napoważnieyßy? á przy tey bieśiedźie byli dwáy błaznowie/ ieden Włoch Guzman/ á drugi Woytaßek Polak: tám kàżdy swą powiádał/ iedni mowili że głowá naypoważnieyßá/ tey śię kłániáią/ wßytko rządźi. Drudzy powiádáią/ że oczy zacnieyße/ to kleynot drogi/ przez oczu/ iákoby człowiek ná świećie nie był. Trzeći powiádáli/ że żołądek/ bo iáko ten vważy/ ták wßytkie członki przyimowáć muszą/ owo káżdy swą powiádał/ y dowodźił rácyámi swymi. Przyßło po tym swarze ná błazny zotowáć: Woytaßek powiáda/ że gębá napoważnieyßa/ bo gębą wßytkiego śię człowiek domowi/ co mu potrzebá; y głowá/ y żołądek/ y oczy zá pieniądze nie stoią/ gdy gęby nie będźie. Guzman iáko był trefny/ k temu Włoch/ zgáni votá wßytkich/ á nawięcey iał z Woytaßká ßydźić/ bo miał krzywą gębę/ powiádáiąc iáko błázeńskiey powagi v niego byłá/ bo ią bárdzo pokrzywił; ále dupá napoważnieyßa y nazacnieyßa/ bo ten nazacnieyßy komu naprzod każą śieść/ á iż dupá tey powagi naprzod vżywa/ dla tego też oná między wßytkimi członkámi napoważnieyßa. Rozśmiali śię wßyscy/ á tym więcey gdy Guzman polował z Woytaßkiem o krzywą gębę/ myślił Woytaßek żeby to tym Guzmanowi oddáć: Wyßedßy z izby był chwilę ná dworze/ potym przyßedßy iákoby z gośćiny/ iął wßytkie one Pány witáć/ idźie y do Guzmaná/ ręki mu nie dawßy/ ále dupą śię do niego obroćiwßy/ zá łáską mowiąc/ głośno pierdnął. Guzman iáko powagi rád przestrzegał/ iął śię gniewáć ná Woytaßká/ do chlewá/ do świni mu kazawßy; Woytaßek rzecze: Guzmanie/

nie/ cożći ſię dźieie? nie miłoć to/ że ćię członeк nazacnieyſzy wit- gębámem ćię niechćiał witáć/ boś mi ia zchydźił; ále dupa przyw- tałem ćię/ iáko członkiem nazacnieyſzym: śmiali ſię wſzyſcy/ że Wo- taſzek miał z Włochá rozumu. Nie dźiwuy ſię temu/ bywa to:

Choć w káptuřku błazen chodźi, Przećie czáſem ſwe wywodźi.

O Złodźieiu, co wlazł miedzy łotry.

NA Káźimierzu/ do Kośćiołá Bożego Ciáłá/ zákradł ſię Cyg- w nocy/ iał wytrychem do Zakryſtyey odmykáć/ Zákryſtyan tám ſpał/ vſłyſzawſzy ono ſkrobotánie około drzwi/ do Klaſztorá d- Mnichom znáć/ że ſię złodźiey do Zakryſtyey dobywa. Mniſzy wſt- na/ do Zakryſtyey hurmem bieżą: On złodźiey ſzeptánie vſłyſzawſz- odbiegł wytrychá we drzwiách/ á iż Kośćioł był dobrze zámknion- nie mogąc z Kośćiołá ták prędko vćiec/ zdiał z śiebie ſuknią/ y w- żył pod iednę łáwkę/ á ſam ſtánął w koſzuli miedzy łotry/ iáko tá przy śćienie ſigurá z drzewá rzezána/ iáko P. Chryſtuſá Zydowie śmierć prowádzą. Mniſzy ſzukáią wſzędy po Kośćiele/ nie mog- nic ználeść/ drzwi oglądáią Kośćielne/ widząc że z Kośćiołá nie ćiekł: będźie tego ſzukánia godźiná/ ábo trzy/ áż ieden z nich po- źrzy z tráfunku ná one Łotry/ á ono ich trzey; Záwoła Mnichom Fratres, fratres, ſám rychło ſám/ Mniſzy rozumieiąc by Cygáná znála- przybieżą/ pytáią/ gdźie ieſt Cygan/ Mnich rzecze: Powiedźćie n- bom ia nie czytał w Páſſyey/ wiele łotrow wiedźiono z Chryſtuſe ná śmierć? Mniſzy go fukáią/ day pokoy teraz temu/ á ſzukay zł- dźieiá. Mnich rzecze: Trzebá mi tego Fratres, poyźrzyćie iedno ł- łotry/ co ie żydowie prowádzą/ że ich trzech ſtoi/ á iam tylko o dw- ná kazániu ſłyſzał: Obaczywſzy Mniſzy łotrá/ śćiągną go ná do ſám do nas Cygánie/ ieſzcze tobie żydowie ſzubienice nie nágot- wáli/ ále maſz gotową zá Káźimierzem. Gdy go wiedźiono/ tá ſobie nagrobek nápiſáć kazał:

Y figiel żaden nie zbáwi, Kto ſię niecnotą rad báwi.

Jáko ieden Sznicerz chćiał Obrázu popráwić.

Luchaycie drugiey máło nie ná tę notę. We Włoszech iest tám impudentia, że statuas nudas nullâ ratione pudeadorum habita czynią. Przyszedł do iednego Sznicerzá młodźieniec/ á w ten czás sámego w domu nie było. Ten młodźieniec w niebytności Męża/ często się wespoł z jego żoną Obrázom przypátrował: Tráfiło się nád spodźiewánie/ Sznicerz do domu zákołátał/ widząc młodźieniec iż nie może vćiec/ chćiał fortelem podeyść onego Sculptorá/ co narychley koszulę zdiąwszy z śiebie/ stánął nágo miedzy státuámi/ ktorych kilká tákże ná- w oney kownáćie stało. Sznicerz do kownáty wszedszy/ zaraz baczył że mu ieden obraz przybył: A żoná mu iełá przytyskowáć/ by się położył/ bo iuż kilká godźin w noc iest. Rzecze Sznicerz: Miła żono legę záraz/ tylko się przypátrzę trochę swoiey roboćie/ bo Signor Márkontowi iednemu Obrázowi przygánę d. l/ á iam go nie obaczył; Wźiąwszy świece/ idźie do Obrázow/ oględuie pierwszy/ y mowi: temu żadna przygáná nie iest/ oględuie y drugi/ trzeći/ tákże chwali. A przyszedszy do onego młodźieńcá/ rzecze: y m wszytko dobrze zrobił/ niewiem w czymby mu tu przygáná miáłá bydź/ procz tego/ żem mu przy dłuższym Pryapum vczynił/ e poydę po rzezak/ vrznę mu go ná pálec/ álbo ná dwá/ tedy mu t nie przygáni. Obroćił się rzkomo po rzezak/ á tám kiy smágły ł/ á on obraz nági wyskoczył/ y nogę złamał; wszákże wołał przez ć z złamáną nogą/ á niżli by mu było czego popráwiáć miano ogł też pámiętáć ná ono.

Nániecnoćie káżdy tráci, Bowiem się złe záwsze płáći.

O iednym Xiedzu łákomym.

Oki ieszcze Luter Dźieśięćin nie popsował vbogim Kápłanom/ Pleban ieden zebrał sobie sto czerwonych złotych: á iż by mu ich o Luchárká/ ábo złodźiey nie vkradł/ chował ie ná kośćiele/ w aczlochu co rosztowánie czynią kiedy muruią/ y cegłą zástáwił. iżby potym ná ono mieysce tráfił/ nápisał ná cegle kretą: iacet Christus. Klechá szukáiąc Káwek tráfił ná onę cegłę/ á iawszy ią miásto káwki námácał węzełek spory/ rozwiązawszy ze: Dał to Bog/ stoi to zá káwkę. Od chodząc z támtąd zmá- wszy on pierwszy napis/ ták nápisał: Surrexit non est hic. Pleban

ban że często dogladał do pieniędzy wyższy inszy napis/ mniema
to kto drwił; wyimie cegłę/ pieniędzy sięga nie może nic znaleść
nieborak ták się poczał frásowáć/ że máło nie oszálał. Klechá i
ko to officiosus, náwiedził Plebáná/ ktory swą przygodę Klesze op
wiedział. Klechá rzecze: A miły Xięże Plebánie powiedziałeś/ ż
y złotego nie miał/ biedowałeś swoy świát/ mizerniesżył odráp
noś chodźił/ Bog cię skarał. Alec porádzę/ ná to mieysce/ gdźie
pieniadze były/ włoż w worek śkłá tłuczonego/ máiac to v siebie
czerwone złote/ bo też y z tego śkłá/ táki pożytek będźie/ iáko z tá
tych czerwonych złotych. Nie práwie był kontent Xiadz z konsol
cyey/ ále temu nie miał co rzec/ Boże day ták wszytkim łákomco
co nád pieniadzmi zdycháią/ A dobrze sobie y komu inszemu nie m
vczynić/ áni moga áni chca. Nie dármo Polacy mowia/

Łákomi gdy y sam sobie, W ten czás dobry kiedy w grobie.

Jáko Pleban prośił Wikáryego ná obiad.

PLeban prosił Wikáryego ná obiad/ tráfił sie iákiś post. Pr
niesiono ná stoł szczukę dobrze w korzenie záprawna/ weźm
Pleban dzwono/ Wikáriy drugie/ á chcac żeby na dzwonie tyl
Wikáriy przestał/ bo był iákoś przy skępszym/ ziádszy ono dzwon
pomknie z misa od siebie mowiąc. Non me vinces gula. Wiká
iákoby onego nie rozumiał weźmie z misy y drugie y trzecie dzwon
Pleban nic nie rzecze/ tylko nań pooku iák żyd ná zły zakład/ pog
da. Przynieśiono kápustę/ Pleban wzbierze iey dobrze á on Wiká
łyskę ábo dwie wziawszy/ iż był rybámi niezły fundáment sobie
łożył pomknie iey też od śiebie mowiąc: Non me vinces gula. Pleb
vsłyszawszy rzecze: niewiedźiałem Xięże miły/ by kápustę po łáci
gula zwano. Jáko to Wikáriy powie/ kiedym się ia náiadł. Jo
od Plebáná/ nápisał mu táki Rythm ná drzwiach:

Vskapego nic nie sporo, Vkrádna mu tyle czworo.

Jáko ieden Włoch Weneta oszukał.

W Wenecyey nie káżdy może mieć swoiey kámienice/ prze
tám naiemnikow dosyć: Senator ieden Wenecki/ náiał

owi Kámienicę. Gdy było czynß płáćić/ obietnicámi go karmił/ ná dwie lećie czynßu mu zátrzymał. Gdy trzeći rok przyßedł/ ba- ac że Włoch z nim kugluie/ czás vpátrzywßy/ domá naiemniká ego záſtał/ wźiąwßy Cekłarze/ ßedł do oney kámienice. A naie- nik wiedząc że go tám miáło podkáć / kazał żenie pátrzyć/ gdyby Cekłarzem ßedł on nágotowáł świece y ſukno czarne. Zoná Wene- wá vyrzáwßy/ mężowi powie : Mąż obłokßy ſię wkoßulę długą e ná źiemi/ á żoná go czarnym ſuknem przykrywßy poſtáwiłá á poſtáwniki zápalone/ á ſámá śiádłá nie dáleko niego płácząc. kołáce Wenet do kámienice/ otworzy chłopiec/ wßedßy vyrzy łoßká lamentuie mowiąc : O Magnifico Seniore Miſericordia. Pyta enet coby ſię ſſtáło/ powie Włoßká że morowym powietrzem e dawno vmárł. Co on ſłyßąc/ co rychley z domu onego poßedł/ ſkázuiąc iey by ſię do trzećiego dniá z domu wyprowádźiłá : Do mu przyßedßy Regeſtr porwie/ onę kártę ná ktorey on naiemnik ſány był/ wydárł y ſpálił/. Nie czekawßy dniá trzećiego on naie- ik záraz ſię wyprowádźił indźiey/ á Wenecyan rozumiał że go howano : Potym w kilká dni podka ſię naiemnik on z Wenetem rynku v ś. Márká/ á iż go pierwiey obaczył naiemnik zmrużył ie- o oko/ y ßedł mimo oń. Stánie Wenet z nim ſię podkáwßy/ rze- ſam do śiebie : by był ten Włoch ná drugie oko widźiał/ rzekłbym o moy naiemnik zmartwychwſtał. Potym drugim rázem podka Wenecyan z onym Włochem/ á iż go znieobaczká podybał zába- ł onego oká zmrużyć iáko był zwykł/ co Wenet obaczywßy rzecze : Poſtoy mátáczu/ tyś to zmartwychwſtał/ coś był zdrádliwie árł ? podź zámną do domu poráchuymy ſię coś mi winien. Szu- wregeſtrze nie maß/ potym ſobie wſpomni że był onę kártę wy- rł. A widząc że niebyło co wźiąć/ wolno go puśćił. Snádno Wło- wi o kus.

Długo po kuka, Kto łotrá oßuka.

O Xiedzu co Reliquie nośił.

Miał ieden frant Reliquie z Rzymu/ ktore nośił powśiách pie- niądze łudząc/ tráfił w kárczmie ná chłopy zuchwáłe/ podpoi- y go vkrádli mu Reliquie z kábzy/ á ná to mieyſce włożyli śiá- ná.

ná. Xiadz chćiał onym chłopom Reliquie zálećić/ nie znáyduie ty
ko wiązánkę śiáná/ widzi żego podeſzto iał powiádáć o onym śienie
Jam to śiáno Chrześćiánie mili áż z Rzymu przyniosł/ ieſt to śián
ná ktorym właśnie národźiwſzy śię Pan Chryſtus leżał/ moc to śi
no táka ma; że żaden cudzołożnik y cudzołożnicá nie może cáłow
go przyść. To onym chłopom plotki śię zdáły: A wſzákżeby w pode
rzeniu o cudzołoſtwo nie byli/ ſzli do onego śiáná/ ták Mężowie/ i
ko y Niewiáſty cáłowáć. Ten Xiadz iuż ná świętá mátánina żył/ d
ſtał piorá Bażánciego chodźił po wśiách proſtym ludźiom powiád
iac że było pioro Archányolá Gábryelá/ ktore vronił gdy zwiáſt
wał P. Máryey. Dowiedźiał śię o iednym kiermáſu ſzedł tám/ y
Kácżmarzá ſtanał goſpoda/ á ten Kácżmarz ſyná miał co też b
przekęśitytel/ ſzedſzy on Szánt do Plebáná rzecże mu by ná nieſp
długo dzwonił bo do ludźi vczynię przemowę áby śię nágotowáli z
fiárą ná iutro/ pokażę pioro Archányelſkie ktorem z Jeruzale
przyniosł. Pleban rad że ofiárá dobra będźie dźiwuia śię ludźie/
Pleban przyczynę powiáda: że iutro dali Bog święte Reliquie ogl
dámy/ on też ſzálbierz w nieſpor wláwſzy ná kazálnicę/ vczyni rze
do ludźi/ áby naprzod Pánu Bogu podźiękowáli że śię do nich tráf
ná ten odpuſt/ bo iutro pokażę wam pioro Anyelſkie/ ktorem z J
ruſalem przyniosł/ ktoregośćie iák żyw nie widźieli/ á przeto z ofiár
przyć káżdy do kośćiołá ábyśćie byli godni widźieć ten dar Boż
Ro głośiło śię to po wſzytkich dźiedźinách/ ták iż názáiutrz wielk
mnoſtwo ludźi przyſzło ná Kiermáſz. Syn Kácżmárſki że o ty
pioru Archányelſkim ſłyſzał chćiał ie pierwey widźieć/ bacżac że J
po ogrodźie chodźi paćierze ſzepcac/ ſzedł do iego bieſáżek y nála
ſzkátułkę długą otworzywſzy ią/ nálazł w niey pioro długie/ kto
wziawſzy/ włożył záś onę ſzkátułkę prożną do bieſak y záwiąza
Skoro ná Mſzą zádzwonią/ porwáwſzy Xiadz bieſági ſzedł do K
śćiołá w puł Mſzy/ wyiawſzy onę ſzkátułkę wźiął ná kazálnicę/ p
cżnie záraz doſtoyność onego piorá opowiádáć/ y co zá odpuſt o
nieśie kto wielebne pioro oglada: Ale iżby godnieyſzy byli oglada
to wielebne pioro/ roſkazał áby śię káżdy wedle możności ſwey ofi
rował. Gdy chłopi ofiárę odpráwowáli/ wźiął ſzkátułkę pocżnie d
nich mowić: w tey ſzkátułce leży to doſtoyne pioro Archányelſkie
ktore vronił zwiáſtuiac P. Máryey. Przeto P. Bogá prośćie/ áby

ie mogli grzesznemi oczymá ná tę wielebną świátłość pátrzyć. Wzbudził w ludu onym nabożeństwo bárzo wielkie: Gdy odwinał śkátułkę otworzy chcąc pioro wyiąć/ vyźry węgle widźi że go ktoś podszedł/ nic śię nie zafrásował/ ále do nich wte słowá rzecze; Moi mili Chrześciáni/ byłem ná gorze Sinái/ v ś. Kátárzyny/ y v ś. Jákubá grobu/ byłem w Jeruzalew/ teraz idę z Rzymu. Gdym miał odchodźić z támtąd/ Ociec wielebny święty Papież niechćiał mię dármo puśćić/ vkázował mi rozmáite Reliquie/ miedzy inszymi widziałem ząb ś. Krzyżá/ Wárkocz ś. Troyce podkowy Ośiołká ś. Vkázował mi też ono wielebne węgle ná ktorym Wawrzyńcá ś. pieczono/ mowił wielebny Ociec ś. Papież/ ábym z sobą wźiął cobym chćiał Reliquiy/ nic inszego lepszego z odpustu nie widźiałem iáko wielebne węgle ná ktorym Wáwrzyncá ś. pieczono/ przeto moi mili Chrześciánie znáć iż was Pan Bog miłuie/ chćiałem wam był pokázáć pioro Archányołá ś. átoż z dopuszczenia Bożego omyliłem śię w śkátułce/ że też wtákiey iest iáko y to ś. węgle/ ábyśćie tym większy odpust otrzymáli/ bo to ś. węgle tákiey mocy iest/ że ná kim krzyż nápisze/ tedy táki człowiek áni nagłą śmierćią nie vmrze/ áni w ogniu/ áni mu ogień iego máiętnośći nie spali/ ále śię mu rodźić będźie nápolu mnożyć w oborze/ wilk mu dobytku psowáć nie będźie/ około wszytko dobrze zá nim poydźie. Przetoż moi mili Chrześciánie/ dźiękuyćie Pánu Bogu zá to dobrodźieystwo/ iamći wam był chćiał co pokázáć/ ále to wola Boża: pátrzćieſz ná to wielebne węgle/ káżdy ktory chce bym ná sukni iego krzyż nápisał/ niechay z ofiárą ná ołtarz idźie. Słysząc to lud/ co żywo szło do Xiędzá/ ták że mu nie zostáło tego węgla/ co do kęsá wszytko wypisał/ ofiárą śię z Plebánem rozdźielił. Dawna to przypowieść:

Choćbyś obłupił szálbierzá ze skory, Tobyś nie ználazł wykrętárstwu dziury.

Fortel ná złą żonę,

Miał ieden złą á swárliwą żonę/ ták iż choćiay robił/ choćiay nie robił bez przestánku mu iáko psu łáiáłá/ á on im ią więcey ono łáiánie bił/ tym więcey oná vpornieysza byłá. Widząc że má ná dębowe słowá dbáłá/ z inszey beczki począł/ ile mu kroć iełá łáć/ on nic niedbał/ ále wźiawszy piszczałkę/ choćiay gráć nie vmiał pi-

ſkał w nię/ á oná nim mu więcey łáiáłá/ tym iey więcey on piſk[á] ná oſtátek Zoná od wielkich iádow/ ięłá táńcowáć á piſzczałkę m[u] rak wydárłá. On iey wźiąwſzy piſzczałkę z ręku iákoby tego nie [w]dząc iął piſkáć/ á Zoná z domu łáiąc poſzłá: Názáiutrz gdy mu záś ł[á]iáć poczęłá/ z kálety piſzczałkę wyiąwſzy/ iął też piſkáć ták dług[o] áż go Zoná ięłá prośić. O moy miły Mężu iuż w tę piſzczałkę n[ie] piſzcz/ łáiáćći nigdy niebędę. złego iáko możeſz ták vżyway. Pod[o]bno to prawdá:

Zły tám kiermaſz bywa, Gdźie żoná ſwárliwa.

O Xiędzu co złe Wino miał.

W Wiedniu był Pleban/ ktory miał trzy pułkufki winá/ á że by złe y kwáśne/ przedáć go niemogł/ á żeby ná nim nie ſzkod[o]wał/ vmyślił fortelem iákim wydáć go/ przeto około ś. Málgorzát[y] gdy ná dworze bywa káźniá/ kazał w Wiedniu kárty v Kośćioło[w] przylepiáć/ izby wiedźieli wſzyſcy/ iż w tey wśi Pleban łátáć będźi[e] kto kolwiek tám będźie/ obaczy wielkie dźiwy. Náten dźień pr[a]wie winá nigdźie nie było/ piwá też tám nie wárzą/ znidą ſię ná cz[as] náznáczony/ ieſzcze drudzy zráná dla mieyſcá: A Pleban pułkuf[ek] winá do kárczmy poſle/ po obiedźie ſkoro konkurs wielki ludźi/ [a] słońce piecze; Pleban obiádu przedłuża/ winá w kárczmie nie ſtał[o] Szynkarz powie że Pleban ma wino/ ſzli do niego áby go przed[ał] z wielką prośbą. On rzkowo ſię oćiąga mowiąc/ że ie chowa dla ſwe[y] potrzeby: Potym ſię dał námowić/ drudzy Plebáná proſzą áby to c[o] miał czynić żeby czynił; Pleban zwłacza mowiąc/ niech ſię więce[y] ludźi znidźie. Będźie dobrze z południá/ ludźie chodząc ſię w dru[]gim pułkufku iuż tylko ná lagrze winá zoſtáwili. Szynkarz prośi Ple[]báná o trzeći pułkufek winá/ á on odmawia. Wino noſzą/ Pleban ſo[]bie ſkrzydłá przypráwiwſzy vkaże ſię troche z wieże/ potym zeydźi[e] mowiąc/ że J. M. P. Stároſtá poſłał do mnie/ ábym trochę pocze[]kał/ bo też ná to ma pátrzyć/ czeka on Prálat áż do Nieſzpornych godźin/ áże winá nie ſtáło. Widząc że iuż wino wyſzynkował/ właz[ł] ná wieżę/ á ludźi ſtoi trzćia/ ták że ich w Wiedniu máło zoſtáło/ y iął do nich w oknie ſtoiąc mowić: A widźieliśćie kiedy człowieká latáiącego? krzykną wſzyſcy/ nie widźieliśmy. Ponieważeśćie nie

żieli y mnie nie vyźrzyćie/ idźćieſz do domu. Jedni Xiedzu káiáli/ rudzy ſię śmiali/ innigo latáć chćieli vczyć ále ſię zámknął w Wie- y. Tá przypowieść zwyczay ſtrofuie dźiśieyſzych ludźi/ ktorzy dźi- ne wymyſły ná ſwe pożytki znáyduią/ niedbáiąc czáſem ná vczći- ość/ tylko áby było pożyteczno. Onego ſproſnego Ceſárzá náſlá- uiąc ktorego gdy ſyn vpomniał/ áby od Kloáki czynſzu nie brał/ owiąc mu że to queſtus ſzkárádny: Wyiąwſzy oćiec kilká czer- onych złotych rzecze: Synu/ ále te to pieniądze choć ſię od Kloá- i biorą/ nie śmierdzą. Nie dármo Polacy mowią:

Dla márnego złotá, Dźiuráwieie cnotá.

O Ziemiáninie.

DO Ziemiániná iednego drudzy przyiecháli/ dowiedźiawſzy ſię v niego o dobrym pułkufku winá/ ktore był ná ſwą potrzebę upił/ piią dźień álbo dwá/ trzećiego mu iuż nie miło. A żeby ich ył z domu/ imie ich poić z śiećiem ſię zmowiwſzy/ popoiwſzy ie/ w ocy káżdego drożdżámi/ bá y chlebowym kliiem popodlewał po- ym ſpáć poſzedł iákoby nigdy nic nie zbroił. Pánowie ſię obudzą/ baczą że leżą by w roſole/ wołáiąc chłopiąt z vbrániámi/ poubie- áli ſię w ſkok/ ieden drugiemu przygodę ſwą powiáda/ zmowili ſię edźmy z tąd rychło/ bo z nas ſzydźić będźie. Gośćiá ktory niedy- ſzcet zbyway go iáko możeſz. Niedármo Polacy mowią.

Gość ryby iednáko ſie bráca, Poki świeże wdźięczności nietrácą.

Iáko ſie Szláchćic przed gośćiem brał zdomu.

DO drugiego záś/ ále dworniey ſobie poſtąpił niżeli ten/ przy- iechał ieden Pleban z wielkim orſzakiem y mieſzkał v niego ilká dni/ ták że iuż onego Szláchćicá przyteſkniey ſzym było. Czwartego dniá on ſzláchćic ráno w ſtáwſzy kázał ſobie ſkornie rzynieść oſtrogi przypiąwſzy/ idźie do onego Páná żegnáć go/ Pan pytá/ dokądby iáchał zwłaſzczá gośćie wdomu máiąc? Szlá- chćic powiedźiał: M. P. poniewaſz zta gwárdyą odemnie niechceſz odiecháć/ poiádę ia do ćiebie Smiał ſię Pan y poiechał precz.

Niezbyty gość. Biedy z nim dość.

Co sie Pánnie zálecał.

Znałem dwu / wspomnieć się ich nie godźi / przyiácháli do iedn
Ziemiánki co dźiewkę nadobną miáłá / ktorey od dawneg
czásu służyli. zástáną tam iednego Rusiná też Szláchćicá á
podle Pánny śiedząc sypie iey słowá w vszy. Mátká gośćiom rád
iużynę gotowáć każe / on co pierwey przyiáchał do Pánny / żadn
mu się v przedźić nie dał / chćieli co z Pánną rozmáwiáć / on ią záb
wiał ták iż onym drugim márkotno było / nie godźiło się im o Pá
nę swárzyć / ale mu to figlem iákim oddáć vmyślili Wyszedszy n
dwor / zmowili się v poić go / przyidą doniego y poczną pełnić / w
le się nie zábáwiáiąc v poieli go / á żego ledwie słudzy spáć zápr
wádźili / y sámi się popili / posłano mu w kownáćie / á onym drug
w izdebce / z ktorey do oney kownáty chodzą / y tám dáley. Ob
czy sługá ktoremu to poruczono / gdźie vbránie położy chłop
Páná Rusiná / powie potym iednemu tám á tám. Potym oni dr
náżártowawszy się z Pánną idąc spáć záyźrzą do niego á on chrá
chłopiec też iák drewno śpi. Weźmie ieden iego vbránie y nák
dźie mu w nie chlebowey gruce po sáme kolona / y położy ná tym
że mieyscu. Názáiutrz on Pan Rusin w stánie chłopcá woła by n
podał vbranie / chłopiec poda pocznie się obuwáć áli mu nogą
wiąźnie w vbrániu / názad z nogą / pfe / pfe pośćiel pokláistrow
vyta chłopcá co to? chłopiec powie że gowno. A zás bogdáyćie z
bito wczorá nie obaczył? Ey Pánie śmierdźiáłoć coś álem nie wiedźi
co? Nieś lotrze co w skok do praczki day iey idź grosz? żeby co r
chley vpráłá / y vsuszyłá. A nász miły Pan tym czásem rozstękał
á oni łotrowie wstawszy powiedzą Pániey. Oná Páni vwierzył
iże bez żártu stęka: polewki mu nágotuie / á w kownáćie było vbr
nie czuć / oni go náwiedzáią á ná stronie się śmieią / Ják mu vbr
nie przyniosł chłopiec / vbrawszy się precz odiáchał dla wsty
drugi raz miał. bo náposćieli znáki iego choroby był Miedzy k
try dawno to.

Iáko ćie moge, Choćiay prze z nege.

Jáko ieden drugiego odpędźił od Pánny.

 Ziednyi

Z Jednym gládyszem Pánná w dálá śię wgadki/ ták oná nań po-gladálá ták iák ná brátá/ á on też iák ná śiostrę/ ábo pilniey ugi Stánt przyszedszy śiadł podle gládyszá y wyimie z wáčká szá-y máśći/ w pápierku kásek/ y rzecze rzkomo do niego pomáłu; miły bráćie/ chowáy tę tám máść sobie/ ábo mi ią diabli dáli ć śmierdźi sám/ ábo ią tám chowáy sobie v Bálwierzá/ zá coż byś u płáćił/ niecháy śię wysługuie/ Pánná to vsłyszawszy/ mniemáłá prawdá/ spodźiewáiąc śię że miał sádno/ vćiekłá od niego mo-iąc: Bá záłátáłoć mię coś od niego dawno/ álem wątpiłá teraz ći ierzę. A zonym inszym wołáłá rokowáć. On pácholek vderzył o mię łáiąc; Oty z kurwysynu/ dami ćię Pan Bog vyźrzeć byś mi gdźie indźiey vczynił nie byłoćby nic. Y ták gniewáiąc śię o on pśi s/ iął śię Pánnie spráwowáć/ á Pánná iák wilk do śieći stroni. odchodząc z oney gospody on to fránt nápisał táki Rytm.

Ná strozypietki/ stáwiáią wędki.

Co Węgry presumował.

W Pilźnie Węgrowie w gospodźie stali/ iák tám bywáią często z Winem/ posłano im pásmem we dwá rzędy w izbie/ chłop ná wie leżał piiány Polák/ obiadł śię rzepy/ y opieł brzeczki/ gdy śię uci nie pomni kędy leży/ nie śmie z łáwy stąpić mniemáią by ná pię-że leżał przeto dybie ściány śię trzymáiąc/ tám nátráfił młodźień-szkolnego ktoremu było złość wyrządźić nidwá świáty porozu-iał że ten chłop chćiał brzemienia vłożyć/ záwiodł go nád Wę-y/ y nie każe śię postępowáć by nie spadł. A moy chłop że goto-o miał wszytko puśćił Węgrom ná twarzy prosto ná sążień záiał o ná trzy. Węgrowie śię porwą/ Beszte kurwá zánia/ kto/ kto/ viece. A młodźieniec iednorodek wywionał/ á chłop vsnął/ gdy roz-vieczono vyźrzą chłopie dźiáło iesżcze nie vtárte/ domyślą śię że ten chłop vczynił. Ale gospodarz przyszedł w ten czás/ gdy kiiem ono se vćieráć mieli.

Strzeż śię rádze Zaká złego/ Iáko dyabłá kárczemnego.

Lákomca oszukánie.

Jeden

IEden oßuſt liczmanow pełen worek nákłádł / á gdy nikt nie ob
czył przed iednym łakomcem ná źiemi porzući / potym z ochot
ták iákoby vyźrzał on worek podniosł / pytáiac czyiby był. (
zwał śię on człowiek ſkápigroß ſumnienia dźiuráwego / iak powi
dáć że on ſtráćił. On mátacz rzecze: á pieniadze to coś zgubił
Kupiec powiedźiał iż pieniadze. Dayże mi dźieśięć złotych nál
żnego Kupiec z chećia dał dwie párze Węgierſkich złotych / bo w
dźiał że worek niemáły. Wźiawßy mędrela czerwone złote / niecz
kał by rozwiazał y liczył Kupiec obaczył iż Liczmany / pomyślił
niewinien on ſtuczka nic / y przydáły mu śię choć ie drogo zápłác
ále obiecał drugi raz należnego niedawáć / áni kotá worze kupowa
Nie dármo mowia:

Łákomemu zawdy zwozá, Godźien bywa y powrozá.

Iáko páchołek Páná przed Pánna zálecał.

IEden Pan z ſługa ná bieśiáde ßedł do Pánny Gretki / á gdy ſłu
ſtał przed nim / pogladáła nań goſpodyni / bo mu śię wąśik dopi
ro ſypał / á w ten czás śię godźi ná żniwa páchołek. Pan boiac śię
iey nie odmiłował / pocznie go zle zálecáć że nikczemny / leniwy
oſpáły / proſtak kroſtáwy miał wáde w kroku zć. Y kazał śię prz
dźięki onemu ſłudze Oyczykowſkiemu chwalić. Sługá otárßy wa
bo dopiero doił konew / imie ták chwalić: Pánno Gretko táki
moy Pan bogáty / iedynak ieſt / miáła ich Páni mátká dźiewieći
ro nápáżdźierzu / á ták że to bo wßyſcy iuż z grobu wygladáia
pul mile kiedy w nich krew záwiazáno bywáleć trzykroć vkatá w
ku / czwarty raz go vpręgierzá bito. Jezdźiec dobry / wśiedźie ná k
nia bez vzdy y bez ſtrzemieniá / kiedy pocznie hárcowáć / nie obe
rzy śię áż wdźieśiáći milách Tkácz niepoſpolity / kiedy zábladźi do ſ
kienic w nocy wytka zá godźine trzydźieśći poſtáwow / miał miſtr
dobrego / z wychilowki / á ſam że krzápuk. Spiewak niepoſpolit
kiedy pocznie ſpiewáć y pieniadze z cudzey kálety táńcuia ábo ſkacz
do niego / Kiedy źimno / tedy w cudzey kálećie rece grzeie. Pánu t
niemiło było choć prawdá. Ale mu śię nie kazał drugi raz ták chwa
lić / y Pánnie ták rzecze: Oto śię ten chłop opiel / niewie co plećie.
Dawno mowia. Jáki Pan Táki kram. Mogłby to ták rzec.

Jáki Pan lotr bywa, Tákie ſługi miewa.

O Zaczku Zuchwáłym.

ZAczek ieden bárzo zuchwáły podle Báby śiedząc śięgał iey do koszyká/ ázemu paćiorki do ręku przyschły/ y prędko ie skrył że ie obaczyłá. Potym gdy iey ich było potrzebá szuká áli niemasz. mie mowić ná onego Zaczká/ podobnoś ty wźiał Stánisłáe? On polácinie pocznie kląć. O Bogdaymię Deus: obogdaymię Omnes ncti wźięli/ raz ábo pięć śię klnie/ álić go mátká ieka hámowáć O ile dźiećię iuż śię nieklni/ boć by to było ná moiey duszy/ on śie teſz zestał klnąć. Przedał onę páćiorki kupił ſobie kręty co żeby fár- ia: niemász w tey fáceçyey nic trefnego ále z tad obacz że złemu rzyśięgę nie trudno Dawno mowią.

Przyśięgáć snádnie, temu co krádnie.

O iednym co okulary kupował.

Eden przecherá szedł do ſąśiádá ktory do Norembergu ná iármák iechał iał mu mowić miły ſąśiedźe/ wszák naydźie dobre Okulary pić w Narembergu? powie mu że tám bywáia y Weneckie kryszłowe ále muśi zánieḋáć y piętnaśćie groszy. Rzecze mu przecherá/ piętnaśćie groszy nic tylko mi tákie kup/ cobym widźieć mogł łotrá y dobrego człowieká przez nie. On dobry człowiek obiecał mu tym posłużyć. Będąc ná iármáku/ ſpomniał też y ono oco go proszono. A iż widźiał iż Oszust y ná łotrostwo o ony okulary prośił/ kupił mu ich dwoie/ iedne dobre náprzod y pyta co widźi przez nie. Przecherá rzecze/ dobrego widzę. Kupiec rzecze: to masz okulary przez ktore dobre ludźie widźisz? Nęśći drugie wdźiey ná nos/ á powiedz mi kogo widźisz? rzecze: sámego śiebie widzę. Atosz masz okulary Kupiec rzecze/ przez ktore łotrá widźisz. Widząc on przecherá że trafił ná szczwánego/ szedł do domu mowiąc ſobie ten wierszyk.

Już tám będźie iednemu w nos, Gdy ná kosá tráfi tez kos.

O Snie.

MIał ieden Pan poddánego ktory poddány miał cudnego Wáłáchá/ ktorego radby był miał dármo on Pan v śiebie. Y przyiedźie

dźie ráz doniegł. Bráćie śniło mi się tey nocy á tyś miłego koniá dał/ ták proszę ćię niech mi się ten sen wyiáwi/ bo mi się káżdy wyiáwi[a] On chłopek wśiadszy ná koniá/ iedźie z Pánem do rzeki/ stánie n[a] brzegu/ y vkaże Pánu ćień od koniá w wodźie Otosz masz Pánie con[...] ći we śnie obiecał. Zdumiał się Pan iego dowćipowi y dał mu poko[...] mowiąc: Trzebáć go też tobie y mnie/ á kiedyby moy tylko był/ [...] noby iednemu pożytek czynił.

Trudnoby dźisieyszych Pánow ćieniem odbywáć. Nietylko by koniá pozbył, áleby sie w tu[...] mie náśiedźiał. Niedármo chłopkowie mowią: Niegniewáy Páná, Strácisz Báráná.

O iednym co weń w mowili że chłopá zábił.

TRáfiło się w iednym Mieśćie iż dobry towárzysz dobrze sob[ie] podpił/ ták iż nie wiedźiał gdźie spał/ á dźiwaczek bywał záwsz[e] głowkę sobie nárzępoliwszy/ dwáy iego dobrzy kompány wespo[ł] nim w iedney gospodźie stáli. Ráno gdy wstał/ onym towárzysz[om] powiáda/ że mu się nie trefny sen śnił/ iákobych chłopá zábił/ iede[n] przechera rzecze mu. Diabłá ze snem ábo nie pomnisz coś poro[bił] wczorá? niewiem nie vmárli coś go ránił/ y kiedyby nie my/ poim[a]noby ćię było záraz/ álesmy ćię wźieli do tey tu gospody/ przetożby [s] dowiedźieć ieśli tám ten żyw ábo nie ieśli vmárł co wskok vćieka[ć]. On nieborak że nie pomniał żadney rzeczy w piiáństwie/ zlekł się prosił drugiego towárzyszá áby się dowiedźiał o támtym ránnym. [W] tym czásem gospodarz przyszedł do izby/ y powiáda że iuż przed Rát[u]szem zábity ná márách leży/ y szukáią tego co go zábił. Widząc t[e] dobry towárzysz/ że nie zmowá áni żárt/ niczego niechawszy/ tylem d[o] Klasztorá vćiekł ażeby bespiecznieyszy był/ y pokutował zá sw[oy] grzech/ záraz Mnichem został/ przyczyny nikomu nie powiádáiąc dla czego sobie ten żywot vlubił. Nie káżdy dla nábożeństwá kápi[cę] ná się wźiewá. Niedármo Polacy mowią.

Aże włosy wstáią, Gdy ô stráchu báią.

O Judaszu co Diabłá wegnał.

WSpomniał Bielski w Kronice o onych dwunastu Apostoł[ach] coz Jeruzalem zá Królá Zygmuntá chodźili/ y w pisał ich[...] bálstwá/ ále nie wszytkie Ja zem ich słuchał niemało/ iedno przyp[...]

mn[...]

nię / co Judasz miedzy nimi zbroił. A był ten Judasz łotr y pijánicá
pierutny / k temu szybálá wielki przyszli ći Apostołowie wielebni do
żestochowey / tám przywiedźiono niewiástę opętána z ktorey Mnich
żadnym sposobem Diabłá nie mogł wygnáć / powiádáia że tám miał
bola mieszkáć / áż Bábá zdechnie. Mnich iey musiał dáć pokoy / z oną
iewiásta stało ludźi niemało przed Kośćiołem ktora Judasz vyźrza-
wszy rzecze do onego Dyabłá. Báwey báwey tego głupiego Dyabłá /
dźie wlazł w ták szpetna Bábę á niewstydźisz śię Dyable mieszkáć
tym plugáwym wychodźie: A to Bábá stára / wystrzeláná smro-
iwá iabym ta y gowien z piekłá nie wywoźił. Ták mu długo onę
ábę chydźił áż śię on Dyabał dał námowić że miał wyniść / tylko to
bie wymowił v Judaszá / áby śię áż do śmierći opiiał iáko poczał / co
u Judasz obiecał / prosząc Dyabłá gdy wynidźie áby znák znáczny
yśćia swego pokazał. Interea Mnich kazał / á iáko zá onych stárych
t w vbrániách rzadko chodźieli / Dyabał wybieł dno vkázálnice że
iadź co kazał z kázálnice wypadł á że go co naprędzey Mniszy ráto-
áli. Dawno mowią / że złym záwsze złá spráwá / Z tąd to pro-
erbium vrosło /

Chceß mieć pokoy práwy, Niemiey ze złym ſpráwy.

O dwu Włochách.

W Włoszech powiádáią że śię tám Mężátym pániom wolno zá-
lecáć / byli w Sennie dwáy dobrzy przyiaćiele / ktorzy iáko
dwáy brácia ták śię miłowáli / iednego zwano Spineleto / á drugiego
Márko / obádwá mieli żony młode / y vrodźiwe. Ten Spineleto w
Márkowym domu często bywał / ták że wielka znáiomość z żoną ie-
o wźiął / zá tą znáiomośćią bywáło y to y owo miedzy nimi / popro-
u śię rádźi widźieli. Tráfiło śię że żoná Márkowá rozumiáłá áby
áż zdomu wyszedł / vyźrzawszy Spineletá záwoła go: Co słysząc
áż iey: zá tail śię w ćiemnym kaćie / y widźiał á oni z sobą idą do
ownáty ná rozmowę / Márko rozmyślał śię co czynić owo nieborak
ytrwał áż śię Spineleto rozmowił z iego żoną / y do domu poszedł /
árko záraz zbieży do oney kownáty / záſtánie żonę ieszcze ná łożu z
owa roztárcháną. Jmie iey mowić zła á niecnotliwa żono á za
k przystoi mnie Máłżanká swego zdrádzáć? Oná niebogá że tru-
dno

ták przystoi mnie Málżonká swego zdrádzáć? Oná niebogá że tr
dno przecbyło/ vpádnie mu v nog prosząc o łáskę/ rzecze Márko: O
puszczę to/ tylko vczyń coć roskażę. Jutro każ mu przyść o tey g
dźinie/ potym gdy iuż z tobą w kownácie będźie/ ia przyidę á ty go
tey wielkiey skrzyni zámkni rzekomo go przedemną kryiąc. Jesli t
go nie vczynisz/ gárdło dasz. Owo niebogá z przestráchu obiecá
mu vczynić. Ráno posłáłá po niego/ áby v niey był godźinę mu da
szy. Máło co przedtym vyźrzą się obádwá w Kośćiele/ rozmowiáią
sobą iáko dobrzy przyiaciele/ y to y owo/ że potym oná godźiná prz
chodźiłá/ iał się kręćić Spineleto/ że moy ieden przyiaciel prosił m
do śiebie ná obiad/ y kazał mi przyść o tey godźinie. Rzecze Márk
Jeszcze obiádom godźiny nie mász nie kwáp się/ nie zámieszkász/ ma
z tobą coś pilnego mowić. Spineleto niechćiał się zábáwiáć żadny
sposobem/ ále prosił áby go ieszcze zástał w Kośćiele/ powiádáią
że się ia niedługo od práwię z tym moim przyiáćielem/ ieszcze przed
obiadem rozmowię się z tobą. Márko obiecał go z godźinę poczekáć
Kośćiele. A on miły Spineleto prosto do iego Zony/ Márko też
te tropy zá nim do domu. Gdy iuż weśli oboie do kownáty Már
przyszedł. A oná rzecze: Dla Bogá Spineleto miły/ nie mam
gdźie indźie skryć/ ále wleś do skrzynie/ Márko przyszedszy rzecze
Zony/ Máryetá iuż obiad gotowy? Rzecze wnet będźie gotowo/ z
krzątnę się ia sámá koło niego? Rzecze do niey Márko: Miła Zon
weźmi tu do śiebie Zonę Spineletowę/ bo on domá nie będźie iá
powiádał mi w Kośćiele/ że go iákiś dobry przyiaciel prosił ná o
biad przeto idź po nię/ áby tu z námi iádłá powiedz iey/ że Spinelet
oto nic nie rzecze: wszák mu ia też Zony swey wierzę. Słyszał
wszytko Spineleto/ szłá Zoná po nię myśląc co to zá obiad będźie;
przyszły obiedwie/ przywitá ią z wielką ochotą Márko/ obłápi y poc
łuie/ á ná Zonę kiwnie áby do kuchnie szłá. Widząc Zoná do czeg
się miáło/ czuiąc się winna dáłá pokoy Mężowi/ wyszłá precz/ on zá
knął kownátę/ Zoná Spineletowá widząc to/ przebog Pánie Márk
co się to rozumie/ kownátęś zámknął/ y dlategośćie mnie tu záwołá
kazáli? á tákaż to miłość ktorą maćie z moim Mężem? á coż to z
wierne towárzystwo? y dla Bogá Pánie Márko hámuy się/ bo ia t
go nie vczynię/ y Zoná twoiá domyśli się czego. A on przywiodszy s
z nią do oney skrzynie gdźie Spineleto zámkniony był/ rzekł iey m

ádobna Anzulo/ słuchay coć powiem wiedz o tym że ia towárzyszá
wego/ á męża twego bárzom miłował y miłuię/ y tákem mu vfał
áko brátu rodzonemu/ ále powiemći: w czorá zástałem go z moią
oną ták iáko on ztobą obcuiąc/ á przeto po nim niechcę inszey nagro-
y/ ieno mu też oddáć co mnie on vczynił/ y to wiedz pewnie żem się
á to vdał/ y dla tegom po ćię posłał/ oczym y Zoná moiá wie/ y prze-
w temu nie będźie nić mowić/ á ieśliby's tego dla mnie nie vczy-
iłá/ tedy to vczynię/ że z mężem swoim do śmierći dobrze nie będźiesz
ieszkáć/ czego żaden człowiek wiedźieć nie będźie. Owo po długich
ozmowách rzecze Anzulá/ poniewaz bydz y ináczey nie może/ á tego
á mnie chcesz się pomśćić/ coć Máż moy zá tákim towárzystwem v-
ynił nie odmawiam/ tylko mi to obiecuy że z twoią żoną będźiesz w
okoiu mieszkał/ iáko y ia z swoim mężem/ á iżeby tego żaden czło-
iek nie wiedźiał bom ia się tego niespodźiewáłá ábyć to miał vczy-
ć y widzę to po twey żenie że ták iest. Potym obłápił ią Márko/ y
biecał iey dárowáć táki kleynot/ w ktorym się miáłá kocháć zá kto-
obietnicą chwilkę się ná oney skrzyni rozmawiał. A Spineleto
owie żyw od gniewu/ y ná swą żonę y ná Márká/ ále temu nie miał
rzecz/ bo tego sam nárobił, á co nawiętsza że w niebespieczeństwie
ten czás był. Po rozmowie oney vpominałá się Páni Anzulá kley-
otu: On kownátę otworzywszy záwoła Zony ktora wszedszy do ko-
náty/ rzecze śmieiąc się. Páni Anzulo wrocieliśćiemi chleb zá plá-
k/ tákći to bywa kto pożycza oddáwáć muśi. Rzecze potym do
ony Márko. Otworz iedno skrzynię/ ktora gdy otworzyłá/ przy-
iedźie Zonę Spineletowę/ á Spineleto dla wielkiego wstydu/ prá-
ie iák zdechły leży/ rzecze iey/ Oto masz kleynot comći obiecał we-
iesz go odemnie zá wdźięczne. Zoná Mężá vyżrzawszy/ z obu stron
stydu dosyć było. Wylazłszy z skrzynie Spineleto P. Márku rzecze:
ádwáśmy dobrzy/ y przyiaćiele wierni miedzy ktorymi nie było ro-
ice inszey iedno żony/ ále iuż teraz iest/ wszytko spolne miedzy nami
oznoć mam mieć zá złe/ wszákże proszę iuż się swey krzywdy ná mo-
y żenie nie mśći więcey/ á ni ia będę w kownáćie twoiey więcey bywał
rzestał ná tym Márko owo wszytko czworo on obiad źiedli á po-
m się do domu rozeszli. Dobra to ná tych co pożyczáią/ nie pámię-
iąc że wrácáć muszą/ Naszy ták Polácy mowią.

Dawne to są obyczáie, Zdrádá rádá się oddáie.

O Pániey.

O Pániey co Láncuch wźiełá:

DWorzánin ieden źálecał się Aptekárce/ przez Bábkę obiecał ie sto czerwonych złotych/ á iż by to byłá pewna rzecz/ posłał w záklądźie łáncuch/ w ktorym więcéy niż sto czerwonych złotych był. Przyięłá Páni łáncuch: y ná odpust idąc/ náwiedźiłá onego Pan Názáiutrz posłał on Dworzánin do Apteki/ á nie dáleko mieszkał miał znáiomość w Aptece/ chodząc tám często ná konfekty pożycz Możdźierzá/ ktorego Aptekárczyk pożyczył. Potym práwie w obi odesłał záś Możdźierz przez sługę/ roskázawszy áby Páni łáncuch/ ktorys zástáwił w modzierzu záś odesłáłá: sługá przyidźie/ powie Aptekárzowi/ dobry dźień/ powiádáiąc/ żem odniosł możdźierz tyl Pan prosi o łáncuch ktorym zástáwił w tym możdźierzu/ áby odesł łá/ Aptekarz imie żonę fukáć mowiąc: mogłáś byłá Pánu możdźi rzá okrom zástáwu wierzyć/ idźie poten łáncuch/ y w skázáłá Páná/ że nie będźie więcey wiey możdźierzu tłuc źiołá. Tákiey pł cey godne wszytkie ktore zdradzáią swe męże. Niedármo nászy P lacy mowią.

Záwsze ná hak táki przyidźie, Ktora z Mężem chytrze idźie

O drugiey Pániey co sto złotych wźiełá.

IEdney Pániey tákże ná vmowie obiecał ieden dáć sto czerwony złotych/ obiecuiąc że tego żaden wiedźieć nie miał/ vłákomiłá ná pieniądze/ pękna kondycya/ zá táki towar sto czerwonych złoty Obiecáłá mu dáć znáć gdy mąż iey z domu odiecháć miał. Wtro kim czáśie posłáłá do niego/ że moy Pan dźiś ná Jármárk wyiedźi á przeto chceli być v mnie ná wieczerzy niechay obietnice nie przep mina bo bez niey nic ze wszytkiego. On dobry Pan/ záśzedł fortele ná Pánią/ obaczywszy że Páni w domu nie było/ przyszedł do one Kupcá/ prosząc áby mu pożyczył stá Czerwonych złotych/ pod zákł dem wielkim/ obiecuiąc mu ie záraz skoro przyiedźie oddáć/ ábo p dzey żenie iego. Że był iego dobry przyiaciel/ ktemu máietny; Kupiec dał mu ná słowo stá czerwonych złotych o tym żoná nie w dźiáłá. Skoro z domu wyiechał/ Pan młody pániey przez iedne

pr

-zyiaćielá swego posłał sto czerwonych złotych mowiac: áby te pie-
-adze skoro Mąż przyiedźie Pánu oddálá/ ten á ten posyłá/ bo mu
-h pożyczył. Páni mniemáiac by to poselstwo było żeby śię nie do-
-yślił ten co nośił/ powiedźiał że rádá odda skoro do domu przydźie
-e zdrowiu. Przyszedszy potym ná wieczerzą Pan młody. Páni mu
-odźiękowáłá zá vpominek bywáiac sobie rádźi/ áż do tego czásu gdy
- Mąż do domu wroćił. Do ktorego skoro iedno przyiechał/ on do-
-y Pan przyszedł z onym swoim przyiaćielem dźiękuiac mu zá pienią-
-e/ ktore onegoż dniá po odiáchániu odesłałem do pániey wászey/
-zez tego sąśiádá/ bom nie stárgował śię o to com kupował/ Potym
-ta ieśli oddano pieniadze: Páni widzac świádká przed soba mu-
-áłá zeznáć że oddał z wielkim wstydem/ obiecuiac mu/ że wiecey v
-ey ná wieczerzy nie miał bywáć. Dobrze to ták ná te wszetecznice.

Cnotá tám zá błoto, Gdźie ma wage złoto.

O Bálwierzu co dźiewkom krew pusczał.

PRzyszedszy dwie dźiewcze do Bálwierzá máia krwie pusczáć/ Bálwierz pierwszey rzecze: Powiedz mi Pánno iákimći pusczá- -em puśćić/ dźiewczym czy niewieśćim? bo gdybymći pánieńskim -usczádłem puśćił/ á tyś niewiástá/ tedyć ręká spuchnie/ y mogłá- -yś ná nię ochromić/ przeto mi prawdę powiedz/ ábo potym mnie -iewinuy. Dźiewká niebogá trwoży soba/ nie wie co ma rzecz sám -ę o rękę boi/ sám śię Bálwierzá wstyda. A widzac że Bálwierz przy- -skuie/ rzecze/ puśćże choćiay niewieśćim/ dyabał ći mi tego Stáni- -áusá dał: Bálwierz śię rozśmiawszy/ záćiał iey wżyłę potym tákże drugiey pyta? á oná; miły Bálwierzu/ zátni choćiay tym coś Net- -záćiał/ bo znáć że to dobre pusczádło/ czyśći krew szłá. Dowie- -źiał śię Bálwierz iże cnotliwe dźiewki/ á też im nie życzył chromoty. Dźiewki miłe.

Czesto śię to przyda, Sam śię głupi wyda,

O dwu wedrownych Włochach.

ZPádwie do Ferárzá szli dwáy Włoszy/ przyszedszy do gospody ie- -doney/ kazáli sobie dáć ieść/ vwárzono im parę iáiec rozdźielili śię

po iá-

iáiu/ ieden przebiwszy iáie/ kurczę w iáiu znáydźie práwie ná wylęż niu vkaże towárzyszowi/ towárzysz widząc że przygłupszym był/ rze mu: Bráćie pátrz by tego gospodarz nie postrzegł/ musielibyśmy zá to kurczę w dźieśięćioro násob więcey dáć á niżli zá iáycá/ prze ták nie kráiąc ziedz to kurczę. Gdy przyszło płáćić/ poszepce onen co ziadł kurczę do vchá: Bráćie zá płáć y zá mnie/ bo powiem gospodarzowi żeś go oszukał/ tedy więcey będźiesz muśiał płáćić. On prze ćinká z chęćią dał/ hándryku z gospodarzem nie prágnąc/ zápłáćiwszy śmieiąc śię posli z gospody że pies psá oszukał. Ztąd obacz że nie káżdy chytry Włoch choć tám chytrość gniazdo miewa. Może to napisáć.

Choćiasz czásem v Włochá, Bywa głowá wrozum płochá.

O Błáźnie co Zydá okláystrował.

W Krákowie v iednego Páná/ Błazen kuglarz y szybáłá wielki/ ktorym śię on Pan kochał/ rozstekał mu śię/ kazał on Pan Zydowskiemu Doktorowi áby go opátrzył/ á lekárstwo mu dał/ Zyd by zná pyta ná co by chorował? Błazen rzecze: Miły Zydźie/ wielki śię guz ná dupie vczynił/ że śiedźieć nie mogę/ rzecze mu doktor: á ná osobnym mieyscu on guz pokazał/ y poszedł z nim do czeládne domu. Błazen wlazszy ná ławę/ áby śię doktorowi nie schyláć/ spuśćił portki do kolan: Gdy śię Doktor náchylił/ guz oglądáć/ począwszy od głowy áż do nog poplugáwił Zydá/ że Zyd ze wstydem szedł do Wisły kláister obmywáć/ nie leczył potym błazná/ ále mu błazen bárzo dźiękował/ że ná pierwsze poyźrzenie/ guz mu śię on prze pukł/ wychwaláiąc áż nazbyt Zydá. A toż tobie Zydku w gownia nym bierletku/ bárzo czyśćie też ledá zły duch dźisleczyć chce. Prawdźiwe ono przysłowie.

Kążdy chory, Ma Doktory.

Złey Zenie pokutá.

N Jewiástá szłá śię spowiádáć: Mąż chcąc wysłucháć co przed Grzegorzem będźie práwiłá/ wlazł w kąt zá ławkę/ gdźie śiedźiał spowiednik/ Zoná miedzy inszemi rzeczámi/ powie że od swe

żá byłá vstąpiłá / Kápłan gdy ia rozgrzeszał / począł ią karáć o cu-
cołostwo. A Mąż wyrwáwszy się: Prálacie łáskáwy / nie day iey
pokuty żadney zá ten grzech / tylko zá inszy ábowiem ia sam dam iey
pokutę że będźię znáć ná grzbiećie y bez koszule.

Gdźie fártuszek płochy, Trzebá tám kiiochy.

O Pásterzu co był Plebánem.

PAn ieden miał w dźierżáwie swey Plebáná / ná ktorego był złey
woley / ále przyczyny mieć niemogł / iákoby mu Plebánia wziąć
iał. Czásu iednego kluczki nań szukáiąc / kazał go wezwáć przed się /
ł mowić: Xięże Plebánie / toć roskázuię / ábyś mi náto pytánie mo-
odpowiedź do trzećiego dniá dał / ieśli mi ná to nie będźiesz vmiał
powiedźieć / wiedz żeć Plebánią wezmę / á inszemu ia dam .Na-
przod mi powiedz iáko mnie sobie ważysz: Druga ábyś mi powie-
iał / gdźie iest śrzodek wszystkiego świátá ; Trzećia iáko dálekiey ro-
ości od śiebie iest szczęśćie z nieszczęśćiem. Dobrześ to sobie roz-
ażay á trzećiego dniá odpowiedz mi ná to: Przyidźie Pleban do do-
u frásuie się / biega iáko ogorzáły kot / to tám to sám / roskłáda
Diátyk áby to mogł ználeść Klechy się rádźić / á Klechá też był iá-
o y Pleban prześnyk: Pástuch iego bacząc to iż się Xiądz frásuie /
był przekśitytel vcząc się przedtym wszkole / á dla lotrostwá ták
odárł / że muśiał v Plebáná woły páść pyta Xiedzá o coby się frá-
wał? Odpowie mu Pleban; Nic tobie potym / bo mi namniey w tym
e pomożesz. Rzecze Pástuch / á co ty wiesz / czásemći też y prostak
rzegada Doktorá: powiedz mi iedno. Rzecze Pleban: Nasz Pan /
rzy rzeczy mi zágadł / żebych mu ná káżdą rzecz trzećiego dnia odpo-
iedźiał. Y powiedźiał mu wszytkie trzy punktá. Pástuch rzecze X.
Bądź dobrey myśli / á nie trosz się namniey / odpowiem ia Pánu ná
o / tylko mię w swe száty vbierz. Trzeći dźień przyszedł / Xiądz vbrał
Pástuchę w Rewerendę / czapkę Axámitną nań wdźiele / Wiátyk
od pachą. Idźie do dworu pod wieczor / áby go Pan nie poznał / stá-
ie w ćieniu / Pan go przywita / witay X. Plebánie / czemu to ták
od wieczor? Odpowie Pástuch: Myślikem o tym coś mi zágadł.
Rzecze Pan: Powiedz że ná moie pierwsze pytánie / iákieyiem ia ceny
ciebie? Odpowie Pástuch: Szácuię ćię sobie ná dwádźieśćiá ośm
gro-

groſzy/ pyta czemu nie droźey? Odpowie Páſtuch: droźey ćię ſzác-
wáć nie mogę/ bo zá Chryſtuſá Zydowie Judaſzowi trzydźieśći gr-
ſzy dáli Krolá tedy ſzácuię zá dwadźieśćiá y dźiewięć/ ćiebię zá dw-
dźieśćiá y ośm. Dobrześ mi to ſolwowáł/ Pan rzecze: Powiedz dr-
gą/ gdźie ieſt poyśrodek źiemie? Odpowie Páſtuch; Plebánia mo-
ieſt w poyśrodku wſzytkiey źiemie/ á ieśli niewierzyſz/ tedy rozmi-
rzay ná wſzytkie ſtrony/ á przyznaſz że prawdę powiádam. Nie chćiá-
ło ſię Pánu mierzyć przeſtał iáko mu powiedźiał. Trzećia powiádáy
Jáko dáleko od śiebie chodzą nieſzczęśćie z ſzczęśćiem. Odpowie P-
ſtuch/ nie dáleko/ tylko iednym noclegiem od śiebie/ wczoram ia b-
Páſtuchá á dźiś Plebánem. Obaczy Pan że nie Pleban z nim mowi-
ále że rzetelnie odpowiedźiał ná pytánie/ kazał mu ná Ordines dáwſ-
mu onę Plebánią/ á ſtáry Pleban v niego Wikáryim. Obacz z tą
że nie dármo ono mowią:

Nie pátrz ná to że płáſzcz vbogi, Może tám bydź rozum drogi.

APOPHTEGMATA

Abo rozumu báczne powieśći.

TRAKTAT TRZECI.

O Weneckim Xiąźęciu.

WJelekroć Fráncuſowie poráźili Hiſzpánow: tráfiło ſię/ że/ nie
máłą bitwę ſtrácili Fráncuſowie/ iáko to ieſt záwżdy ancepſ
belli euentus. Poſłáli Hiſzpáni Poſłá do Loredáná Xiążęćiá Wenec-
kiego/ y do Senatu/ rádość ſwą y zwyćięſtwo ktore im dał Pan Bog
z Fráncuzow/ opowiádáiąc/ áby ſię im ſpołem rádowáć pomogli;
gdy to poſelſtwo Hiſzpan odpráwowáł: Poſeł Krolá Fráncuſkiego
ſłuchał też tego bárzo ſmutny. Xiążę iáko ſtáruſzek mądry (kiedy
iuż od práwił Poſeł rzecz ſwoię) temi ſłowy odpowie: Zaden woli
Bożey ſprzećiwić ſię nie może/ á Pánu ſwemu odemnie y od Senatu
wſzyſtkiego powiedz co w Ewángeliey nápiſano/ iże ſię z tymi rádu-

ny/ ktorzy śię ráduią; á płáczemy z temi co płácżą. Tákowá od-
áwá áni Krolá Fráncuskiego áni Hiszpáńskiego sobie nie náruszył;
áucż śię onego z tey odpráwy:

Skarb to znáczny, Gdy Pan báczny.

O Astrologách.

ALphonsus Krol Arágoński kochał śię dźiwnie w ludźiách vczo-
nych/ Iurgielty dáry wielkie od niego od nośili/ tylko ná sáme
strologią nie był łáskaw. Wbieśiádney rozmowie vczeni ludźie
adáli śię około tego/ coby zá przyczyná byłá/ że Krol ná Astrologi
e łáskaw/ ponieważ Astrologowie mogliby Niebo nákierowáć iá-
kolwiek iedno chcą/ áby ku nim chęć też swą obrućił. Rozmáićie
wywodźili/ iedni powiádáli że to náuká omylna/ nie pewna/ y má-
ctwá miewa wsobie nie máło/ dla tego Pánu zacnemu mátácom
śkę pokázowáć nie przystoi. Drudzy insze przyczyny wynáydowáli/
śędzy ktoremi ieden powiedźiał: Tá iest tego przyczyná/ zezwolićie
i ná to wszyscy/ wszák to prawdá/ iż vir sapiens dominatur astris. iáko
ápisano/ pozwolili mu tego: Informował zátym è contrario: Ergo
ulti regunt astris. skąd bywa że mądrzy contemnunt prædicationes Astro-
gorum. Astrorum Domini stulti autem serui. Astrorum decreta & prognostica
bseruant atq; colunt. zátymże idźie że głupi ná Astrologi łáskáwy á
adry o to nic nie dbáią/ dla tegoż nász Krol Alphonsus iáko mądry
á swym dworze żadnego Astrologá mieć nie chce. Rozumiał ten
owych Astrologách/ co názbyt Niebo nákracáią/ przyszłe rzeczy
ewniey niżli święci obwieszczáiąc/ y prorokuiąc czym tę náukę zá-
ną y vćieszną chydzą.

A snać mogłby násze Astrologi, Posádźić też miedzy progi,

Obmowiská trefne.

OAlcybiádeśie Xiążęćiu Atheńskim/ nie foremne miedzy pospoli-
tym ludem bywáły powieśći. On áby temu zábieżał/ kupił
ielkiego psá zá niemáłe pieniądze: Wkilká dni potym kazawszy mu
gon vćiąć/ á vszy oberznąć/ z domu wypędźił/ że śię on pies y tam y
ám tułał. Mieszczánie iż widźieli że to Xiążęcy pies/ y drogo zápłá-
cony/

cony/ iedni ſię głupſtwu iego dźiwowáli/ drudzy ſię náśmiewáli/ i-
ßy że oßálał powiádáli. Przyiaciele ieli go ſtrofowáć z ſtego że
nie trefnie vczynił/ dał oſobie przyczynę mowienia. Rozśmiawſ-
ſię rzekł: Dobrzem ia vczynił/ ábowiem nie táyno mnie to było/
Atheńczykowie záwżdy nie trefnie y plugáwie o mnie mowili/ á t-
żem im podał rzecz nikczemną/ áby ſię nią zábawiáli/ o ktorey m-
wiąc/ ſproſnych y gorßych poprzeſtáną obmowiſk. Dawno mowią

Záwße gotowy. Lud do obmowy.

Ná tego co pyta á nic mu po tym.

PYtał ieden Bieſá mędrcá coby to byłá pobożność/ nic mu nie od-
powiedźiał. A gdy ſię dowiádował od niego przyczyny/ czem-
by milczał. Odpowiedźiał: Bowiem ſię o tym bádaß/ czego ty v
ſobie mieć nie chceß. Pámiętay ná tę przypowieść:

Chceß nie ćiągnąć kotá, Nie mieć świniom złotá.

O młodźiku co ná woynę ſzedł.

MŁokoſek ieden ßedł z drugiemi ná woynę. Gdy ná popiſi
był rzecze Hetman: Słuchay ty młokoſku gdźie idźieß? ni-
po tobie ná woynie/ lat potemu nie maß/ rácżey idź do domu z dźie-
ćmi gałki gráć/ ážci gębá waſem porośćie. Rzecze on młokos: Prze-
puść mi to pánie Hetmánie/ bym był wiedźiał/ że was nieprzyiaćie-
lá biie/ dał bym był ſobie przyſtychowáć y ogon krowi do gęby/ á ie-
śli o látá idźie/ podź á pátrz co moie látá mogą. Widząc Hetman
dźielność táką onego młokoſká/ do roty go ſwoiey przyiął. Pámiętai
Hetman ná to co Polacy mowią:

Miedzy Junaki vbrał ſie zbroynie. Kto z dobrym ſercem będźie ná woynie.

O Sokrátesie.

SOkrátes on Athenſki Mędrzec/ gdy mu żoná łáiáłá/ potym go y
pomyiámi oblałá/ nic więcey nie rzekł/ iedno rozśmiawßy ſię po-
wiedźiał: Wiedźiałem ia że v moiey żony potym gromie miał być
 deſz

ſcz/ dobrze ták ná te niewieściuchy/ niechay wiedzą że żony máią.

Wiele ná ſobie táki przewodźi, Co ćierpi żenie gdy dźiwy płodźi.

O Juliey Dźiewce Ceſárſkiey.

Ulia dźiewká Czeſárzá Auguſtá/ prędko byłá śiwieć poczęłá/ przeto ſtárey Pániey/ potáiemnie włoſy śiwe kazáłá poiedynemu wyrywáć. Raz Ceſarz z nieobaczká zdybał ią/ á ſtára Páni plewie y pleśń z głowy/ nic nie rzecze/ iákoby niebaczył/ potym czás vpá-rzy/ á tráfiło śię o látách gadáć. Spyta dźiewki coby woláłá/ śiwa bydź czyli łyſa? Rzecze dźiewká/ woláłá bym śiwą/ ná to Ceſarz: A czemuż ćię to ſtára Páni łyſą chce przed czáſem vczynić? Nácz śię z tey przypowieśći/ z motyka śię ná ſłońce nie miotáć to co záty/ á przyrodzenia idźie/ tego nie tłumić. Chytrzy dźiś poſtępuią ná to/ myśli tá dźiewoiá/ ták iáko on Polak vczony nápiſał.

Już poſpolita miedzy ſwemi Pány, Mieć ná śiwy włos grzebień ołowiány.

O Philoxemenſie Xiążećiu nieurodźiwym.

Philoxemen Xiążę miedzy Greki nie poślednie miał ſtáć goſpodą v ſwoiego dawnego przyiáćielá. Przeto pilnie śię on iego przyiáćiel ſtárał iákoby było ná wſzytkich dla ták zacnego Xiążećiá doſták roſkazawſzy żenie. Aby obiad dobry nágotowáłá/ ſam ſzedł z domu dla inſzych rzeczy kuſtołu potrzebnych/ ktorych w domu ná ten czás nie miał/ Tym czáſem Xiążę sámo żadnego z ſobą niewźiąwſzy (poſpolita to vtych/ co máią náprzyiáćielá dyſkrecyą/ że domá bo gdźie indźiey ſługi zoſtáwiáią) Do domu onego ſwoiego przyiaćielá przyiedźie/ ktorego goſpodyni co obiad gotowáłá vyźrzawſzy ſkromnego tylko y ktemu ſzpetnego/ nád to/ áni ſzátnego/ mniemáiąc że to ſługá od Xiążećiá przyſzedł/ dowiádowáć śię/ rychłoliby obiad był gotowy rzecze mu: Moy miły párobeczku pomożże mi/ ábym obiad rychle mogłá zgotowáć/ dla Jego M. Xiążećiá/ bobym Jego M. co narychley w domu ſwoim radá widźiáłá. Philoxemen iáko był dźiwnie ludzki człowiek/ nie hárdy/ ktemu trefny/ obaczywſzy że śię niewiáſtá omyliłá/ pyta co by miał czynić? Rzekłá niewiáſtá

wiástá: Nárab oto drew/ bo teraz párobká domá niemász. Xiá-
śiekierę wźiawszy/ iák rabie drwá/ ták rabie. Tym czásem gosp-
darz przybieży/ á Xiążę około drew śiekiera szermuie skoczy do ni-
go z frásunkiem: y przebog Wielmożne Xiąże/ co czynisz? á Xia-
vśmiechnawszy śię rzecze dla tegożem szpetny á nievrodźiwy/ to k-
ránie ćierpię. Ták pospolićie mowią: á prawdę.

Zázywáy stanu iák przystoi swego, Ieśli że chcesz bydź weczći vkáżdego.

O Demosteneśie.

LAis Páni w Grecyey ták byłá sławna/ że v wszytkich iey glá-
kość w podźiwieniu byłá. Ruszyłá też mysl do niey Demost-
nesá/ áby śię iey nadobney osobie przypátrzył/ z ktora rozmawiáia
postulauit ab eo Lais Centum coronates. Poszedł do niey iákoby mu
gębę dał mowiąc: Pœnitere tanti non emo, Żáłośći ták drogo nie k-
puię. Mogliby to vtratnicy przeczytáć/ á pomnieć ná to co mowi-

Y ten śię nie czuie, Kto żáłość kupuie.

O Dyogeneśie.

ARystyppus ktory był ná Krolewskim dworze/ szydźił z Dyog-
nesá/ on sobie iákiś chwast płokał ku iedzeniu/ y rzecze Aristi-
pus; Gdybyś ty vmiał służyć Krolom/ nie trzebáćby tego chwast-
płokáć. Ná to Dyogenes: Arystyppie/ gdybyś ty ná chwaśćie pr-
stawał/ nie trzebáćby Krolom posługowáć.

Ten że Dyogenes śiedząc ná srod rynku/ á ludźi śię nie máło ok-
ło niego zeszło/ miedzy ktorymi ieden mu przymawiał/ że iáko pi-
ná rynku iadł/ á nie w domu. Oddał mu Dyogenes/ słuchay bráć-
pospolićie pśi około tego stoią/ ktory co ie.

Tenże Dyogenes vyźrzał iedno Pániatko/ ktore było wszyt-
máiętność swoię márnie vtráćiło/ á on ná wieczerzy tylko kápustę i
rzecze mu: Byś był obiad záwsze táki miewał/ pewna to żebyś b-
mogł mieć hoynieysza wieczerzą. Dobrze mowią. zgadzay śię geb-
zmieszkiem. P. Boże day/ áby śię ná to śiłá z nászych ogladáło/ p-
mniąc ná ono co pospolićie mowią:

Nie poydźie to nigdy snádnie, W ten czás skąpy gdy iuż ná dnie.

Tegoż Dyogenesá pytá ieden/ coć mam dáć Dyogenesie/ á dam wgębę rzekł: day mi hełm ná głowę/ cobym nim gębę zákrył. Bawa to:

Gdźie w rozum głowá nie chora, Bywa tám odpowiedz skora.

Temuż Dyogenesowi tráfiło się że młodzieńczyk co nie máło Oyców miał ciskał ná ludźi/ ktorzy się byli około niego zeszli słucháć. Co widząc Dyogenes, á wiedząc co on był zá chłopiec/ rzecze mu; słuchay chłopiatko/ drugi raz ták nie ciskay/ żebyś zás sam Oyca ktorego nie vderzył. Ták nászy Polacy mowią:

Snádno temu rzecz wárá, Gdy iest ná nim przywárá.

Tegoż Dyogenesá pytano/ w ktory czás nalepiey obiádowáć/ á wieczerząć. Odpowiedźiał: ieśli Pan niechay ie kiedy chce/ á ieśli vbogi/ kiedy ma. Dawno to:

Ják wiánki wił bogátemu, Wszytko opák vbogiemu.

Tenże Dyogenes potkał/ á Rádá miástá iednego zdálá złodźieiá ná śmierć/ że był skarb wyłupał/ Dyogenes potkał ich gdy go wiedźiono/ rzekł: Wielcy złodźieie máłego złodźieiá obieśić kazáli. Ku temu drugiego w snádno. Ták prostácy mowią:

Gdy śiedźi ná vrzedźie, Złodźiey pewny z niego bedźie.

Co opończe pożyczał.

Owárzysz ieden vdrugiego Opończe pożyczał/ á żeby mu iey nie pożyczył/ spytał go ieśli deszcz idźie ábo nie/ powiedźiał że nie idźie á on ná to Bráćie/ poniewaz deszcz nie idźie/ nicci po opończy/ gdy deszcz/ mnie iey sámemu potrzebá będźie/ nie mogł go lepiey odprawić/ Kulfáni ták mowią: Semper tibi proximus ego.

Kto sobie Niewoli, Tego głowa boli. Iabym rzekł: Badź sobie wprzod dobry, Potym komu szczodry.

O Winie.

Romulusá proszono ná wieczerzą/ on iáko był mierny człowiek/ niechćiał wiele pić winá/ drudzy co tám śiedźieli/ ięli mu mowić/ Romule/ gdyby ták wszyscy wino Piiáli/ pewnieby táńsze było. Rumulus ná to/ y owszemby było droższe/ gdyby ie kazdy miał pić

pić ile chce/ bom go tylko ilem chćiał pił. Rozdźiergnie drugi ga dźieł ná wino/ choć czáſem gębá niechce. A chceſzli áby ſtáry Zako nieczęſto ćię náwiedzał/ rádźiłbymći.

Nie iaday pierno, Piy wino mierno.

O Plebanie co go kuchárká rządźiłá.

PLeban proſił do śiebie dworzánina iednego ná bieśiádę/ Kuchár ká żebygo nieczęſtowáć ſkryłá ſię z kluczámi/ Xiądz biega to tám to ſám/ à magna potentia gdźieś ſię w kácie fráſuie. Rzecze on gość/ c ſię dźieie Xięże Plebanie fráſuieſz ſię? záſpiewaymy iey Requiem, J dąc do Xiędzá ná piſał mu ná ſcienie táki Rythm.

Już tám wielka bywa Nedzá, Gdźie kuchárká rządźi Xiedzá.

O Lutniśćie wierutnym Lotrze.

STrátonikus nie iáki lutniſtá dobry/ále łotr wierutny/ przyſzedł był do Koryntu/ podkákágo bábá/ iełá nań z pilnośćią pátrząć/ á długo. Ktorey on rzecze: Bábo/ cożći ſię ſtáło/ że mi ſię z pilnośćią przypátruieſz? odpowie bábá: Synaczku/ bárzoć ſię dźiwuię/ iáko ćię mátká twoiá mogłá przez dźiewięć mieśięcy nośić w żywoćie ſwoim/ poniewasz to Miáſto dopiero ćię trzy dni nośi á iuż z tobą teſkni. Naydźie Bábká ſwego. Prawdźiwa ono:

Kto ſie z cnoty wyiskrzy, Ten ſie ludźiom vprzykrzy,

Ná Dłużniká.

JEden Mieſzczánin Rzymſki/ bárzo ſię z dumiawſzy vmarł. Co troche po nim zoſtáło/ dłużnicy pobráli. Miedzy ktorymi rzeczámi byłá kołdrá/ ktora łoże przykrywáłá. Co Ceſarz Auguſtus iáko był żártowny kazał kupić. Gdy go pytano/ co by mu ponieyź odpowiedźiał: że tá kołdrá ma ſkrytą á oſobliwą moc/ ktory nie mogł ſypiać. Abowiem ten Rzymiánin będąc w ták wielkich długách/ dźiwna iáko kiedy mogł ſpáć/ by nie zá pomocą tey to kołdry. Ci co ſię zá dłużáią niechay pomnią ná onę przypowieść:

Już tám ſen nie długi, Kto ma na ſie długi.

O Sokrátesie.

NJeborak Sokrátes / tráfił był ná złą / gniewliwą / á swárliwą żonę / táki mądry Philozoph záwżdy ią rozumem vchodził / y tá[...]o wrzodowi folgował / Strofowáli go dyscypułowie iego z tego / cze[m]u to łáiánie ćierpi / rzekł do nich: Czemu wy też słuchaćie owego [g]dakánia kokoszego wdomu? Odpowiedzą mu / bo kokosz iayca nie[s]ie. Rzecze Sokrátes: A mnie moiá Xántyppe piękne dźiatki rodźi. [T]eż miły Sokrátesie ono przećię prawdá:

Nędznik w káżdą stronę, Ktory ma złą żonę.

O Stáńczyku co przed Pánnámi plugáwie rzekł.

ZFukano było Stáńczyká nászego / iż był coś plugáwego á nie przystoynego rzekł v stołu przy Fraucymerze. Stáńczyk cho[dz]ia rzkomo błażen / ále miał kiełbie welbie / ták się z tego spráwo[w]ał. Jeśli práwe Pánny są / pewnie tego com rzekł nie rozumieią / [n]ie ináczey iákobym po Niemiecku powiádał; á ieśli nie Pánny / to [n]ie było ná mnie oco fukáć / niech ich to nie obráża / bo iuż wiedzą [c]o się ná świećie dźieie. Nie rythmici Stáńczyku / ále prawdźiwy; [...]cz niewiemy ieśli tego árgumentu pierwsza część nieprawdźiwa: [P]oniewaz tych czásow Pánny ták wiele iáko niewiásty wiedzą: Y [n]ie dármo oná przypowieść prosta:

Skoro się gąśię z iáiá wydłubie, Zieloną trawę záráżem skubie.

Ná Páná niedátnego.

BYł v Cesárzá sługá / ktorymu z młodośći służył / á máło ábo nic mu dawał / tylko pánięta v niego się dobrze miáły. Czásu ie[d]nego / tráfiło się że Cesarz przez wodę iechał / koń iego w wodźie [p]oczał mocz puszczáć; sługá on ná Páná czás vpátrzywszy / rzecze [m]u: Miłośćiwy Czesárzu / ten koń własnego przyrodzenia iáko y W. C. M. Cesarz go pyta iákoby to? sługá rzecze / pátrz W. C. M. Koń [t]en niechćiał wody gdźie indźiey puszczáć / iedno tám gdźie iey náy[w]ięcey; tákże też W. C. M. nie raczysz dáwáć dobrodźiestwá swego / iedno

Wiednotym co go naywięcey máią. Cesarz rzecze: y to może bydź/ lec tego potrzebá pátrzyć/ zá czym to nieszczęściem idźie/ ábo tobi Fortuná nie życzliwa/ tá iest ále ábyś o moim dátku nic nie wątpił ia też ciebie dáruię przyiechawszy do domu. Kazał sobie dwá gárc nágotowáć/ wieden włożył sztukę ołowu/ á w drugi złotá; zákrywsz kazał mu obieráć/ nieborák obrał on z ołowem. Rzekł mu Cesar: Widźisz nieboże że nie z moiey przyczyny idźie/ ále z twoiey niefortu ny. Niechćiałbym ták ná szczeście Pánu służyć. Dawno mowią:

Kto ná ſzczeście ſłuży. W pieniadze ſie dłuży.

O Ráycy łákomym.

DO Rádźiec w iednym mieśćie/ przyszedł Mieszczánin/ prosza áby mu plác wymierzono ná mieyskim gruncie/ przyzwol wszyscy/ tylko ieden ktory był iáko Pryncypał miedzy nimi/ by przećiwko temu/ ták iż onego dniá nic konkludowáć nie mogli. N záiutrz on Mieszczánin szedł do onego Ráyce ná pokoy/ przynios mu dźiesięć tálerow áby przećiw temu nie był. á swoie votum da zá nim/ wźiął chętliwie. Gdy tá rzecz zás przed rádę przyszłá o Pan Ráycá co pieniądze wźiął począł do niego rzecz prawić/ y pro śić/ áby iáko śię onegday zezwoliło/ plác temu Mieszczáninowi wy mierzyć. Ráycy śię dźiwuią/ co mu śię stało/ á Mieszczánin obro ćiwszy śię do sąśiádow rzecze: Pátrzćie iáko brzęczą moie Tálery Dobrze on Poetá nápisał:

Munera crede mihi placant hominesq; Deoq;
placatur donis Iuppiter ipse datis.

Polácy ták mowią: Błagáią Bogá ſłuſzne ofiáry, V ludźi záśie przyiemne dáry.

Ná złodźieiá.

IDź oklektána oná v nas przypowieść/ gdy ono vkradł ieden łyżk drugi to widząc/ áby iákiey zelżywośći nie popadł/ bo był zacne go domu/ skrył drugą; gdy łyżek pytano/ iákoby onego nie bacząc kazał mu ią położyć. Wroć ty swoie bráćie/ áwo ia też położę mo ię/ dosyćeśmy śię ná zártowáli. Tym sposobem Ziemianiná wstydu á gospodarzá szkody záchowáł. Podobno ná oney łaszce onego wier

szyk/

ykć nie położono : *Wiśieć snádnie, Kto rad krádnie.*

Ale niewiem byto nie trefnieyßa byłá / vkradł ieden łyßkę ná ieśiedźie będąc/ y włożył ią zá bot / drugi mu poßepce pomálu- inku/ ktory widźiał że ią kładł. Towárzyßu/ choć to widzę boty aß nie ćiásne: ále będźie wrząsku dośyc gdźie ćię znich z zuwáć bę- ą. Bacząc ná co przymawiał dośiągł łyßky zá botá y ná swym ieyscu położył.

Wspomniał ná on wierßyk.

O Zlodźieiu co wlazł do pijánice.

Złodźi:y wlazł był w nocy do domu pijánice iednego/ ktory co iedno miał przepił. Pijánicá vsłyßawßy że po domu chodźi á- y co połápić mogł. wynidźie do niego. Brácie niewiem czego w nocy ßukaß? ia we dnie ználeść nic nie mogę. Dawno to.

Puśtki w domu miewa, Kto rad w Kárczmie bywa.

O dwu co się ná rękę wyzwáli.

Polak z Włochem w Wenecyey ná rękę się wyzwáli/ y dáli sobie godźinę/ y plác gdźie się mieli znijść. Włoch co się zdał mężniey- y/ y coná rękę wyzwał skoro oná godźiná przyßłá/ stał ná plácu ekáiąc go/ A Polák we dwie godźinie przyßedł. / Oni co z Wło- em przyßli y czekáli / imą mu mowić że nierychło przyßedł/ iuż n od dwu godźin czeka/ znáć że się podobno boiß: á on śmiele á to/ Jáko? boię się Nie to mi omießkáło/ ale żem swoie rzeczy v- ádał/ y do Bábki nośił/ ábowiem skorogo zábiię/ stárałem się á- ym iuż miał gotowo záraz precz odiecháć. Oná swoią powieśćią k onego Włochá zátrwożył/ że się záraz támże poiednáli. Nie dár- o Ruś mowi: Nie wśio horoße/ inßoie rozumowi. A náßy Polacy.

Nie záwße też ná plác z głowa, Możeßli odpráwić mowa.

O Ziemiáninie co Królá prośił o Stárostwo.

Ziemiánin ieden prośił Krolá o Stárostwo/ áby mu Krol dáł/ częśćią z zádług iego/ częśćią przyległośćią że było blisko. Krol go

go odpráwił / że to bydź nie może bom to Stároſtwo iuż inßem obiecał. On ßláchćic zá ták wielką łáſkę y dobrodzieyſtwo Kro wi podźiękowawßy z weſołą twarzą od Królá poßedł. Baczac K że śię namniey nie záfráſował/ ſpodźiewał śię że ßláchćic nie roz miał co mu powiedźiano/ kazał go znowu záwołáć. Pyta Krol/ śli to wyrozumiał com powiedźiał? Odpowie: Widzę że z mey pr by nic być nie może/ bo inßemu to Stároſtwo wáßá K. M. ob cáć raczył. Krol záraz rzecze: Dla czego mi ták bárzo dźiękowa Odpowie: dla tego M. Krolu/ że ſobie mam zá oſobliwą á wiel łáſkę / że mnie W. K. M. prędko odpráwić raczył/ ábowiem ma co doma robić/ á byłoby mi to z wielką ßkodą moią/ bym śię mi dla tego wießáć ná obietnicy/ á przećię nic nie otrzymáć/ ktemu pieniędzy ieżdżac zá Dworem nie máłobym tráćić muśiał / przeto ták prędką odpráwę ſłußnie W. K. M. podźiękowałem. Krol b cząc że człowiek nie głupi/ zrozrywką piękną: kazał Kánclerzo záraz go odpráwić/ liſt mu dáć ná ono Stároſtwo. Tego niewie zá ktorego to Krolá było: ále by dobrze/ áby śię te czáſy wroćił żeby dygnitárſtwá zá godnośćią ßły/ trwálßą byſmy Rzeczpoſp mieli. A prawdźiwy on Rythm:

Przez godnośći ná vrzedźie, Iák gdy świnia zá ſtoł śiedźie.

O niezgodźie piękny przykład.

NA Seymie iednym między Pány/ byłá wielka rożnicá około bieránia Krolá/ tá ſtroná ná tego votowálá/ druga ná inße áwo káżdy w ſwą. Panie iedno widząc ták wielką niezgodę/ y czego śię śćiagáło/ á był wielki wymowcá; To go tylko ſpećiło/ był máłego wzroſtu. Wyſtąpił/ áby też między nimi ſwoię ſe tencyą powiedźiał: Widząc ták máłego guzá/ ięli śię wßyſcy śmi mowiąc; Słuchaycie Zácheuſá/ ſłuchaycie/ á on to w żárt obroći ßy powiedźiał/ á cożbyśćie moię żonę widźieli/ co nie ieſt ledwie pasá/ dopiero śię ięli wßyſcy śmiać. Trochę śię vćißywßy powiedźi pátrzćież Pánowie ná nas dwoie ludźi ták máłych/ gdy śię nie zg dzamy/ tedy czeladź/ máietność/ y wßytko w domu ládáiáko na ginie. A coż rozumiećie o tym Páńſtwie/ nie zginieli/ ieśli śię wß ſcy ták rozerwiećie? Oną przypowieśćią ták ich wßytkich ruß

Zácheuſz ... membratio potentu

śie záraz wszyscy ná iedno zgodźili. Nadobna oná sentencya:

Ná wszytko pogodá, Gdźie iest miła zgodá.

O Bábie co zá Páná złego, Bogá prośiłá.

Pan ieden był bárzo zły ná poddáne swoie/ ták/ że żadnego nie było ktoryby Bogá nie prośił/ żeby ták nayrychley zdechł; oprocz iedney Báby/ ktora zań záwsze Páná Bogá prośiłá. Ten tyran dowiedźiał śie tego/ posłał po onę Bábę/ pytáiąc skąd by y to przyszło/ żań śię Pánu Bogu modlić/ ponieważ wszyscy śmierći mu życzą? Rzecze Bábá: Pánuchniczku/ iuż ia to czwartego Páná pámiętam/ pierwszy był zły/ y prośili Páná Bogá áby zdechł/ ták śię sstáło. Nástał ponim drugi gorszy/ y zá tego Bogá prośili áby zdechł/ potym nástał trzeći ieszcze názbyt gorszy/ y zań Páná Bogá prośili wszyscy áby zdechł ábo go zábito/ y ták śię stáło. Ty po tych trzech wstąpiłeś ná Páństwo dáleko ieszcze gorszy/ niżli támći trzey byli átoż ia Páná Bogá zá ćię proszę. Owego Tyráná co boiáźń vkroćić nie mogłá/ Bábá iedná pochámowáłá/ że ták zły nie był. Nie dármo mowią:

Bies tám nie dowiedźie, Gdźie Bábá doiedźie.

O Sędźim co go dwáy dárowáli.

Wiedli práwo czás nie máły dwáy Szláchćicowie/ ieden ktory spráwiedliwszą miał/ áby mogł mieć prędszą odpráwę/ dárował sędźiemu wielki Rydwan. Adwersárz iego obaczywszy to dárował sędźiemu parę koni dobrych: Rospieráiąc śię práwem/ wskazał sędźia zá onym co mu konie dárował. On co Rydwan dał/ rzecze Sędźiemu: Pánie Sędźia/ źle śię moy Rydwan nákierował. Rzecze Sędźia: nie dźiwuy śię/ konie go nákierowáły: iáko konie ćiągły/ ták Rydwan muśiał iść. Pospolita przypowieść/ Kto lepiey násmáruie/ temu nie skrzypi.

Pánie Sędźia, pomni ná máry, nie sądź zá dáry.

Zoná kłopot.

Gość przyiechał do iednego dawnego towárzyszá swego/ á żon iego ná ten czás kucharce w ozbowa látorośl/ áże táncowá po kuchni. Onemu gośćiowi iákoś márkotno było/ że konie z stá nie chćiał wyprowádźić do polá/ Gospodarz nie wiedząc iákoby g hámowáć/ rzecze mu: Wierzes ty miły gośćiu iákiś dźiwak/ y gor co kapány/ ia iuż dwie y trzydźieśći lat słucham tego wrzasku z ny moiey/ á wżdy sobie nie teskni. Gość sie rośmiał/ z gospodarze sie wroćił/ á żoná też oney muzyki przestáłá/ nie z roskazánia/ ále swoiey dobrey woli. Nadobnie Polacy mowia:

Kto poymuie żone iuż ten klopot miewa, Ale záś bez żony dom niesporÿ bywa.

O Prokuratorze co Mnichem został.

NAdeszłá dobrá myśl prokurátorá/ w rzeczy y rosprawie ni poślednie go/ że został Mnichem. Potym tráfiłá się Konwe towa Akcya/ ktora on nie ták rzetelnie/ iáko był przed tym zwyk odpráwił. Mnisży ieli mu mowić: Przedtym nie łatwoś vtráćił ká zy/ ktoryes sie podiał/ teraz co dáley to słábiey. Odpowiedźia Sratrzes mili/ nieśmiem iuż teraz łgáć iák przedtym/ naydźićisz s bie innego/ co o Bogá máło dbá. Tráfi drugiego tákiego/ iż naspráwiedliwszá wyszpoći. Pewny on wierszyk:

Złodźiey prawdźiwy, Rzecznik z drádliwy.

Ná Páná niedáwnego śmieszna przypowieść.

WIrgiliuszá Poety pytał Augustus Cesarz/ by mu pow dźiał/ (poniewaz Czarnoksiestwo vmiał) ktoryby był Oći iego/ bo ia mam zá to/ iż Oćiec był moy Oktáwius/ á drudzy z kogo inszego czynia mi Oycem. Rzecze mu ná to Wirgiliusz: N to Czesárzu/ żeś Pan możny/ á kogo chcesz pánem vczynić może ále prawdá záwsze w oczy kole/ boie sie/ byś mie ná wieczne w źienie nie dał/ gdybym ći prawde powiedźiał; Czesarz wolność wsz tkę przyrzecze/ że go nic obráźić nie miáło/ ná koniec/ że y dáry mi od nieść. Z pilnośćia słucha co mu Wirgiliusz powiádáć ma: A vśmiechnawszy sie rzecze; Ja ile z ćiebie Cesárzu wybaczyć moge/ t rozumiem żeś piekárski syn/ zdumiał sie Cesarz/ myśli sobie iá

by

to miáło bydź. Wirgiliuſz rzecze: Ceſárzu/ ſłuchay ſkąd ia to
obie mniemánie mam: Nápiſałem xięgi niemáłe/ áby ſławá two-
wiecznie ſłynąć mogłá/ ty będąc Pánem wſzytkiego świátá/ ká-
eś mię chlebem odpráwić/ co Piekarz/ ábo ſyn piekárſki zwykł
nić. Rzecze Ceſarz vśmiechnawſzy ſię/ nu Wirgili/ iuż będźieſz
ał dáry/ nie iáko od Piekárzá/ ále iáko od wielkiego Ceſárzá. Zá-
rty Wirgilego Pan mądry zá wdźięczne przyiął.

V bácznych ludźi gniewu nie bywa, Kto pięknym żártem prawdę pokrywa.

O Mnichu co Kápłoná według piſmá rozbierał.

DO Dworu Szláchćicá iednego przyiechał Mnich/ ktorego on
Pan ná obiad prośił/ gdy iuż do ſtołu nágotowano/ poſádźi
wyżſzym mieyſcu Mnichá/ ſam podle niego śiadł/ potym Pánny/
ná/ y dwá Synowie śiedli przed ſtołem. Gdy pieczyſte przynie-
no/ weźmie Pan Kápłoná z miſy/ położy przed onego Mnichá á-
rozbierał: Mnich położy znowu Kápłoná ná miſę/ mowi że tego
vmie/ Pan záś Kápłoná wźiawſzy/ położy przed Mnichá mo-
ąc; że to bydź nie może ieno áby go rozebrał/ odpowie Mnich/
niewaſz śię ták WM. vpárł/ tedy ia tego Kápłoná będę rozbie-
wedle piſmá. Rad temu Pan bo choćiay przy Dworze bywał/
y niewiedźiał/ iáko wedle piſmá Kápłony rozbieráią/ przytyſku-
nu/ áby co rychley rozbierał/ vrznął naprzod Mnich on głowę/
łoży przed Pánem/ ſzyię też vrznawſzy/ położy przed Pánią ná tá-
z/ Pánnom dał po podſkrzydłku/ ſynom po vdźiku/ oſtátek ſo-
wźiął ná tálerz y iadł/ pyta go on Pan/ wktorymby to piśmie
o ták rozbieráć Kápłoná? Odpowie Mnich. Ja to z piſmá
wiodę/ dla tegomći dał głowę Kápłonią/ żeś ty głową ieſt do-
wi temu: Jáko ś. Páweł powiáda/ Pániey twoiey dałem ſzyię/
toba zá iednego człowieká ieſt/ iáko nápiſano; Y będą dwáy w
nym ćiele iáko tá ſzyiá v Kápłoná z głową/ Dźiewkom twoim
ſkrzydłká dałem/ á ſłuſznie/ bo rozmáite myśli w nich latáią/ iá-
y co rychley ſzły zá mąż/ Synowie iż ſą iáko podpory y fundámen-
domu twego/ przeto dałem im koláná ktore też wſzytkiego Ká-
ná nośiły. Oſtátek wźiąłem ſobie przez tę przyczynę/ iż iáko Ká-
n przez ſzyię y podſkrzydłkow ieſt coś dźiwnego/ ták Mnicho-
wi

wi/ ktory miedźy ludźmi iáko dźiw iest iáki/ słusznie ostátek przyna
leżał mi. Tym sposobem on Mnich Pánu swe rozbieránie Káplon
wywiodł/ częstował go w domu swym y dobrze od práwił. A te
on wierszyk prawdźiwy.

Snádnie táske kupi, Kiedy kto nie głupi.

O Hiszpánie co się do dźiećiećiá niechćiał przyznáć.

W Neápolim Szláchtá w tym się kocha/ mieć niewolnikow kilk
kupnych zá pieniądze. Miał ieden Hiszpan niewolnicę/ á iż by
łá nie żádna kazał iey sypiáć niedáleko śiebie/ á że potym dźiećię by
ło. Oná prośiłá go/ áby ią wedle práwá Hiszpáńskiego wolną vczy
nił/ ktore práwo káżdą niewolnicę wolną czyni/ gdy z Pánem m
dźiećię/ Hiszpan że ią miłował áby iey nie vtráćił przał się mowiąc
że to nie iego dźiećię. Przyszłá tá rzecz przed Krolá Alphonsá/ że
ná nieboga práwá się swego vpomniáłá; Krol niewiedząc iákoby
miał ináczey sądźić/ gdyż się on Szláchćic przał/ kazał ono dźiec
Alikont/ iáko Włoszy zowią przedáć: Oćiec przysłuchował się tem
ktoby co zá nie dawał á iż było nadobne/ k temu dźiewczątko/ k
dyby ie rad kupił: zdiełá go miłość ku dźiećięćiu/ szedł do Krolá
ski prosząc/ przyznał się że iego iest. Záczym Krol onę Niewiá
wolną pronunciował/ á iemu dźiećię przysądźił: Nie śmieszna
facecya/ ále przećię godna pámięći. Bo Sálámoná w tym násláć
wał onego mądrego. Dormo pokrywáć Oycowską miłość przeć
dźiatkom: Może tu nápisáć.

Nie zákryte chęći, Kto ma miłe dźieći.

O Xiedzu co Pánu poświęćić chćiał.

IEden Pleban miał nie żádny Wiátyk/ co Pan oney wśi widzą
myślił o tym/ iákoby mogł pomoc Xiędzu onego Wiátyká w
towáć/ nie mogł do tego snádnie przyiść/ tylko we Mszą ábo w
zánie/ choć nie źimie było/ Pan przećię do Plebániey záraz napocz
ku kazániá chadzał się grząć: Co Pleban obaczywszy że Pan z ka
nia poszedł/ vczynił záraz po kazániu choroba się záłożywszy; p
dźie/ á Pan Wiátyk wártuie/ nie rzecze nic Pleban. Pan się

áwia czemu z kośćiołá wyszedł/ powiádáiac że mu było bárzo mdło
i sercu. Tráfiło śie tegoż dniá/ że Pan ná przeiażdżkę poiechał/ á
oy X. Pleban do Dworá/ y w dał śię z Pánią w wielkie rozmowy/
e nie około duszngo zbáwienia: Pan przyiedźie/ Xiędzá záftáe
e podle pániey/ pyta/ co czynisz? A Xiądz rzecze Radbym wam
z łáskáwy Pánie we dworze poświęćił/ żebyśćie do Plebániey ták
esto nie chodźili/ á domá święcone mieli. Obaczy śię Pan/ wi-
i że periculosus Pater. dał święconemu pokoy.

Gdy masz swego do nowego, Nie ruszay że iuż cudzego.

O Polaku co śię w okręćie woźił.

Vśćili śię Kupcy z Gdáńská do Lizybony/ miedzy ktorymi był
też tám nász Polak trefny y żártowny/ potym náwálność wielka
wstálá ná morzu/ ták/ że wszyscy sobą bárzo strwożyli. Polak
śię tego nie stracháiac/ weźmie pieczenią wielką násolona z
zki/ nic iey nie mocząc/ wdźiał ią ná rożen y piecze; ięło mu mo-
ć towárzystwo/ nie będźiesz iey mogl przed solą ieść/ pierwiey ią
ło námoczyć/ á Polak rzecze: Co mowićie teraz z námoczeniem/
niebaczyćie że dźiś podobno więcey muśiem pić/ á niżli kiedy ine-
Ná rozbićie Okrętu niebespiecznośći przymawiáiac/ ácz im nie
śmiechu było/ á wszákże myśli iego nic nie strwożoney/ muśieli
śmiać. Pięknie ono nápisano:

Ná szczęśćie wszelákie, Miey serce iednákie.

O Xiezych Kuchárkách.

Zawsze to mniemánie było v stárych ludźi/ iż dyabli Xięże ku-
chárki po powietrzu nośili. Raz niewiástá iedná vyzrzy/ á vrze-
k zimie dla dobrey myśli v Plebáná sobie podpiwszy/ wieźie po
i Xiędzá z kuchárką. Stánawszy rzecze: Miły Boże/ opák świát
ę. przedtym dyabli kuchárki po powietrzu nośili á teraz ie vrze-
cy wożą. Dobrze było Xiędzu nie wozić śię z kuchárką ná ono
nietáiac: Si non caste tamen caute. Dobry to wierszyk:

Nátym sobie Xieża szkodza, Iże iáwnie dźiwy płodza.

O Stu-

Tráktát Trzeći.

O Studenćie co Mnichem został.

JEden człowiek nákłádał ná náukę synowi długi czás/ chćiał áb do Włoch iechał á Doktorem został; przedał swoię máiętność c miał zá trzy stá złotych/ spodziewáiac się/ iż gdy syn przyiedźie/ mog go z vbostwá wybáwić/ y inszą mu máiętność lepszą kupić. Dał m one pieniądze/ y w drogę wipráwił. Syn miásto tego co miał d Włoch iecháć/ w Krákowie przelotrował one pieniądze wszytkie ná ostátek z desperácyey wstąpił do Bernárdynow. Dowiedźi się tego Oćiec nieborak/ szedł do Krákowá piechotą/ nálazł syn w klasztorze: Jął mu mowić; Cożeś to vczynił synu miły/ ia wszytkę máiętność dla ćiebie przedał/ spodziewáiac się z ćiebie náp tym iákiego rátunku/ átoż miásto rátunku y vćiechy/ smutek mam Rzekł mu syn: Miły Oycze/ nie przećiw się temu/ iám wolał w v bostwie żyć/ niżli Pánem zostáć/ ponieważ bogátemu trudno wnis do Krolestwá Niebieskiego/ iáko ś. pismo vczy/ dla tegom Mn chem został. A Oćiec z płáczem rzecze: Ogłupi synu/ ieśliś dla v bostwá Mnichem został/ mogłeś zemną pospołu mieszkáć/ boć i nic nie mam. Niechay z tey przypowieśći Oycowie pilne oko ná n kłády máią/ co synom rákłádáią. A niechay Oycom nie ták liczb czynią/ iáko ieden pisze: Computatis computandis, stráćiłem tysią złotych. Nadobna sentencya:

Długie imienie, Dobre ćwiczenie.

TRACTAT CZWARTY.

W ktorym trefne przymowki y szyderstwá.

O Scypionie.

SCipio Africánus przyszedł do Enniuszá/ ná ten czás Poety zá cnego/ koláce we drzwi áby go puśćił/ Enius że ná ten czás coś pilnego pisał/ kazał kuchárce by powiedźiáłá że Páná doma nie:

iemász. Scipio baczac że w domu był/ iáko dyſkret ſzedł precz
ie kołácac/ ná záiutrz Enniuſz przydźie do domu Scipionowego
ołáce/ á Scipio oknem wyżrzawſzy rzecze. Niekołác Enni/ Pá-
á domá niemaſz: Rzecze Enniuſz/ coż to powiádaſz/ oto zemna
nowiſz. ktoremu Scipio/ miły bráćie/ toś vporny/ iam wczorá ku-
hárce twey wierzył/ ktora powiedźiáłá że ćię domá nie było/ á ty
ámemu mnie wierzyć niechceſz: Trefnie mu oddał rythm.
Vmiey ták:

Jáko ſie kto z kim obchodźi, Wzáiem mu ſie to nágrodźi.

O ćieniu Oślim.

DEmoſthenes przed Senatem Atheńſkim rzecz mowił od ie-
onego/ ktoremu ſzło o gárdło/ á widzac że go ſłucháli niedbá-
e/ rzecze do nich: Pánowie/ proſzę was o pilne wyſłuchánie/ po-
iem wam rzecz nowa/ y ku wyſłuchániu godna/ co ſię niedawno
ſtáło. Zániechawſzy gadek poczna go ſłucháć wſzyſcy pilno. Zá-
zał rzecz Demoſthenes: Młodźieńcy/ ieden tu w Athenách/ ná-
ał ſobie Osłá/ áby ſwe rzeczy do Megáty odnioſł ná nim/ przy
torym Ośle ſzedł goſpodarz/ áby go záś názad poprowádźił. W
rodze bedac w goraco wielkie/ práwie w południe/ trzebá było od
oczywáć Osłowi/ y pokarmić go/ nie máiac gdźie vſtapić w ćień/
n co miał Osłá/ vśiadł ná źiemi w ćieniu co to od Osłá/ ten co ie-
o był Ośieł/ iał go zgániáć z onego mieyſcá/ mowiac: iam tobie
Osłá náiał/ żeby twe rzeczy ná ſobie nioſł/ ále ćień od Osłá nie ieſt
twoy/ ánim go ia tobie náymował. On záś mowił: żem ia ze wſzyt-
im Osłá náymował: Swárzac ſię długo/ y zgodźić ſię niemogac o
n ćień/ pozwał ieden drugiego do práwá/ tám powiedźiał káżdy
krzywdę ſwa. To powiedźiawſzy Demoſthenes/ á widzac że go Se-
nat pilnie ſłucha/ zámilkł. Rzecze mu ieden Senator: Po-
wiedzże dáley iáko ſię rozſadźili o on ćień. A Demoſthenes: Ach
Senaćie/ rádniey ſłuchaſz y pilniey o ćieniu Oślim/ á tey ſpráwy/
ego co mu o gárdło idźie/ ſłucháć niechceſz? Coż ważnieyſzego ć-
ień Ośli/ czyli zdrowie człowiecze? Záwſtydźili ſię wſzyſcy/ á o-
ey ſpráwy pilniey ſłucháli. Przyda ſię tá przymowká ná Pány/ co
ſpraw vbogich ludźi nie pilno ſłucháia. Przypowieść dawna.

Szkárádna tám wádá, Gdźie nikcemna rádá.

O dwu

O Dwu Rzymiáninách.

SZydźił Apius z Sexciusá/ bedę v ciebie dźiś wieczerzał/ bo wi- dzę żeć iednego nie dostáie/ á on mu przymawiał/ oko że tylk- iedno miał. Oddał mu Sexciusá żart: Y owszem/ tylko pierwey v myi rece. Apius vbrukał bárzo rece/ bo śię Lipcá vrodźił/ bo mu przylepiáło do nich. Tráfił kos ná kosá. Polacy ták mowią:

Mądrze táki z drugich ßydźi, Co śie o nic nie záwstydźi.

Ná Medyká nieuczonego.

PRzyszedł do Pázeniusá Medyk/ náwiedzáiąc go/ y iákoby śię miał pytáiąc: powie mu Pánzenius/ zdrowem chwalá Bogu/ bo ty mnie nie vleczyß Medyk rzecze: Czemu mi przymawiaß/ gdyżeś nie świádom? Odpowiedźiał; Pewna to/ gdybym ćię był świádom/ to bymći nie przymawiał/ bobym śię z tym świátem dawno pożegnał. Jest przypowieść: Lepiey śię dostáć zboycy/ niżeli głupiemu Medy- kowi. A prawdźiwy on wierßyk choć krotki: *Medyk głupi, Zdrowie łupi.*

Ná máłego żárt.

CYcero miał brátá nie wielkiego wzrostu/ ktorego było wymá- lowano tylko do połowice dosyć możno/ w Prowinciey ktorą rządźił. Tám będąc Cicero/ vyźrzał go y rzekł do swoiego towárzyßá: Pátrz iáko brátá mego połowicá wieksza iest/ á niż sám wßytek. Tenże źięćiá swego też niewielkiego widząc/ á on drugi miecz przypasał do boku/ rzekł: ktoż mego źięćiá do kordá przypasał? Ten żárt vpomina áby śię nikt nie kokoßył/ iedno iáko śiły niosą. Dobrze owo mowią:

Wgłowie temu nie wierći, Ktory śie zna po śierći.

O Gárbatym.

GAlbá był rzecznik w Rzymie gárbáty/ ktory przed Cesárzem Au- gustem rzecz spráwuiąc mowił. Jeśli byś co nietrefnego baczył/ proßę popraw. A iż to często repetował/ iákoś Cesárzowi nie miło było/ áż mu rzekł/ Galbá/ nápomnieć ćię mogę/ ále popráwić żadnym

 sposo-

sposobem. Nágárbátość przymawiáiąc. Niepomniał Gálbá ná to:
Obrzydźi śie często, Gdy kto mowi gęsto.

O Málárzu co dźieći szpetne miał.

PRzyszedł do Málmsá w Rzymie ná ten czás Málárzá przedniego Geminus/ támże v niego wieczerzał/ á chcąc z niego szydźić/ obazrzywszy syny iego szpetne/ rzecze mu: Dáleko ináczey obrázy robisz/ á ináczey máluiesz. Rzekł ná to Málarz: Nie dźiwuy śię temu Gemi/ bo w nocy robię gdźie nic nie widźieć/ á wednie máluię. Prawdźiwa oná przypowieść: *Penzlem nie námáże, Przyrodzoney skáźie*

Annibalowe szyderstwo.

ANtyochus Krol wielki woysko był zebrał náprzećiwko Rzymiánom/ z wielkim kosztem/ á dostátkiem; tákże y wszytek Woienny Rynsztunek/ od złotá/ tákże y srebrá bárzo świetny był. Pytał tedy on Krol Annibalá: Co rozumiesz? dosyćli to będźie ná Rzymiány? Tám Annibal szydząc z gnuśności iego ták vbránego Rycerstwá iego powiedźiał. Dosyć to Rzymiánom będźie/ á zwłaszczá to lud łákomy. Pomniał ná one sentencyą:
Nie ten wygra co idźie stroynie, Serce dobre bije ná Woynie.

Na Strzelcá nieumieiętnego.

DJogenes szydźił z iednego strzelcá y stánął prosto ná celu/ gdy go pytáno/ czemuś ták szalony? powiedźiał. Wolę ná celu stać bo w cel nie tráfi/ á gdy bym ná stronie gdźie stał prędzeyby w mię vgodźił. Mogł to był ten strzelec przeczytáć.
Kryi śię z káżdey strony, Wczymeś nie ćwiczony.

O Łysym co Dyogenesowi łáiał.

TEmuż Diogenesowi łáiał ieden Łysy on mu ná to nic więcey nie rzekł/ iedno to/ znáć żeś dobry człowiek/ bo y włosy zelbá twego w czás śię pokwápiły. Nieboże Łysy niewiedźiałeś onego:
Nie trudno bywa tráfić to mądremu, Jáko by oddáć wet zá wet drugiemu.

O Mło-

O Młodźieńcu co był podobny Cesárzowi.

MŁodźieńczyk ieden przyszedł był do Rzymu/ podobny bárzo Au
zustowi/ ták że sie temu dźiwowáli wszyscy. Doszło to Cesá
rza/ kazał go do śiebie záwołáć/ ktorego vyźrzawszy rzecze mu: Po
wiedz mi Młodźieńce/ ieśli twoiá mátká kiedy nie bywáłá w Rzy
mie. Młodźieniec bacząc dla czego pytał/ powiedźiał. Iż nie by
wáłá nigdy. Oćiec tu często bywał. To tobie zá ono/ iáko gołą ta
ko biją. Náucz sie z tąd vszczypliwie nikomu nieprzymawiáć. Po
mniąc ná ten wierszyk. *Zárty vszczypliwe, Do záwłoskow chćiwe.*

O Cyceronie.

GDy sie oná woyná miedzy Cesárzem á Pompeiuszem w szczynáłá
Cycero długo sie rozmyślał/ z kimby miał przestáć; Nákoniec
Pompeiuszem przestał. Strofowáli go potym iego przyiáćiele
sie nierychło námyślił. A Cycero iáko był trefny/ rzecze czásu dos
ieszcze tu nic niewidzę gotowego. Ná nie pilne gotowánie woienn
Pompeiuszowi przymawiáiąc/ Pomniał dobrze ná ono.

Potrzebuie Woyná tego, Gotowániá nie gnuśnego,

O Afrykanie.

AFrykanus gromił/ iednego Zołnierzá/ że w potrzebie nie by
Wymawiał sie mu Zołnierz/ żem w obozie dla strażey został. Rz
cze mu Afrykan: Názbyt pilnego Zołnierzá ia niepotrzebuię. Przy
sie to Apophtemá ná owego/ co chce pilnowáć tego czego mu n
porucza/ gnuśność swą pokrywáiąc. Podobno ten Zołnierz wsp
mniał ná on wierszyk. *Ná woynie w net wiążą tego. Kto iest sercá záiecze*

O Auguśćie Cesárzu.

PáKunius Táurus prośił Cesárzá/ áby mu Iurgielt postąpi
powiádáiąc że miedzy ludźmi tá sławá iest/ że mi dáiesz
tyśiącu złotych Iurgieltu. Rzecze mu Cesarz/ choć to ludźie m
wią/ ty temu nie wierz. Ale podobno trefniey/ nász stáry Z

munt Krol powiedział iednemu Dworzáninowi/ gdy się Jurgiel-
u vpominał/ mowiąc: Ze Naiáśnieyszy Krolu między wszytkimi
worzány to się rozsławiło/ żeś mi dał dżiesięć tysięcy złotych/
zekł mu Krol: Powiádayże żeś ty wziął/ á ia będę powiádał żem
ał. Mądrze Krol niewstydliwego Prusaká odpráwił. Niepo-
mniał ná ten wierszyk Dworzánin.

Kto nie chcęcy prosi, Wstyd zá to odnosi.

Ná źimne ręce przymowká.

Qvincius Rzymiánin Stárostá w iedney Prowincyey/ gdy do-
kończył vrzędu swego/ do Rzymu przyiecháwszy/ vskárżał się cho-
oby swey przed iednym/ powiádáiąc: że záwsze miewa źimne ręce.
zecze mu ten przed ktorym vskarżał: Nie dźiwuy się/ gdyś był ná
tárostwie/ miałeś záwsze gorące ręce. Przymawiał mu ná to że
ielkie dáry brał/ y ná to że ludźi łupił.

Zadney przymowki táki mieć nie będźie, Co się spráwuie dobrze ná vrzędźie.

Ná Proznochwały.

DEmostenes iuż zstárzawszy się idąc ná Atheński Zamek/ vdyszał
się/ odpoczywáiąc sobie/ ták rzekł do tych co z nim szli. Właśnie
teraz czynię co wszyscy Adheńczykowie/ wiele piszą á mało czynią.
Mogliby też to y ná nasze Polaki rzec/ bo nie dármo Stáńczyk v Jáni
ğusá powiedźiał: Minatur arma & non fert. Sic gens tota Polonia facit.
otrzebáby wszytkim pomnieć ná on wierszyk:

Tylko mowę gubi, Kto się dármo chlubi.

Zárty Cyceronowe ná Wátyniuszá.

WAtyniuszá obrano było Rzymskim Burmistrzem/ ktorego záś
z vrzędu złożono/ Cycero iáko rad żártował/ przed przyiacioły
ik mowił: Dźiwy wielkie nam się sstáły/ że zá vrzędu Wátyniuszo-
ego/ nie było áni Zimy/ áni Látá/ áni Jeśieni/ przymawiáiąc/ że
ylko dźień Burmistrzem był. Drugi raz vciążał sobie Wátynius
á Cyceroná/ że go ná iego vrzędźie nie ná wiedźił. Rzekł Cycero:

Chcia-

Chćiałem był zá prawdę/ ále mnie noc záſzłá/ potym go wychwa
Cycero/ że nigdy nie mieli czuynieyſzego Burmiſtrzá/ że zá ſwego
rzędu y ſnu ná oczách nie miał. Przymawiáiąc ná to/ że ieſzcze prz
wieczorem był z vrzędu złożony. Nie dármo mowią:

Dawne to ſą obyczáie, Durnie rad gdy doſtáie.

Na hárdego.

STáńczyk był przy Krolu/ gdy konie wywiedźiono/ widźiał iedn
koniá/ á on bucżno ſkacze/ rzecze do iednego hárdego Dworzáni
ná: Gdy byś ty był koniem/ niktby ćię nie przepłáćił. Ná hárdo
przymawiáiąc. *Dworzánin hárdy, Herſt miedzy ſmárdy.*

O Herodźie.

DOſzło Auguſtá Ceſárzá/ że Herod roſkazał dźiatki wſzytkie w
gubić w żydowſkiey źiemi/ miedzy ktorymi y ſyná ſwego zá
kazał. Ták rzekł: tedy lepiey bydź wieprzem Herodowym/ niżli ſ
nem. Náto przymawiáiąc/ że Zydowie wieprzowego mięſá nie iad
ią/ zábićby go nie kazał. Náucz ſię z tąd/ że człowiek w ten czás n
ieſt człowiekiem gdy okrutny. Nie dármo mowią:

Z niedźwiedźiem ten zſoruie, Co okrućieſtwo miłuie.

Co wzrok nalepiey náprawia.

MIędzy vczonymi ludźmi wſzczełá ſię queſtya/ gdźie Doktor
kilká było/ pytáiąc coby było ná wzrok dobry nalepſzego. J
dni powiádáli też Kopr Włoſki ná to dobry/ á drudzy chwalili p
ſzek ze ſkłá/ inni inne rzeczy zálecáią. Sánárius on Poetá mied
niemi będąc rzekł/ że żadna rzecz więkſzego y byſtrzeyſzego wzro
nie czyni iáko záżdrość. Gdy ſię wſzyſcy zdumieli y przyczyny p
táli/ powiedźiał. A zaż záżdrość káżdey rzeczy więkſzey niżli ieſt ſ
má wſobie nie vczyni? Dla tego Ouidius nápiſał.

Fertilis ſeges eſt alienis ſemper in agris;
Viciniq; pecus grandius vber habet.

Acoż ieſt wzrokowi/ bárźiey pożyteczneyſzego/ iedno widź
rze

cz większa/ ániżli iest/ y okulary dla iey sámey rzeczy chwala/ á to
eż okularow być może. Zátrefnowal im iáko Poetá. Niedár-
Polacy ono prowerbium mowią: Czego oczy nie widzą/ tego 3/3
cu nie żal Ale zazdrość bezecna nizkąd inąd/ iedno z nieżyczli-
ści pochob bierze. A pewna to.

By miłość práwa miedzy ludźmi byłá, W twárdym munsztuku zázdrość by chodźiłá.

O Krolu Lácedemońskim.

Agezyláus Lácedemoński Krol iż dźieci swe bárdzo miłował/ czásu iednego wśiadszy/ laskę/ po dworze znimi iáko dźiecię ie-
ził. A iż to Pan ieden Rádny widźiał/ prosił go aby tego niprzed-
n nie spominał/ ażby też sam dźieci miał/ pokázuiąc że to czynił
z niestátku iákiego: ále z miłośći wielkiey ku dźieciom miłym
oim. Może tu ná ten wierszyk nápisáć.

Wdźieczne to są kwiatki, Rodźicom swe dźiatki.

O Skępcu co Sale chćiał málowáć.

Do iednego Skępcá bogátego Szláchćic z Włoch przyiechawszy/ náwiedzáć go wstąpił/ máiąc z nim przedtym znáiomość/ nie-
i. .ozy inszemi rozmowámi on Skępiec przyszedszy z nim ná iednę no-
ą Salę/ iął mowić. Bywał WM. w cudzych kráinách/ y widźiał
WM. rzeczy rozmáitych niemáło/ proszę poradź mi/ cobym w tey
áli osobnego miał málowáć; odpowie mu on Szláchćic: Co com
widał/ y ludźie widáli. Ale WM. rzecz iednę powiem/ ktory WM.
gdy nie widał/ á bárzo przystoyno będźie tey tu Sali. Day tu Wm
málowáć szczodrobliwość przystoyną wespoł z ludzkośćią/ niechay
naprzod námáluią ludzkość/ á oná do tey Sale przyimuie káżdeg
ochotną twarzą/ wdźięczność wszeláką gośćiom pokázuiąc: Każe
Wm. dáley námálowáć szczodrobliwość z wszeláką á nie kwáśną
twarzą: á oná niechay rozdáie vpominki/ ták przyiaćiołom/ ták słu-
om y innym wedle osoby/ záchowánia y wedle zásługi. W tym ká-
e/ niechay będźie kuchnia/ w ktorym dostátkiem pomiernym nie-
ay gotuią dosyć. Tu niech będźie piwnicá/ z ktorey niechay go-
ćiom Piwo/ Wino/ Miod noszą záwsze dostátkiem pomiernym.

Temu

Temu málowániu káżdy się dziwowáć będzie/ y tym ozdobisz bárz tę swoię Salę. On bacząc ná co przymawiał/ ták potym w obyczáiách się odmienił. że málowánia tákowego oná Sálá niepotrzebowáłá. Bacząc káżdy to w nim co mu przystało/ ták w dobrym mieniu kożdemu pokázowáć. Nászych czásow drugiemu y przymowki nie pomogą/ woli w máłchy tkáć/ nędznie biedowáć swoy świát. Nádbnie nászy mowią. *Skapy záwsze w nedzy, Choć dosyć pieniedzy.*

O Páni co złą monetę miáłá.

PAni iedná powinowáta iednego wielkiego Páná byłá/ zá bárzo skapym Ziemiáninem/ á iż od niego niemiáłá dostátku ná swe potrzeby/ poczęłá myślić o swoim opátrzeniu zinąd gdy się okázyá trafiłá. Tym czásem iał się iey ieden Dworzánin zálecáć/ ná ktore on Pan łáskaw był/ owo zmołá przez posły zmowili sie/ że iey dáć miał trzystá złotych: Gdy czás przyszedł/ dał ná złoćie groszow Litewskich ták wiele ktorych w worek włożywszy przyniosł iey y oddał. Já żadna rzecz táyna nie bywa/ rozsláwiłá się wszędy oná fálszywa monetá/ że y on Pániey powinowáty też otym wiedział. czásu iednego on Pan máiąc goście v siebie/ byłá też tám iedná wdowa bárzo zacna/ był też y siedział podle niey on Dworzánin. Rzecze do oney Wdowy. Páni wdowo coć się zda/ mędrsza byś ty ná tego Páná był. Oná wdowá vczćiwość swą w życiu y w káżdym postępku záchowuiąc/ że też Pan przymawiał/ oddáłá mu/ Pewnie Mść. Pánie mędrsza/ bo bym ia fálszywey monety nie wźięłá. Zámilkł Pan iákoby mu w gębę dał. Może się tu przydáć ná ten wierszyk.

Niegabay rádze niwczym drugiego, Czuiesli ná sie co nietresnego.

Co młodą Zonę poiał.

IEden Pan iuż przystárszym będąc młodą żonę poiał/ gdy go niektorzy z iego przyiaćioł z tego strofowáli/ że to nie grzeczy vczynił/ powiedział: mili Pánowie niefrásuycie się/ iutro będzie niewiástą. Przypomina to o Ciceronie Voteranus. Wszákże Zoná młoda stáremu się dla ciepłá znidzie. Pomni ná ten wierszyk:

Jáko ogień bywa z woda, Ták stáremu z żoną młodą.

Czem

...emu v Rzymian Wdowy tylko w Swieto zá Mąż chodźiły.

...N ten zwyczay w Rzymie/ że śię w Swięto niegodźiło iść zá mąż/ ...tylko Wdowie. Pytano Augustá Cesárzá o przyczynę tego/ po... ...edźiał: bo nowych przekopow w Swięto kopáć śię nie godźi/ ále ...re popráwiáć káżdy może Rozumiał August.

Jest v Wdowy. Chleb gotowy.

O Złodźieiách co Kram wyłupáli.

W Krákowie Złodźieie wyłupáli Kram w nocy/ práwie iuż náświ... ...tániu. Idąc támtędy Cechmistrz z strażą Mieyską obaczy ...kram otworzony/ pyta co by to było: Jeden łotr wyźrzy z mio... .../ Pánie vmiátam w kramnicy/ bo gospodarz vmárł/ y iużesmy do ...mu wszytko wynieśli. Cechmistrz rzecze: wżdy żaden gospodarzá ... płácze? rzekł złodźiey. O Pánie będąc iutro płákáć/ á prawdę ...wił/ bo názáiutrz gospodarzá z gospodynią płákáli nie znalawszy ... w kramie. Możesz to przypisáć: *Kto krádnie śmiele, Vmie fortele.*

O Kámienicách przedáynych.

NA bieśiádźie śiedźiáło kupców kilká między ktorymi chcąc ieden ...zážártowáć á tám widźiał iednego co rad kupią przed inszemi ...wytał rzecze/ Wiem kupią bárzo dobrą/ ktoby ią kupił/ miał by ...ná niey w Krákowie kilká tyśięcy. Iten to vsłyszawszy iákoby nic ...e bacząc zátrze onę rzecz/ á między nie inną poda/ Názáiutrz prośił ...go co o kupi powiedał ná obiad hoynie częstuie podpiwszy sobie/ ...ta coby zá kupią wiedźiał/ powie mu: w Węgrzech teraz niepo...y wielki/ Koszycánie trwożą sobie bárzo/ przeto Kámienice ábo ...ku bárzo tánio by tám dostał/ po dwu stu tylko ábo trzech set zło...ch/ zá ktore tu w Krakowie danoby po kilku tyśięcy. Rzecze mu Kupiec/ widząc że bárzo kotá poćiągnął. Prawdá że ná tym żysk by... ...ł niemáły/ ále by mię śiłá kosztował Furman/ ábo mi furmáná z ...nay/ coby ie całkiem mogł przywieść Dobrze to ná tego/ co to ...szytko ná zbyt chce wiedźieć. Przyda śię tá przypowieść o tym Kupcy

cu powiedźieć/ kiedy przed drugim czego zábiega/ przydawszy tá wierszyk. *Szpetne przezwisko, Skrzetne Kupczysko.*

O Chłopie co powiedźiał, że miał mędrszą klácze, niżli Xiądz Pleban.

W Jedney Wśi był chłop przechera iákiś/ raz w kárczmie Xię kukárki bacząc/ iął mowić; Słuchayćie bráćia/ powie wam trzy rzeczy trefne/ Pierwsza/ iż mam w domu mędrszą klác niżli nász Xiądz Pleban. Druga Bog czyni co ia chcę Trzećia mam w ręku krolestwo niebieskie. Kuchárká to słysząc/ powie Xi dzu co onim Wárdęgá mowił w kárczmie. W kośćiele będąc/ p cznie nań wołáć/ iák ná heretyká y ná bluźniercę/ náostátek skárz nań przed Pánem iego. Pyta go Pan ieśli się zna do tego/ co nań p wiáda Pleban. Wárgęgá to zeznał/ mowiąc: Prawdá to łáskáw Pánie/ żem mowił te trzy rzeczy/ ktore ták iáko się rzecz ma powie przed twą miłośćią. Naprzod iż mam mędrszą Klácze niż Xiądz Pl ban/ tego mi y twá miłość poświádczy/ ábowiem gdy ią do wod wiodę nápáwáć/ nie pije/ tylko co się iey chce/ á nász Xiądz Pleba pije choć mu się niechce/ y ták się vpije/ áż go do domu kuchárká l dmie dowiedźie. Ztąd rozumiem iże moiá świerzopká mędrsta. Dru ga com powiedźiał/ iż Bog czyni to/ co ia chcę/ rozumiem żem to do brze rzekł/ ábowiem proszę w Paćierzu aby wola iego byłá/ iáko niebie/ ták y ná źiemi/ iaież tákże chcę. Trzećia/ iż mam krolestw niebieskie w ręku/ To ia rozumiem ták/ Chowam Oycá y Mátkę dowu iuż stáre/ ktory ták iákom powinien wszytkę posługę czynię ztądże się spodźiewam zapłáty od Páná Bogá w krolestwie iego Pan bacząc że nie zdrogi mowił/ wolnym onego Kmiećiá vczyni Pleban się potym wárowáł by niebyłá v Wárdęgi mędrsza świerzop ká/ ták często do kárczmy nie vczasczał dźiwuiąc się iáko trefnie wy szedł z swoiey powieśći. Nápisał sobie w Wiatyk.

Choć rozumu nieprzedáią, Y Chłopkowie rozum máią.

O Iednym co pytał wiele Zegar bił,

IEcháli dwáy z Miástá ná iednym koniu/ obádwá pewni/ ták ro zumiem. Potkał ich służáły przed miástem, pyta onego co w prz

y śiedźiał. Towárzyszu wiele żegar bił? pierwszy rzekł: niesłyszałem towárzyszu miły/ ále tego zá mną pytay / bo ten pośledź wyiechał z miástá. Rośmiał się że tráfił nápewnego. Może nápisáć.

Myśli dobry nie zepsuie, Kto nadobnie ták kosztuie.

O Opáćie co go przed Papieżem oskárzono.

W Niemcech był Opát bogáty / ktorego oskárzono do Papieżá / że nic nie vmiał/ nie tylko w Teologiey / ále ná koniec / y Grámmatyce. Dano mu termin do Rzymu stánał / kazał go Papież exáminowáć / tuż przysobie/ á nápierwey z Grámmátyki / pyta go / Pa... a cuius partis? Odpowie Participij. Exáminator rzecze Quare. Odpowie Opát Quia partē capit a clero, partem a sæculorib⁹ sine modis & temporib⁹ Słysząc onę Grámmátykę Pápież / kazał mu do domu iecháć powiádáiąc że ma z się náuki. Niewiem iák by mu się tá Grámmátyká teraz powiodłá.

Tákie Grámmatyki, Wiazano by w lyki.

O Iedny Pániey co Práłatowi służyłá.

Iednemu Práłatowi służyłá Páni duszká ták / że go wyćiągáłá nád miárę ledwie iey iedno spráwił/ á iuż się drugiego nápieráłá/ że to onego Prálátá bárzo wiele kosztowáło. vprzykrzeło się mu / potym iey rzecze / słuchay nie wyćiągay mię ták / dosyćiemći iuż náspráwował. A oná rzecze ktemu: iáko dosyć? nic to nie iest iescze przeciw temu/ com ia piekło z tobą mieszkáiąc zásłużyłá. Żártći ále prawdźiwy. Niedármo Plautus nápisał. Meretricem ergo idem esse reormare vt est, quod des renorat, vnquam abundat, A Polacy mowią.

Vtrátá wieczna, Niewiástá wszeteczna.

O iednym co zostrogámi chodźił, á ná koniu nie ieźdźił

Był ieden Ziemiánin (niewiem by nie zroty onych co Achtel piwá sobie kupiwszy odeszli go mowiąc: Ja Pan Ja też Pan/ że żaden nic nálazł) Ten do miástá na káżdy targ chodźił w kurpiách/ á ná przedmieśćie przyszedszy / w targ gdźie wlazł á obul się wboty / y ostrogi przypiał/ miecz przypásawszy po tárgu chodźił / gdy go kto o koniá pytał/ powiádał że go ná przed mieśćiu postáwił. A iże raz po mieśćie dźiwy broił / Zamkowi vrzędnicy zmowili się nań że go pomowili / iákoby

koby on miał ná koniu biegáiąc dźiećię ná przedmieśćiu rostráći
Pozwa go do Grodu / stánie spráwiá śię / powiádáiąc że to kto in
muśiał vczynić. Instyguią przećię nań że tę świádectwem pewny
nay dowiodąc. On nieborak widząc że mu iuż dokuczáli / muśiał n
swą sromotę powiedźieć / że iuż od kilku lat ná koniu nie ieźdźił / chc
śię wszytkimi sąśiády ze wśi wyświadczyć / iż od dwunastu lat żade
go sąśiad ná koniu nie widźiał. Smiali śię wszyscy pátrząc nań /
on wostrogách śię przed vrzędē spráwuie. Może to tu náterminowá

Wiemy to wszyscy iż naydźie szláchte, Buczno, choć niemász roli y z płachte. †

O Gárbárzu co śię spodźiewał że miał wolą iednego zábić.

GArbarz śię ieden podźiewał / że miał tę volą iednego zábić / kt
ry mu krzywdę vdźiáłáł / á wszákże nie zábił. Xiądz począł g
gromić mowią / że to grzech wielki; bo ácześ nie zábił / ále poniew
żeś miał dobrą wolą / iuż ták wáży w świętym piśmie / iáko vczyne
tedy muśisz do Rzymu po rozgrzeszenie. Ale iże ia mam indult n
40 osob od Papieżá / mogę ćię rozgrzeszyć z tego / ieśli mi dasz czt
ry złote / więceybyś nieboże strawił idąc do Rzymu. Obiecał Gá
barz czterý złote / gdy go iuż rozgrzeszył / dał Xiędzu grosz / á Xią
mowi że mnie ty masz dáć 4 złote Gárbarz mu rzekł: Oycze mi
wszákże mnie ták ná spowiedźi náuczył / iże dobra wola stoi zá vcz
nek / iákobyś ie wźiął odemnie / ponieważ ia mam dobrą wolą. Ni
borak Xiądz wedle swego dowodu ná groszu przestáć muśiał. Te
mowią: *Z iákim iedźiesz ná kogo hakiem, Pátrz byś nie wźiął sam też tákim.*

O Włochu bespiecznym.

WŁoch ieden będąc Potestatem w Luce / wźiął był znáiomo
przez listy z iedną Pánią / ktora mieszkáłá w Piśie / zwano ią M
doná Biánká / dokończywszy vrzędu swego iechał tám tedy / áby i
widźiał / idąc do iey kownáty / á był wzrostu wysokiego / zábił śię
łeb opodwoy rzekszy dobry dźień / iáko Włoch bespeczny pyta one
Pániey co śię dźieie Mádoná Biánká / że inszy zábiiáią śię w ogon á
w głowę? Ná iego niebaczne pytánie / rzekłá: Dawna to iest kto m
rogi prędzey śię w nie vderzy ániżeli w ogon. Oddáłá mu skryći
ábowiem snádź Włoszy Bekokdrnuto zowią / ktory ma vxorem nobil

 scortu

ortum. Kto komu chce przymowić/ pomni ná to:
Máſli przywáre, Przymawiay w miáre.

O dobrym towárzyſzu co chćiał ſukno przyſtrzygáć.

IEden Szláchćić moy dobry przyiaćiel vyżrzał w iednym mieśćie nadobną poſtrzygáczkę/ poſłał do niey chłopcá/ tymi ſłowy: mow y Pániey/ ieśliby mi chćiáłá poſtrzygáć ſukno nożycámi ſwymi. A ná ták wſkazáłá: powiedz Pánu ſwemu/ iż tákiego ſukná ná ſwym ...árſtáćie nieráda miewam/ ktorego ſię siłá zſtąpi/ ſkorobym ie wźi... ...ney wodźie zmaczáłá. zátáką odpowiedźią drugi raz nieſłał iey ſukno pytáć. Ták Pol: mowią: *Ná beſpieczna mowe záskrobieſz ſie wglowe.*

O dwu Profeſſorách.

TRáfiło ſię w Padwi ná dyſputácyey/ że ſię dwáy Philozophowie znáczny zámowili/ ieden rozgniewawſzy ſię rzecze: Milcz/ fukńie/ zá ia nie wiem/ że twoy Oćiec był zębátym? in reſpōſione záraz ex... ...prouiſo oddał mu oboie/ y to co go Mirtatnikiem názwał/ y to co ...ulárſkim ſynem. Rzecze: prawdá/ żaden tego lepiey nie może wie... ...źieć iáko twoy Oćiec/ bo wapno v mego Oycá mieſzał/ y cegłę ná ...rzbiećie nośił/ iáko Ośieł memu Oycu podawał. Ták to bywa wet ...á wet. Ták Polacy mowią: *Badź záwſze gotowy, Zá złe ſłowá ſłowy.*

O Xiedzu co mięſá ieść zákázał.

XIadz ieden kazał w Wſtępną Strodę práwie tymi ſłowy/ Bráćia mili/ poniewaz iuż poſt ś. náſtał/ pod klatwą przykázuię ...am ábyśćie ſię wárowáli pokármow tych pożywáć/ ktorych ludźie ...rzez te czáſy pożywáli. Chłop to ieden vſłyſzawſzy/ rzecze: Chwalá Bogu żem ia ſwego śiáná nie przedał/ áto zákázuie Xiadz pokármow/ ...o ludźie iadáli/ muśi ſię ſtáráć o inſze potráwy. Czáſem y proſtak ...oderwie ſwego/ Przeto mowią:

Niedźiwna to doproſtaká, Ze on ſzydźi y z dworaká.

O Pánnie co Dworáká obyczáiow vczyłá.

DWorak ieden nie práwie polerowány/ wedle Pánny śiedźiał we dworze v iednego Szláchćicá kłádac iey w vcho y to y owo/ po... ...zło mu w żywoćie kruczeć/ iáko to bywa gdy ſię kto młodego piwá

opiie

opię. Pánná iák dworká żártowáłá / rzecze mu: Pánie młody / wy
nieś WM tego kruczká ná dwor / on dworaczek zá żárt to od Pánn
przyiął / á pomáley chwili wyszedł z onym kruczkiem. Do izby zá
przyszedszy widząc że drudzy tánczuią / one Pánnę co mu kruczk
kazáłá wynieść wziął záraz w taniec. Pánná tánczuiąc z nim á z pe
fumy iákieś iá zalatáky / poyźrzy mu ná nogi / y spyta ieśli oneg
kruczká ná dwor wyniosł? vśmiechnawszy się rzecze: żem wyniosł n
roskazánie WM. rzekłá Pánná / y sámá to bacżę że go WM. wyniosł
bo pierze od tego kruczká ná ostrogách zostáło. On dobry Pan n
ostrogi poyźrzy / á ná nich piorá kliowáte / záwstydziwszy się poie
chał z támtąd. Dobrze to ná plugáwce. Nie dármo mowią:

Skodá y strawy, Gdy chłop plugáwy.

O iednym co przedeń kości nákłádźiono.

DObrzy towárzysze ziecháli się do Pánny / tám wieczerzáiąc / k
onego co się Pánnie zálecał záwstydźić chćieli / nákłádli przede
z nieobocżká ná tálerz kości nie mało; potym rzecze ieden: Znáć że c
było gdźieś w chlewie záwárto / musiałeś trzy dni nic nie ieść / koś
przed tobą kupá by przed wilkiem. Dobry towárzysz odpow
ná to: Jamći wżdy iadł iáko człowiek / bo mięso ziadszy kośćim zost
wił / ále wy iákoby wilcy / z kośćiámiśćie po iedli. Dobrze v P
iákow mowią: *Jákiego komu ługu nágotuieß, y sam śie nim zmyć możeß.*
Kto ná kogo śidło nákrywa, Sam czáśem wnim odpoczywa.

O Prálaćie co málárzá strofował.

MIchel Angiel w Rzymie był málarz przedni / ten w Kośćiele
S. Piotrá in montario námálowal S. Piotrá y Páwłá / á iż ie
málowánie osobne miáło misterstwo w sobie; kilká Kárdynało
iecháło do onego Kośćiołá oglądáć iego málowánie / zástáną t
tám iesżcze Málárzá / á przypátruiąc się rzecze ieden Prałat: M
chel / niwczym ćię żaden strofowáć nie może / ále przećię ták się na
widźi / rumiánoś św. Piotrá y Páwłá námálował / á oni nie t
byli rumiáni. Rzecze do nich Michel: Wiedźcie o tym Prałac
żem ia ich námálował nie iák owi ná on czás byli tu mieszkáiąc n

źi

emi/ ále iákowi teraz ſą w niebie/ pytáią Michaelá co ſię to rowmie? rzecze im : Od wſzydu wielkiego zárumienili ſię/ pátrząc y á Prałaty dziśieyſze/ że ták ſwawolnie żyią. Poſzli od niego Prá- ści / więcey go nie ſtrofuiąc. Nápiſał Horaciuſz : Murus Aereas esto ulla pallifcere culpa. Mogłby ták po Polſku rzecz :

Wleb ſie táki nie záskrobie, Co nie czuie nic ná ſobie.

O Aſtrologu co w doł padł.

Aſtrolog ieden co Ludycye ſkłádał/ czáſu iednego pátrzał ná záćmienie słońcá/ przypátruiąc ſię wiele ſię go punktow záćmiło/ zgorę patrząc nie obáczył dołu przed ſobą/ y wpodł weń. A bábá ąc zánim rzecze mu : O miły Oſtromendarzu/ tożeś głupi/ chciáł eś ná Niebie dáleko co ſię dzieie widźieć/ á przed ſobą bliſkiego olu nie obaczyłeś y chlebáć ſzkodá. Jeden nádobnie nápiſał :

Quid rerum cauſas virtute atq; abdita queris,
Ipſe tui ipſius propriæ quæ oblitus ſalutis.

Dawna to. *Cześto kugluią, Co prȧktykuie.*

O Drugim Aſtrologu co go okrádźiono.

DRugi kuglarz : Aſtrolog y Hyromántyk ná rynku ſtoią opowiádał/ co ſię z kim dziać miáło : Náto máráctwo iákoby Surnan ná cztery konie żywił ſię. Gdy to drugim opowiádał / w ten zás przybieżał chłopiec/ dáiąc znáć/ żeć ſię złodźieie dobyli do domu/ y wſzytko coś miał pokrádli. On Prándykarz nieczekáiąc by prákryki kończył/ bieżał co w ſkok do domu/ á ieden dobry towáryſz woła zá im. Słucháy łgarzu/ chcę rzecz práktykarzu/ wſzákeś inſzym przyſłe rzeczy opowiádał/ á czemuś ſobie nie tráfił/ że ćię mieli złodźieie kráść. Niedármo łácinnicy mowią : Qui ſibi non fecit, hic ſapiens mihi rit vnquam. *Xtory ſobie nieporádźi, Drugiemu pewnie záwádźi.*

O Kuglarzu.

KVglarz ieden chćiał po powroźie látáć/ v wieże wyſoko powroz wwiązáwſzy/ puśćił ſię potym y kuglował po onym powroźie/

ſtám

tám iákoś znieobaczká spadł/ śmiech wßytkim vczynił/ Błażen nied-
leko tám stoiąc/ iął rzewno płákáć/ pytáią go czemu by płákał? o-
powiedźiał. Dla tego płáczę/ zowią mnie błaznem ludźie/ á ia med-
ßy niżli ten kuglarz/ bo iáko ludźie pożiemi chodzą/ po powietru iák
ptak látáć niechcę/ Choć błazen ále wołał gośćincem : Niedárm
mowią. *Ziemie śię ten chwyta, Co przez skrzydeł lata.*

O Iednym co stękał.

DObry towárzyß rostękał śię/ Zoná iego baczac/ przyzwáłá do nie
Kápłáná áby śię Pánu Bogu swemu spráwił/ Kaplan ná pominał
áby dobrą skruchę miał áby nic w miłośierdźiu Bożem nie wątpi
bo pewnie wiedz że ćię dźiś Angeli do niebá poniosą. On chory rzecz
Cżwáłá Bogu tátuśiu miły że mnie poniosą/ bo tám dáleka drogá
á chodźić teraz niemogę/ co mię tá niemoc zemdleła Może ten wie
przypomnieć. *Iuż táki nie w czás kugluie, Gdy śie do niebá gotuie.*

Ktora kupia na ćiezsza.

PVśćiło śię Korcow Okręd z Gdáńská do swecyey/ powstáłá p
tym ná Morzu wielka nawáłnosć/ że wßyscy wątpili o sobi
Oni woleli ßwánkowáć ná kupiey niżli ná zdrowiu : áby był Okr
lżeyßy/ Kupią ięli miotać do Morzá. Drugi desperat/ porwawß
Zonę swoię ćisnął ią w Morze/ powiádáiąc że w Okręćie nie miał n
ćiężßego nád nię. Co mi wierß gdy tráfiß ná złą/ będźieß iey miał
kaßel. Może tu bydź táki wierßyk
Ciężkie ten nośi cetnary, Ktory z Zoną miewa swary.

O Bednarzu.

IEdnego Bednarzá pytano/ dokąd idźieß z temi obręcámi? On
powiedźiał : idę moi łáskáwi Pánowie Báby pobijáć nárynek/ kt-
re śiedząc ná faierkách/ rozeschły śię/ á że drożdże prze nie ćieką/ b
trzebáćby pomocniká/ kiedyby śię kto z was táki obrał/ wźiałb
sobie drożdże y lagier zá pracą. Powiádáią dawno/ Niedowiáduy
po czymci mało/ á ktemu *Nie doydźie swego, Kto gába złego.*

O Kuglar

O Kuglarzu co powiedźiał że káżdy Zoraw o iedney nodze.

PAnu iednemu strzelec przyniosł Zoráwiá/ roskazał go kuchárzowi vczynić do podlewy/ bo ná ten czás miał goście v siebie. Gdy niano ná stoł dáwáć/ przyszłá do kuchnie/ Páni duszká onego kuchá-rzá/ vyźrzáwszy zoráwiá/ záchćiáło się iey go bárzo/ podobno ná mło-de. Prośi kuchárzá/ áby iey go vkroił áby ieden vdźik. Kuchárz powiá-da że mi Pan ná łáie/ nieśmiem. Owá ták go długo prośiłá/ że vdźik ieden vyźrzewszy/ dał oney niewieśćie. Przynieśiono zorawia ná stoł/ Pan się rozgniewa/ pyta kto poczał tego zoráwiá? Kucharz powie: Moy łáskáwy Pánie/ Zoráwie tylko poiedny nodze miewáia/ iamći namniey niekráiał. Rozgniewał się Pan/ ále dla gośći dał pokoy. Názáiutrz gdy się goście roziechali/ kazał konia osiodłáć kuchárzo-wi/ kazał y máczugę chłopcu swemu wźiać/ miał vkázáć kuchárzo-wi/ że zoráwie podwu nogách máia/ rzecze do niego/ kuchárzu wsiá-day vkażećZoráwie że po dwie nodze máia. Nieborak kuchárz obszedł by się był bez tegó/ ále musiał iedźie z Pánē/ kilká sług zá nim. Tráfili ná zoráwie/ ktorych kilkánaśćie stało/ á kázdy ná iedney nodze/ záráz kucharz rzecze do Pána. Moy łáskáwy Pánie/ pátrz ic Wm. że tu ka-żdy zarow o iedony nodze. Stoy iedno łotrze/ rzecze Pan/ bedźie tu miał każdy obie nodze/ krzyknie Pan ná zoráwie Zoráwie ná obu-dwu nogách porwa się. Rzecze kuchárzowi: á widźisz że to kuchárzu/ że Zoráwie máia po dwie nodze: Podźierzćieś mi go dobrze. Kucharz mie mowić: Pánie dla Bogá// fortelem ná mnie idźieś/ byś był krzyknał y ná owego Zoráwiá co był ná miśie/ pewnieby też miał dwie nodze/ iáko y ći/ dla Bogá proszę niebii mię niewinnego/ Pan co mu miał dáć pogrzbiećie/ śmieiac się kazał mu się wrocić do ku-chnie ieść gotowáć. Dawno ono mowia

Iest to fortel vmadrego, Iáko możeβ vchodź złego.

Co Zony przećiw wodźie szukał.

DObremu człowiekowi zoná vtonelá/ á on náiał kilku chło-pow z ośkámi/ y kázał iey szukáć przećiw wodźie: Gdy ludźie mowili áby nádoł szukał á nie wzgorę/ bo przećiw wodźie ply-na

nać niemogłá / rzecze: Wiem ia swey Zony obyczay y vpor / że oná ieszcze żywa będąc z żadnym śię człowiekiem niezgodźiłá / to ia rozumiem że y teraz przećiw wodźie płynęłá. Ták Menánder náp:

Niewiástá ogień Morze, To chodźi w wiedney sworze.

TRAKTAT PIATY.

O chytrośćiách Białogłowskich

O sludze co Pánu kiiem dał.

W Páryżu zacnym mieśćie kilká Szlachćicow zgadáło śię o cudnośći Białychgłoch Włoskich / a wszyscy przed tym we Włoszech byli / ten tę / drugi owę / z gładkośći áż do niebá wysławiał. Powiedźiał ieden: Pánowie / gdyby ktory z was widźiał we Fráncyey Kássándrę żonę de Magnifico Segnor Pietro de Miserijs, muśielibyśćie mi w tym dánk dáć że cudnieyszey we wszytkiey Włoskiey źiemi nie naydźie. Abowiem tá ktora ty wysławiasz w Bononiey / nosá iest podługowá tego / y to ia szpeci. w Serárzu brwi szpecą. Padewki też wszytkie znam / przednie gládkiego nic niemász. Tá we Florencyey mátká wszytkiey nadobnośći iest A zgołá to wam powiádam / gdyby Appelles miał Wenerę málowáć / niskądby inszego konterfektu niebrał iedno z Kássándry Florenckiey. Zięła tá powieść iednego / nikomu nic nie powiedźiawszy w kilká dni potym wybrał śię do Florencyey / áby ták nadobną Pánią mogł ogladáć. Przyiechawszy tám w kośćiele ia obaczywszy sługi co miał odpráwił / konie poprzedał / y prośił iednego Włochá / ábygo zálećił onemu Pánu de Miserijs, száty iák sługá sobie spráwiwszy. On Pan widźiąc pácholká ochotnego k temu Cudzoźiemcá / rad gó przyiął / bo więcey Cudzoźiemcom o żony wierzą niżli swym / postánowił go w komorze áby száty y insze rzeczy w opiece swy miał. Będąc ná onym vrzędźie / ták śię mu dobrze on młodźieniec záchował / że potym był v niego iáko owo mowią / Totum fac. Trafiło śię Páná w domu nie było / Páni po obiedźie nie máiąc śię czym zábawić rzecze onemu słudze Mensor Nicolao vmiesz száchy gráć? Powie że vmiem ále nie dobrze / idźie z pánią száchy / á zá piątym stąpieniem dawszy iey mat / westchnął / páni go pyta czemuby wygrawszy wzdychał?

ał? gdyż ten co przegrawa wzdycháćby miał. Powiedźiał: Nie te-
u ia wzdycham żem wygrał / ále iest wielka przyczyná mego wzdy-
ánia. Włoszká iáko curiosa zániechawszy száchow imie mu nálegáć/
by iey powiedźiał co to iest. A iż się iey z tego nie mogł wymowić
ecze: Wiedz otym gospodze że mi tego nie potrzebá byłá / czymem
raz iest/ ábowiem iestem szláchćicem ták dobrze máiętnym iáko y
woy Pan. Odpiawszy trochę kábátá vkazał iey kleynot co przy so-
e nászyi miał. W páryżu ná náuce będąc / kilká nas Szláchćicow
zadało się o cudności białychgłow Włoskich/ tám wyniosł káżdy
ą ktorą nacudnieyszą być rozumiał. Jeden powiedźiał że we wszy-
iey źiemi Włoskiey nád ćię nie mász. Co ia vsłyszawszy/ z sámey po-
ieśći ćiebiem się rozmiłował/ á nie mogąc się ćiebie ináczey nápá-
zyć/ przystałem zá sługę do twego Páná/ ále proszę ćię dla P. Bogá
ardło moie iest w rękách twoich/ nie wyday mnie w tym wszák ożá-
ną rzecz niestoię/ tylko że się vćieszę pátrząc ná ták nadobną Pánią.
Upoiły się te słowá Włoszce w głowę/ powie: nie boy się ábym ćię w
ym wydáć miáłá/ bowiem baczę żeś to z wielkiey miłośći vczynił
ogąc ábyć służono / ty dobrowolnie podałeś się w tę niewolą/ do-
asz tego w krotkim czáśie/ żem iest od ćiebie tey twoiey vprzeymośći
dźięczna. Owo krotko mowiąc / kazałá mu w nocy czásu iednego
rzyiść do komnáty/ gdźie z mężem legáłá/ práwie o pułnocy/ po-
iedźiawszy mu z ktory strony podle mężá sypiáłá / áby iey tknąwszy
śliby zásnełá obudźić się mogłá/ á ia potym wstawszy námowiemy
ę z sobą. On nieborak miłośćią z dięty przyszedł w nocy/ położył rękę
á pierśiách iey/ á onágo zá rękę vchwyćiwszy/ záraz trąca mężá/ Pá-
ie śpisz? Pan się obudźił/ mowi: Co chcesz? á oná rzecze: Pánie moy
oroś legł/ miáłámći byłá iednę rzecz pilną powiedźieć/ ále terázći
owiem. On sługá co się wnim kochasz bárzo/ nie wiem dla czego
o czynisz/ bo owo twoy iest zdraycá/ á on sługá nápoły zdechł v Pá-
iey w ręku/ Pan rzecze: Miła żono/ dayże z tym pokoy/ iużem go ia
obrze doznał/ że nie mam wiernieyszego/ áwo kiedy iáki dobry słu-
á to się tobie nie podoba. Zoná rzecze: Nie rádáć ia ládá czego
rzed tobą powiádam/ oto zárázem tego sam doznasz/ á on niebo-
ak radby się wymknał/ álego mocno trzymáłá/ práwie zdrewniał od
iąźni. Gdy steraz w domu niebył iał mię námáwiáć / ábym mu

by-

była powoli/ vpominki nie máłe niewiem ſkąd mi obiecuie/ ia ni chcąc go trwożyć by zás vkrádſzy czego nie vćiekł/ nie odmawiáłá mu/ y kazáłam by tey nocy przyſzedł do Wirydarzá. A to też ty P nie/ vbráwſzy ſię w giezłko moie á głowę ſobie podwiká okrywſzy niego idź/ á miey kiy gdy ſię będźie miał do ćiebie/ nuż go kiiem m wiąc: Aza ták zdraycá? dobrześ go wzbierz/ á potym tákich ſłu nie choway. Mąż ſłyſząc to/ dźiwował ſię bárzo/ á chcąc ſię práwd dowiedźieć/ ſzedł do Wirydarzá/ czeka ażby on ſługá przyſzedł/ k mu Páni kazáłá poczekáć/ ieśliby ieſzcze nie był. Tym czáſem ia Pan w Wirydarzu czekał/ ſługá ſię śmiał z Pánią/ że ſię mąż d zwieść białeygłowie. Potym onemu ſłudze kazáłá kyi wźiąć/ á g ſpodarzowi nim dáć/ mowiąc: Nie zdradzay Páná/ iam tobie ná śmie rzekł/ á tyś zárąz przyzwoliłá ná to. Vczynił ták ſługá/ poſzedł do W rydarzá/ á pan iák niewiáſtá vbrány w Wirydarzu śiedźi/ záraz ſ Pan z kiiem nie porwie/ ále czeka coby chćiał czynić. A ſługá im tymi ſłowy mowić: Zła zápámiętáło ſwey poczćiwośći białagłow izali to tobie przyſtoi zdrádząć? iam tobie ná żárt rzekł/ chcąc ćię d świádczyć coby w tobie było/ á ty záraz iáko wſzetecznicá ná to z zwoliłáś/ á cnotáżby to moiá byłá/ ſwego Páná ktorego chleb ie zdrádząć? podnioſſzy ochotnie kyi/ nu Páná po grzbiećie/ mowiąc: d Męzá málpo do Męzá. Pan porwawſzy ſię/ y kiiá zápomniawſzy co wſzytko vćiekł/ ſługá áż do wſchodu zánim gonił go/ przyđźie d Pániey vdyſzał ſię/ wźiął kiiem kilká rázy/ pocznie do żony mowić Ach miła Páni/ dobry cnotliwy ſługá/ zá pewne to miał/ żeś ty d niego przyſzłá/ iał mię tákimi ſłowy gromić/ á ná oſtátek y kiien mi máło nie dał/ bym był nie vćiekł. Ach nieboże Włoſzku ni czytałeś Propercyuſá:

> Sed vobis facile eſt verba, & componere fraudes,
> Hoc vnum didicit, fæminæ, ſemper dieit.

Náśi P. mow: *Záraz bedźie miedzy świete wźiety, Kto wybaczy niewieśćie wykrety*

Jáko żoná Męźá w pole wywiodłá.

NIewiáſtá Męzá máiąc/ dáłá ſię komu innemu obłápić/ że z teg obłápiánia vroſł bol nie máły: poſzłá ná ſpowiedź/ dano iey zá pokutę/ áby tego nie táiłá przed Męzem/ ále mu powiedźiáłá/

że

e on syn nie był iego własny. Aby pokućie dosyć vczyniłá/ nábyś sobie máßkáry/ ktora w izbie na kołku záwieśiłá. Vrozdrażniwßy dźiećię/ rzecze do Męzá: Weźmi ieno tę máßkárę Męzu/ postráßze to dźiećię/ że przestánie płákáć; dał śię iey nawowić. Oná o iełá rękomá z dźiećięćiem mowiąc: Oto ćię bábá zie/ nie dam ći o dźiádku nie dam/ podźże przecz/ bo to nie twoie dźiećię máć ono nego oycá. Tym sposobem y dźiećię vtulilá/ y pokućie dosyć vzyniłá: Nie darmo Tibillus nápisał:

Ah crudele denus, nec fidum fæmina nomen,
Ah pereat fallere si qua virum.

Nápiß to sobie: *Niewiástá iest zla pokrzywá, Chytra záwße iáko żywá.*

O Sniadániu pieknym.

PAnná iedná grálá wárcáby z młodźieńcem/ kto przegra ten ma iutro ná prędkie śniadánie prośić/ z kim śię komu podobáć będźie. Pánná przegráłá/ prośiłá młodźieńcá ná iutro ná prędkie śniadánie. Názáiutrz/ nábrał z soba towárzystwá/ ida do Pánny/ pyta ieśli gotowe śniadánie Pánná przykrzywßy stoł/ przynieśie. Pánowie młodźi vmywßy śię śniádáią chleb sobie kráią. On ktory wygrał/ nim nisę podnieśie/ orácya vczyni/ Pánowie ieść tu nie wiele będźie/ bo prędkie śniadánie z Pánną śię w czorá záłożył/ przeto lub wiele lub máło/ zá wdźięczne przyimićie. Misę ochotnie podnieśie/ czyk wyleći/ zá w stydzą śię/ bo wßyscy ná ich ochotę pátrzyli/ że mieli ápetyt do iedzenia dobry/ Pánná ßydząc z nich mowiłá: áza to nie prędkie śniadánie Pánowie? Zártem to pokrywáli/ á káżdy milczkiem z nożem do nożenek prowádźił śię. Tećći y wyskulichy máia rozum z drugiego. Trybullus nápisał.

Mulier cupido quod dicit amandi,
In vento & rapida scribere oportet aqua.

Mogłby rzecz to po Pol: *Terminuy na wodźie słowá, Coć obieca Białagłowá,*

O Wdowie co Zołnierzá oszukáłá.

IEden Zołnierz ießcze w tych rzeczách nie ćwik/ do iednego Mießczániná przyiechał prosząc go o nocleg/ chłop iáko ßczwány/ młodźiká

dźiká obaczywszy rzecze mu: Pánie młody radbym to vczynił/ iżeby
cię przenocowáł/ ále mam wiele czeládźi/ dźieczek też do Páná Bog
nie miał byś pokoiu ále oto masz ná kwartę winá/ mieszka tu pod
Wdowá/ ma nadobną y obyczáyną dźiewkę/ k temu iedynaczkę/ t
cię bárdzo ráda przenocuie: á ieśli się iey dobrze záchowasz/ może
poiąć iey dźiewkę/ nie vtráciłbyś bo ma pieniąszki. On młodźik i
szcze nie bywał w ogroycu/ vwierzył oney powieśći iego. przyszed
do Wdowy/ o nocleg prośi/ Wdowá przyzwoli/ tylko miey z sobą c
bys iadł ábo pił/ Zolnierz rzecze. Nie stáray się miła Páni będźi
Poślę Zolnierz po pieczenią/ ná kurę dwá groszá da/ Wdowá też kr
pek vwárzy/ wieczerzáią. Pan młody podle Pánny śiedźie/ ná Pán
pogląda/ y rzecze: By kogo posłáć po Węgierskie wino/ dałbym i
gárniec rzecze mátká: po trzy grosze tu podłe iest/ dasz li ty ná gá
niec/ ia y corká ná drugi. On nieborak dał sam ná dwá gárcá/ sp
dźiewáiąc się nágrody podpiwszy sobie: opátrzyłá się y ná iutro P
Mátká. Bacząc iuż czás rzecze: Synu miły niechcę tego przed to
táić/ tylko nas tu dwoie w tym domu mieszka/ á nie mamy ied
dwoie łożá/ á iżeś ták hoyny y częstowałeś nas dobrze/ nie damći s
memu spáć ná łożu/ ále skoczmy wszytko troie/ á kto nadáley skocz
ći z sobą spáć będą. Przyzwolił chętliwie on Zolnierz/ bo się tego p
wnie spodźiewał iż dźiewká iáko młodsza/ miáłá dáley skoczyć i
mátka. Záłożyłá cel mátká ná podśienie/ y wymowi że z sp
gu skakáć: Pánná naprzod skoczy mniey niżeli mátká/ młodźik ra
co to o sobie rozumiał że miał dobrze skoczyć/ niżeli dźiewká/ á co
wymowie było że to miał mieć zápomniawszy onego/ że to sobie m
szek wyistrzył skoczy dáleko zá prog á wten czás dźiewká z mát
śień prędko zámkną oknem mu iego oszczep podáiąc śmieią się/ h
há/ há/ nie skoczyłeś ná cel/ á toś dáleko skoczył/ muśiał niebor
ná pod śieniu spáć/ włożywszy kołkę pod bog. Ráno wstáwszy id
do onego gospodarzá co mu kazał do oney gospody/ powie mu wsz
ko co się dźiało/ strofowáł go z tego mieszczánin/ że ták bárzo skak
z właszczá z bialemigłowámi. Rozumiem temu by się było dru
raz tráfiło záłożyć táki zákład/ z mieyscá by się był nie ruszył.
Dobra to ná dławigaskę. *Trzebá nieuki, Nauczáć sztuki.*

O Niewieśćie co Mężá żáłowáłá.

NIewieście iedney Mąż vmárł/ przy ludźiách ták iáko ten ná-
:od zwykł rzewnie go płákáłá/ gdy sámá byłá ku płaczu podo-
no sie nie miáło/ prowádząc go do kośćiołá omdláłá/ kilká rázy y
iż go w grob kłádąc/ ták bárzo omdláłá/ że ledwo niewiásty są-
áćki iey duße sie w niey dotárli. Przyprowádźiwßy ią do domu
ießą ią/ áby sie nie frásowáłá/ mowiąc: że ćie Pan Bog nie opuśći.
)ná im rzecze/ mam nádźie w Stworzyćielu moim/ że bede miáłá lep-
ego/ ániżeli to był. Ale co sie wam zda/ ieślim byłá dobrze omdlá-
i? Niewiásty w śmiech á oná nieboga sie nie obaczyłá. Alec iey
ytchnelo gdy iey drugi po záwoiu kiiochą mácał. Nie czytáłá pe-
nie onego wierßyká, *Oddáie P. B. snádnie, Ktora żoná z Mężem zdrádnie.*

O Pániey co lekárstwo bráłá.

Zláchćic ieden ná leki do Krákowá przyiechał/ wźiąwßy z sobą y
)zore/ áby tym pilnieyßa około iego posług byłá/ wezwáwßy do
ebie Doktorá iał bráć lekárstwo. Czwartego ábo piątego dniá
vá sąśiedźi przyiecháli do niego náwiedzáiąc go. Jeden ktory w
)mu iego często bywał/ odwioßy troche Pánią ná strone/ rozmá-
iáiąc około choroby Mężá iey wedle stárey quitácyey/ ziednał to że
ząiutrz miał dáć Pániey lekárstwo/ inßymi drzwiámi do kownáty
zyßedßy. Máło co po odeśćiu onych Szláchćicow/ Doktor przy-
edł iż Páni iełá bárzo vtyskowáć ná żołądek powie mu/ iż wiele mo-
enia w żywoćie miáłá. Doktor kazał iey ráno znáki zostáwić/ á o-
ladáwßy miał iey dáć lekárstwo. Ráno przyidźie Doktor/ ogle-
ie znáki widźi że sie Pániey nic nie dźieie/ pulsu też pomáca/ á
ils bárzo dobry/ pomyśli sobie że tá Páni nie przez co inßego cho-
bą sie zákłáda/ iedno by koło Mężá nie chodźiłá/ pośle potym do
pteki nápisáwßy konfekt Siałkowy/ y troche z nim iákiegoś pro-
ku/ áby nie poznáłá. Gdy przynieśli pyta Páni ieśli bedźie opero-
ał ten konfekt? powie Doktor raz ábo dwá. Jełá Páni prośić
oktorá áby iey co mocnego dał/ powiádáiąc że ma twárde przyro-
enie/ á ktemu bárzo zámulony żołądek. Widząc doktor że sie pur-
ácyey mocney nápiera/ widźi że nie dármo/ rzecze iey: Ták ia to zár-
ie/ bedźie ten konfekt więcey niż ßeść rázy operowáł/ ále WM.
eźmi godźine przed obiádem/ Páni rzkomo wźiełá konfekt/ á oná

gow kąt gdźie wrzućiłá. Przyidźie Doktor przed wieczerzą/ pyta ieśli co konfekt ruszył/ powiáda iże tylko raz/ ále mam morzenie wielkie/ mniemam że mnie w nocy będźie spráwowáć. Gdy iuż wieczor przyszedł/ ná długiey nocy ięło lekárstwo spráwowáć Pánią/ ż cáłą noc do kownáty chodźiłá. Názáiutrz ácz mdła byłá/ wszákże Doktorowi dźiękowáłá/ że iey práwie lekárstwem vgodźił był ieszcze od żadnego Doktorá tákiego lekárstwá nie miáłá. Smiał śi Doktor/ chorobę oney kazawszy ná ścienie gdy oná widźiáłá náp

Złey żony nikt nie vstrzeże, By ią wsádźił ná wierzch wieże.

O Niewieśćie co kotá przedáłá.

Szołtys w iedney Wśi będąc ná śmiertelney pośćieli/ prośił żon swey/ áby záraz po iego śmierći przedáłá wołu z obory/ te pieniądze wszytkie ktore zá wołu weźmie áby w imię Boże zá duszę iego rozdáłá z wielkim płáczem obiecáłá to mężowi Gdy vmárł/ záraz nie mieszkáiac/ pochowawszy gő iecháłá do miástá wołu przedáwáć/ wźięłá też y kotá z domu/ áby przedáłá ná swą potrzebę. Będźie ná rynku przyidźie rzeźnik/ pytá drogi to Woł? Odpowie Szołtyská iż zá grosz Pátrzy Rzeźnik ná nię/ rzecze iey: przedáiesz czy żártuiesz miła dobra żono/ powiedz oto zá co dasz? Oná mu odpowie: Miły dobry Pánie/ záprawdę tego wołu dáię zá grosz/ ále tym sposobem/ mam też kotá przedáynego/ á iednego przez drugiego nie przedam/ chceszli tęż wołu kupić/ záraz żeteż kupy kotá. Dźiwno Rzeźnikowi/ pyta zá co by był kot? Niewiástá powie/ że kotá niemożedáć taniey iedno zá 4. złote/ á wołu przy nim zá grosz. Dźiwuie śię Rzeźnik że ieszcze iáko żyw ná tákim tárgu nie bywał/ á widząc że on woł lepiey śćalnizli zá 4. złote rzecze iey: Niewiásto bierz pieniądze/ odliczy naprzod pieniądze zá kotá cztery złote/ á potym zá wołu grosz. Páni Szołtysowa schowáłá pieniądze zá kotá cztery złote/ z onym groszem co wźięłá zá wołu/ poszłá do Kośćiołá w imię Boże rozdáłá zá duszę mężá swego/ iáko roskazánie miáłá ná testámencie/ wszytko dáć w imię Boże coby wźięłá zá wołu. prawdźiwy wiersz: *Nie potrzebá rády, Niewieśće do zdrády.*

Jáko Pánná Młodźieńcá oszukáłá wiánem.

Tráktat Piąty.

ZAlecał się Pánnie ieden/ y radby ia był poiał/ gdyby wiáno iákie dobre miáłá. W rozmowie do tego przyszło/ że iey zopytał co- y tez mátká iey wiáná zá nią dáłá? Pánná odpowiedźiáłá: Ja nic więcey nie mam/ iedno stoł od mego miłego Oycá y od mátki/ ktory piey niż sto złotych stoi. Włákomił się ná on stoł bo go miał dobra pola w słod wmnożyć. á lipowy kupić. poiawszy ia/ czwartego dniá po ślubie gdźieby on stoł stał pyta? á oná w ten czás ná progu śiadszy niski coś iádłá/ postáwiwszy ná łonie/ rzecze mężowi. Oto moy miły męzu ten stoł/ ná ktorym iem: ázaż zá sto złotych nie stoi? Záskrobie się mąż w głowę/ radby się był odżenił/ ále nie wczás. Przyda się to ná niego/ co dla wiáná żonę poymuie. Jabym rádźił kożdemu co się pola ożenić ma/ áby pámiętał ná ono. *Nieszukay złotá, Kedy iest cnotá.*

O Biedźie co Dyabłá oszukáłá.

NIewiástá iedna iuż przy stárszem Wdową będąc/ miáłá się nie- nagorzey. Czásu iednego był wielki vrodzay/ ták że sámá zcze- źdźia zebráć spolá nie mogłá/ iełá się frásowáć że o robotniká trudno árzo było. Podkáia Szátan/ pyta/ o coby się frásowáłá. Bábá rze- e: Coś zacz iest? powie Szátan/ iestem dyabeł. Tyś to Szátanie: ráwieś mi się ná czás tráfił/ mam wiele dobrego ná polu/ rádábym zrobiłá y do gumná zwiozłá/ á iż robotnikow dostáć nie mogę/ pro- ę cię pomoż mi/ iákobym ia wszytko w gumnie mieć mogłá. Rzecze yabeł/ ieśli mi się oddasz/ á ia tobie wszytko zrobię/ y do gumná zwio- . Bábá rzecze: dobrze Szátánie/ ieśli mi te trzy rzeczy ktore sobie ymowię vczynisz/ naprzod sprzątniesz mi z polá do Gumná bez szkody szytko. Druga/ wielki stos drew nanoś mi z lásá/ y porąb/ á to zro- iwszy przyydźiesz do mnie/ trzeciáć powiem. Dyabał wnet to zrobił/ onie miał wártkie y śiekierę ostrą/ przyidźie do báby co trzeciego aże/ á bábá piernie głosem wielkim/ v rzecze dyabłu: Dyáble/ co ry- ę ey pierdel porwi/ á kręć z niego powrosło/ bo ieśli tego nie vczynisz/ o comći obiecáłá/ nic że wszytkiego. Dyabeł ie w tey szkole nie by- ał/ gdźie pierdelowe powrosłá robiono/ poszedł od Báby precz Ná- cz się z tey powieśći/ iáko ten bábi narod záwsze chytry/ że y z szátá- á rozumu máią. Podobno te báby wronámi z młodu karmią. z tąd ná przypowieść: *Długo ten pokuka, Kto Bábe oszuka.*

Co-

Co wlazł w Pulkufek.

Maż iedney żony Stániczek/ nád spodziewánie do domu przyszedł/ á oná byłá rádá iednemu w domu swoim/ ktory śię iey z dawna dobrze záchował; nie máiąc gdźie skryć/ pulkufek stał w izbie przewrocony/ kazałá mu weń wleść/ á iż mu nogi widáć było z niego/ iełá mężowi mowić/ moy miły mężu/ ten człowiek tárguie tego pulkufká/ chce go kupić przeto weń záglada/ ieśliby iákiego otienká nie było/ przeday mu go/ wszák nam máło po nim/ á ty też dobry człowiecze/ ieśliś ogladał cofni śię názad/ á stárguy śię z pánem. On śię z nim stárgował. ieszcze mu go y do domu odnieść kazał. Zdźiwnymi intencyámi ten narod niewieści: *Możesz mowić záwsze śmiele, Że niewiástá chytre źiele.*

O Pániey co ná Odpust chodźiłá.

MIeszczká Krákowská byłá łáskáwa ná iedneg Studentá/ á iż w domu v niey nie było żadnego szynku/ á ktemu Mátká mężá iey miałá ná nię baczne oko/ nie mogł tám Pan Student bywáć/ áni śię z nią kiedy kolwiek widźieć/ bo mátká zá nią záwsze chodźiłá/ z obu stron teskno ich było/ że z soba oprocz kártek mowić nie mogli. Oná dobra Páni myśliłá o tym iákoby przećię do tego mogło przyiść/ áby śię z onym Panem młodym do woli námowiłá/ nápisáłá list do nieg/ oknem mu go rzućiłá/ gdy szedł mimo kámienicę/ ná ktorym było/ áby ná Kázimierz poszedł/ y pytał śię do Jánásowey/ w kácie nie dáleko ś. Jákubá/ weźmi z támta niewiástam znáiomość/ á gdy ia ná odpust poydę (á było to przed ś. Jákubem) mimo domek tey to niewiásty/ kaz mnie woda z okná oblać/ á ia potráfię w to/ iáko śię z soba rozmowiemy. On to Student ták vczynił/ szedł wczás ná odpust/ náprawił onę niewiástę/ ábyś tę Pánia ktorać vkeże z okná oblałá/ przyrzekszy niewieśćie/ że ia zá to żadna trudność popáść nie miáłá/ á zá one posługę dwá tálery oney obiecał. Gdy było po obiedźie/ oná páni nápárłá śię iść na odpust/ ktorey maż dozwolił/ postawszy z nia mátkę swą/ y dźiewczę nie wielkie/ szafárce w domu zostáć kazáłá. Mijáiąc on domek/ w ten czás oná niewiástá co tego pilnowáłá/ woda ia ták iákoby z nieobaczká zleie. Gdy Páni krzyknęłá/ Jánásowa wybieży/

 zá-

áraz iey vpánie v nog/ prosząc iey áby to odpuśćiłá/ iż to z niechcenia y glupstwá/ że pierwey nie wyizrzáłá ieśli kto nie idźie vczynilá/ rzkono Pániey nie miło/ ięłá niewiástę wszedszy do iey domu dla ludźi áby śię nie dźiwowáli/ gromić z wielkim gromem/ áż mátká zá nią ięłá ię przyczyniáć/ Pánią Mátkę ofuknie; coś Páni Mátko tę niewiástę ták bárzo omawiasz/ czytak do kośćiołá y do domu mam iść zmokrym rabkiem/ y w tey koszulce pomaczáney? kogoż mam posłáć do domu o inszy rabek/ kiedym z sobą dźiewki nie wźięłá? Mátká widząc że tego dźiewczę spráwić nie mogło/ szłá sámá co narychley do domu/ Pániey mowiąc áby iey w onym domu poczekáłá / dźiewczę też ono posłano po wino áż ná Strzadom/ bo śię Pániey pić záchćiáło skoro Mátká vszłá. A tym czásem Páni śię z Pánem młodym ná mowiłá / zácżj Páni Mátká przyszłá. *Dobrze Ouidyusz nápisał.*

Dure vir imposito teneræ custode puellæ,
Nil agis ingenio quæq; tuenda suo est.

O Niewieśćie co śię wrzeczy wrzućiłá w Studnią.

Dobry ieden towárzysz miał nadobną żonkę/ pijak był/ y przywiodł do tego żonę/ że śię rozmiłowáłá iednego młodźiká/ á izby snádniey śię mogłá z nim rozmowić/ vpominałá záwsze męża swego/ by gdźie szedł ná gospodę. Gdy Mąż pijány do domu przyszedł/ oná páni męża położywszy/ nie tylko w dom onego to młodźiká puszczáłá/ ále y sámá do niego chodźiłá. Tráfiło śię/ że dniá iednego zbywáłá z domu oná Páni męża swego/ on iáko nie dudek pomyślił sobie że to nie dármo á nie dawnych czásow ták opiiáństwo nań vtyskowáłá/ że w domu zbydź nie mogł. Poszedł/ y vdał śię ná to/ że nic nie pił. W nocy przyidźie do domu/ y vczynił śię pijány wmowie y w obyczáiách. Zoná nadobnie nie káiąc mu weźmie go mowiąc: Podź serce moie spáć átoś śię bárzo vpił. Záprowádźiwszy go y sámá śię podle niego vkłádźie/ á skoro on pocżnie chrápáć wstánie y znowu śię vbierze/ przywárszy kownáty poszłá do swoiego Gálántá. Skoro wyszłá z domu Mąż wstał y szedł záwárł śień/ á sam woknie stał/ czekáiąc iey á żeby przyszłá. Po pułnocy práwie/ obaczy że záwárto/ do zamku idźie/ y gwałtem chce o tworzyć. Do ktorey rzecze mąż: A zla niecnotliwá żono/ záż to tobie przystoi/ mnie małżonká swoiego zdradzáć? nie będźiesz

sám

ſam ſpáłá mercho wſzeteczna/ pokáżę wſzytkiemu świátu twoię cno
tkę/ y twoim rodźicom/ pokáżę y twoim powinnym. Oná niebog
imie go dla bogá prośić: O moy kochány mężu tumći v ſąśiády byłá
bo żadnym ſpoſobem ſpáciem nie mogłá/ otworz że moy miły mężu
á do śmierći ſię tego nie dopuſzczę. Mąż żadnym ſpoſobem niechćiá
iedno by tám ná vlicy do dniá byłá. Oná widząc/ że go nie mogłá v
prośić/ poſzłá nań inſzym fortelem/ ięłá mu grożić/ O zły á zápámię
táły Mężu ponieważ mi tę zelżywość wyrządźić chceſz oto iey nie do
czekaſz/ wolę ia ſámá śiebie zábić/ á niż zelżywość iáką popáść/ pátrz
ná to że w ſtudnię co przed ſąśiádem ieſt wſkoczę/ y vtopię ſię/ á wied
o tym że ty tego przypłáćiſz/ bo káżdy rzeczy że ty vpiwſzy ſię/ vtop
leś mnie/ bo żaden temu wierzyć nie będźie abym ia ſámá miáłá ſob
mężoboycą bydź/ przeto zły człowiecze daſz gárdło/ á ieżeli mnie nie p
śćiſz do domu/ wiedzże o tym że ia idę á vtopię ſię. Mąż nie wierząc t
mu by to vczynić miáłá/ rzecze: byś miáłá y ſzyię złamáć/ ia ćiebie n
puſzczę/ áż tá twoiá niecnotá wſzytkiemu świátu iáwna będźie. On
dobra Páni ſzedłſzy do ſtudnie ięłá mowić: Pánie w ręce twoie p
lecam duchá mego. wźiąwſzy kámień co leżał v ſtudnie/ wrzućiłá
w ſtudnią/ y vtáiełá ſię wedle ſtudnie. Mąż vſłyſzawſzy (á nie widz
noc byłá ná ten czás) wielki rum w wodźie/ mniemał áby z deſperác
ey wſkoczyłá w ſtudnią: chcąc ią rátowáć/ otworzywſzy śień/ przyſze
do ſtudnie/ á oná nie dáleko drzwi ſtoiąc: wybieży do śieni/ y zákn
wbieży nágorę y rzecze głoſem. A zły Mężu máłoś ſię nápił ieſzcze
koło ſtudnie chodźiſz/ Mąż żonę vſłyſzawſzy/ przyidźie do drzwi/ á o
zamkniono/ rzecze: Otworz że błaźnico/ zlągłem ſię o ćię. A o
wielkim głoſem: nie kołáć łotrze dla ſąśiádow/ nie o tym ći czáśie
domu chodzą/ máłoś ſię wednie nápił/ obiecuię to że ćię nie puſzc
áby wſzyſzcy ludźie wiedźieli twe ſpráwy/ że ty gdźieś od mał
idźieſz. Mąż ſłyſząc to/ imie iey łáiáć: A niecnotliwa żono/ ſwe łotr
ſtwá na mię kłádźieſz? Owo ták ſię ſwárzyli/ że ſąśiedźi vſłyſzawſz
káżdy do okna wſtał do oney komedyey/ pytáiąc co ſię dźieie. O
dobra páni vſłyſzawſzy ſąśiády/ ięłá z płáczem mowić: Moi cnotliw
ſąśiedźi/ pátrzcie tego zdrayce mego piiánice/ ſkąd o tym czáśie
domu idźie/ oto kołáce á budźi was/ tom mu ia długo ćierpiáłá/ vp
mináiąc áby tego poniechał. A iż nie dbał ná moie ſłowá/ ia go
dłużey ćierpieć nie mogę/ do domu go puśćić nie chcę/ áby dla ſrom

ey mogl się pohámowáć. On dobry człowiek imie się z drudiey stro-
ny spráwowáć/ żeć nie prawdá; sámá zła białogłowá z domu wyszłá/
y powiedźiał wszytko iáko się dźiało. A oná zás ná to: pátrzcie tego
iiánice moi mili sąsiedźi tákoć wymyśla/ iáko was vczćiwych ludźi
hce w pole wywieść/ co to zá podobieństwo/ ia w domu tylko w ko-
szuli/ á on oto vbrawszy się ná vlicy/ pátrzcie iáko szali żem się do stu-
ni miáłá w reućić/ day Boże áby się sam wrzućił/ z tym twoim ták
lugáwym piiáństwem/ lepieybymy się troche mieli niż teraz. Są-
iedźi niewiedząc co się dźiało / wiedząc że się ten rad nápiiał/ ięli go
trofowáć y winić/ że to rzecz nie przystoyna tobie człowiekowi stá-
ecznemu o tym czásie do domu chodźić; á ieśli się piiáństwem bá-
iß / wżdyć to nieprzystoi tobie ná żone cnotliwa wymyśláć / co ná
ię powiádasz. Tym czásem świtáło / on też do swego powinnego
oszedł. Názáiutrz rozsławiło się to po wszytkim mieśćie / przyszło
o rodźicow oney dobry Pániey/ ktora skoro dźień záraz do nich po-
łá/ przyidą z nią do domu ięli go fukáć y gromić wszyscy, że nieborak
usiał ono ná sobie wszytko odnieść o to co z nią poczynał/ tedy go
wielki kłopot chćieli przyprawić/ muśiał nieborak wszytkiego zá-
ilczeć. Ták niewiásty vmieią / choć co zbroią/ pieknie się ze wszy-
iego wywieść. Nie bez przyczyny Juwenalisz nápisał:

Niewiásta z niecnotą się bráći, Ktora wstyd woczách vtráći.

Niewiástá Sekretarzem się nie godźi.

Człowieká to madrego doświáczyć się żony / ieśli nie świegotli-
wa/ gdy byś się iey czego státecznie zwierzył. Tráfiło się/ poiał
en żonę ktorey chcąc doświádczyć/ ieśli by nie ięzyczna była/ po-
e iey: Miła żono/ dźiwna mi się rzecz przydáłá/ y bárzo się frásuię/
mi co złego nie známionowáło/ iákoż się ná to zániosło bárzo;
ierzyłćibym się tego/ ále się boię / bo niewiásty świegotliwe są zá-
że/ żebyś tego z domu nie wyniosłá/ bobym do osłáwey przyszedł.
ná rzecze: Miły mężu niewatp nic o tym / obiecuięć to ták táić/
obyś kámień w wodę wrzućił / á zwłaszczá tę przygodę twoię ták
go prosiłá mężá/ áże iey powiedźiał: Wczoráyszy nocy zniosłem
e/ większe niż wodnego baká/ co y nád przyrodzenie ieſt/ y známio-
ię coś nie trefnego; przeto się boię/ by to ná świát nie wyleciáło
bez

bez ſkrzydeł/ boby był vludźi wielkim obmowiſku. Zoná ná to powi
dźiáłá: O moy miły mężu/ położywſzy ná krzyż dwá pálcá/ że teg
nie rozgłoſzę/ boć ſię ieſzcze onego boię/ ktory wywiodł żydy z Eg
ptu. Ledwo ſię oblokłá/ álić do niey Jendryſkowá przyſzłá po ogie
iák ony zwykły dźiwne rzeczy z ſobą ſzeptáć/ miedzy inſzemi rzeczám
to przytoczy/ że iey Mąż znioſł iáie/ y drugiego ſię ſpodźiewá ná dr
gą noc/ ále tego tay moiá miłá/ tobie ſię zwierzam tego iáko ſąſiá
ce/ y nie wierzyłábym byłá temu/ ále miáłám ie w ręku. Jędraſzk
wá wźiąwſzy ná pokrywkę ogniá/ przynieśie kmoſzce drugiey dwie i
to ieſt że ſłyſzáłá/ iże ſąſiádek znioſł dwie iái/ á trzeciego ſię ſpodźi
wá/ iedno tego nietrzebá powiádáć/ bo mi ſię tego żoná iego zwi
rzyłá. Kmoſzká trzeciey o trzech powiedźiáłá/ ták że tego było oko
dźiewiąci. Ná koniec to przyſzło do ſámego Mężá/ gdy go ſąſiád
ten/ to ow pytał o one iáycá: iał żonę gromić/ przyśięgáłáś ſię mo
cho/ á wżdyś ieſzcze więcey przyczyniłá do mey powieśći: nie będźi
v mnie potym Sekretárzem. Niedárwo Horácyuſz czárnym tá
wego názwał/ ktory mowi to czego nie widźiał/ á ono obiáwia co i
zwierzono.

Fingere qui non viſa poteſt, commiſſa tacere.
Qui nequit, hic niger eſt, hunc tu Romane caueto.

Polak záś ták mowi: *Chceſzli mieć co taiemnego, Niezwierzay ſię żenie tego.*

O iedney co vrodźiłá gwoli Mężowi dźiecie.

Jeſt miáſto Szczyrzycz/ przez milę od Krákowá/ w ktorym był p
kárz/ ktory z żoną vſtáwicznie háłáſy y kłopoty miewał/ dla te
że niepodobna byłá. Oná Páni vſkárzáłá ſię przed drugą ſąſiádą/
ney ſwoiey ćięzkośći/ powiádáiąc że nigdy iedney godźiny dobrey
niego nie miáłá/ wymiáta mi ná oczy/ że mu nie rodzę dźiatek. P
śiłá oney ſąśiády/ áby iey w tym iáką rádę podáłá: ſąśiádá vżalił
iey/ dáłá iey rádę táką: Miła ſąśiádko łátwieć to/ ponieważ dźie
ćiá P. Bog wam dáć nie chce/ á ty dla niego máſz vſtáwiczny kło
zaydźiſz ná mężá fortelem/ zmyśl ſię być brzemienną/ czyń ſobie k
ſzenie często/ omierźi ſobie potrawy/ niechći ſię záchćiewá to tego
owego/ ktory/ wagla/ y inſzych rzeczy; á to czyń przy iego oczach
wiádáiąc/ iż niewiem co mi ſię dźieie: ztąd obaczyſz; że on to rozu

bdźie/ żeś záſtąpiłá zdrády ſię ſpodźiewáć nie będźieſz/ ábowiem mu y tego nie będźieſz powiádáć/ ábyś miáłá bydź brzemienna. Potym iákoby piątego mieśiącá/ powiáday że coś w żywoćie czuieſz/ á ia toż ie przyprawię poduſzeczkę ktora pod ſuknią przyſzyieſz/ á z nią iákoby brzemienna chodźić będźieſz/ á potym porádźimy ſię gdy czás będźie u porodzeniu/ że iákiego nadobnego dźiećięćiá ábo w Krákowie/ bo tu doſtániemy. Przyſtáłá ná to Páni piekárká/ ná perſwázyą łá czynić to wſzytko iáko ia ná uczyłá oná ſąśiádá. Mąż nieborak idząc á oná ſię częſto krtuśi/ potráwy iey obmierzły záchćiwá ſię y ládáczego/ porozumiał że zá ſtąpiłá/ rad chudźiná/ dopiero ná nę pocznie bydź łáſkáw/ dopiero iey ſzáty imie ſpráwowáć/ y to o- by mu rzekłá kupuie. Krotko tę Hiſtoryą piſząc/ álbowiem to áwdá byłá. Gdy iuż przychodźił czás zlężenia/ oná ſąśiádká wie- iáłá o iedney kuchárce v Rzeźniká/ ktora niebożątko we śpiączki ochu ſię byłá w ſtrączkách obiádłá; odwiodſzy ią ná ſtronę pocznie mowić: Greto widzę ią żeś ty brzemienna/ áleć porádzę chceſzli moty y ſkaránia vyść: iák byś prędko zległá/ przynieś mi to dźiećię á ie dam ná dobre mieyſce/ gdźie ſię będźie bárzo dobrze miáło. idá dźiewká tákiey okázyey/ á żeby przećię w taniec chodźić mogłá/ ecáłá/ y owſzem o to prośiłá dźiękuiąc iey zá ták oſobliwą łáſkę/ roſząc áżeby to táyno było. Máło co potym dźiewká zległá/ w y/ przyniosłá záraz ono dźiećię do oney ſwoiey dobrey porádniczki/ imá záś ſzłá do domu. Oná ſąśiádká ſkoro piekarz z domu wyſzedł ydźie/powie że mam dźiećię/rozśćiełay ſię co rychley/ vczy ią iáko ſię ſpráwowáć wtymże owo iuż dźiećię porodźiłá bez boleśći. Przyię potym Mąż z Krákowá/á bábá kłánia ſię Oycu od ſyná/á ſąśiád olewkę kłepce w garnku. Rad Pan dźiećięćiu/przypátruie mu ſię/ śnáćká mowi: tákieć tákie iáko Oćiec/ prożnobyś ſię go przeć ł. Spráwił potym Chrzćiny/ ſąśiádow záprośił/ częſtował/ iá- en ktory w pięć lat ná żenie dźiećię wyſukał. Potym oná Rze- źká wiedząc że iey dźiewká byłá dobrze otyłá/ á záś prędko ſchu- tłá ſię pilno od niey wywiádowáć/ iáko dobrey goſpodyniey dźieć należy/ á przytyſkuiąc iey słowy y kiiem/ nawet y vrzędem/ iedźiáłá że ie dáłá tey á tey Pániey. Owo zgołá doſzło tego iák nurze/ że to dźiećię Piekárká vrodźiłá nie ſtękáiąc. Doſzło to árzá/ onę ſąśiádkę iawnie karano. A Pánią Piekárkę co w po- łogu

ogu plácki iedłá/ to ia kiiem Mąż często smárował/ ále go y sa
máło nie był godźien/ że sie domogał tego v żony co v Bogá w mocy
Nie dár: mow: *Domagay sie co bydź może, To cie wżdy P. B. wspomoże.*

Iáko dwie niewieście Męża oszukáły.

W Iednym Mieście był zacny kupiec/ ktory nadobną żonę miá
rozmilowáłá sie iednego kupczyká/ dochodźiło to Męża/ ktore
powieśći nigdy nie wierzył/ bo gdy ten słuch żenie powiádał/ záws
sie vmiáłá z tego státecznie wymowić. Tráfiło sie czásu iednego/ c
kupiec szedł ná biesiádę/ proszony od sąśiádá. Zoná rozumieiąc że
miał chwilę zabáwić/ dáłá Frydrychowi znáć/ áby był v niey. n
spodźiewánie/ prędzey przyszedł do domu niżli miał przyiść/ zástał
onego Frydrychá/ ktory nie czekáiąc áby sie z gospodarzem przyw
tał/ ápellował tyłe do domu. Kupiec widząc to co mu ludźie powi
dáli/ począł żonę bić/ zá łeb ią porwawszy/ ktorą zbiwszy/ zewlokł
do nágá/ y przywiązał do kámiennego słupá/ ktory w pośrodku śi
ni stał/ á sam iáko piiány do sklepu szedł spáć drzwi otworzywszy/ á
iey ktorą kuchárká nie odwiązáłá/ á było to w owe czásy/ gdy kom
rowie Seym miewáią; w tyle onego kupcá/ był dom szláchecki
ktorym Bálwierz mieszkał/ z ktorego żoną oná Páni miáłá towárz
stwo/ á tá Bálwierká Sekretárką ich byłá/ Frydrych powie iey
go Mąż zástał/ y prosił iey/ áby szłá dowiedźieć sie/ co sie z Pánią o
dźieie/ Bálwierká wiedząc tám dobrze pezeskoki/ tyłem poszłá do
ney kámienice/ chcąc iść do sklepu słucháć/ ieśli śpią ábo nie. A
práwie iść było mimo on filar poznáią Páni/ y rzecze poszeptem
niey: Ach miła Bálwierko/ nie wiesz co sie sstáło/ rzecze/ wiem y d
tegom tu przyszłá/ bo mię Frydrych o to prosił/ iest tám vmnie
domu/ ábym sie dowiedźiáłá co sie z wámi dźieie. Rzecze oná Pá
miło Bálwierko/ rozbierzże sie z suknie/ y z koszule/ stań tu zá mnie
máłą chwilę/ poydę ia do niego rozmowię sie z nim. A ieśli by sie
budźił ten piiánicá/ tedy rzkomo płácz/ á stękay/ coby rozumiał
iesteś przy tym filarze Bálwierka chcąc sie tym Pániey záchowa
rozebráłá sie ktorą Páni onym powrozem co ią było przywiązán
przywiązáłá do onego filará/ sámá poszłá do Frydrychá ná rozmow
vbráwszy sie w sukniá oney Bálwierki. Tym czásem obudźi sie M
im

nie wołáć ná ſwą żonę Ehey żono/ śpiſz czy czuieſz? Bálwierká ięłá
ękáć/ coby tylko wiedźiał że ſię nie odwiązáłá/ pocznie do niey mo-
ić ná pośćieli leżąc. A zła y niecnotliwa żono/ by mi nie ſzło o to
otliwe dźiećię/ ktore mam z tobą/ dałbym ćię śćiąć ábobym ćię ſwą
ką zábił. Wſzákże zápámiętáła białagłowo/ ieśli mi ſię obiecuieſz
olepſzyć/ tedy ćię odwiążę/ á ſam dla ſiebie tym ſię ſławić nie będę/ o-
ecuieſzże ſię polepſzyć? Bálwierká niebogá y słowá przemowić nie
miáłá/ áby iey nie poznał/ bo by ią był podobno zábił/ ieno ſtękáłá
płákáłá. A on do tylá iey pyta o polepſzenie/ áż mu kolerá do no-
przyſzłá/ y rzecze iey/ żono/ żono/ ia tobie rádzę mow ze mną/ á po-
pſzyć ſię obiecuy/ Bogiem świádczę żeć co złego vczynię/ áboć rękę
nę/ áboć vſzy oberznę ábo ćię oſzpecę/ á iż z nim mowić niechćiáłá
ko ten co ſię ieſzcze dobrze nie wiſumał/ porwáwſzy ſię z łoſká námá-
ł noż w kołdrze/ ſzedł do niey. A niechceſz niecnotliwa máłpo mo-
ć ze mną/ návczę ia ćiebie/ że będźieſz nápotym/ wſpomniawſzy
karánie/ ze mną mowiłá/ dam ia tobie iutro nos przyháwtowáć/
li będźieſz cnotliwa/ tym mi ty nie obmierzníeſz/ ácz twemu mi-
mu niewiem iáko będźieſz/ záś ſzedł do komory y vkładł ſię/ y vſnał.
zátym Páni przyſzłá/ á Bálwierká co zártem płákáłá/ to bez zártu
ácze. Páni pyta co ſię dźieie. Bálwierká onę komedią powie/ pro-
Bálwierki áby tego niepowiedźiáłá nikomu/ á zá ten przypadek
ieáálá iey dáć názáiutrz 20 grzywien wſzákći Mąż może ſnádnie
s przycháftuie/ poſzłá z noſzem do domu Bálwierzá/ Pánia záś
zywiązáwſzy do onego filorá. pomały chwili pocznie Páni nárzekáć/
akáć/ ſtękáć. A zły á niecnotliwy Mężu/ gorſzy niż kácie/ ꝛc. Aż
Mąż ocknał/ słyſząc ono nárzekánie/ rzecze do niey á przemowi-
ś teraz? á kiedym ćię pytał/ y słowáś żadnego przemowić nie-
ćiáłá/ wſzákemći obiecowáł/ że ćie co miáło potkáć/ żem ćię miał
emu miłemu przyſtroić/ ieſzcze to nic/ będźie tego więcey ieśli ſię
polepſzyſz. Co oná słyſząc rzecze: á zły á niebáczny Mężu/ má-
n miáłá zá moię niewinność/ karánia coś mnie pobił/ potłukł/ ná-
iáko łotrá iákiego do ſłupá przywiązał/ áby mnie chrobáctwo
ło:/ áż ieſzcze iáko iáki kát noſ ześmi urznał/ á mnie ná wieki oſzpe-
ách niebáczny Mężu/ świát okrutniká nád ćię więkſzego nie mał
by mi nie było żal tego/ gdybym byłá winná/ ták ſzkárádnego ká-
nia. Ale Bog wie że mi ná tym krzywdę czyniſz zły Mężu á cho-

cieś go záſtał w domu/ tedy dáli Bog nie ieſt nic miedzy námi. Nie
nowináć to/ że ſię ludźiom zálecáią/ wßákże ſwoiey poczćiwośći
cnoty/ wiáry ktora raz ná ślubie przyśięgłá/ wie Bog z pilnośći
przeſtrzegam. A ty zły á zápámiętáły Mężu inßym ſpoſobem mo
głeś mię karáć á ták hániebnie nie ßpećić ná wzgárdę wßytkim lu
dźiom/ oto będę niebożątko iáko bez noſá gadáłá/ ách nieſtetyß n
kię. Jmie zátym rzewno płákáć. Słyßac to Mąż rzecze do niey
Więc było do mnie gadáć/ tedy by ćię to było nie potkáło/ obieco
wáć że ſię było polepßyć/ tedybyś byłá z noſem háftowánym nie cho
dźiłá. A oná ná to rzecze: O zły Mężu/ nie poćießy ćię w tym Bog
ábym ia miáłá z noſem háwtowánym chodźić/ dalibog mnie P. Bo
zá moią niewinnośćią pierwße zdrowie przywroći/ dalibog moię ni
winną proźbę wyſłucha/ że mi Bálwierzá do tego nie będźie námnie
potrzebá/ á niewinność moię pokaże/ ták iáko pokazał ná oney Zu
zánnie niewinney/ gdy ia oni źli ludźie/ iáko y ty mnie/ pomowili
cudzołoſtwo. Mąż to ſłyßac rzecze: oto iuż v ćiebie Pan Bog będź
bálwierzem/ przyháwtuieć nos; muśi to pewnie Nikiel háwtowá
A oná tym czáſem z wielkim płáczem vczyni Orácyą do Páná Bog
tymi słowy: Ach Boże wßechmogący/ ktory widźiß ſerce káżdeḡ czło
wieká/ weyźrzy ná moię niewinność/ weyźrzy ná ſrogie y háńiebn
karánie/ y oßkárádzenie/ ktore ia zá moię niewinność ćierpię/ vlituy
że ſię mnie grzeßney niewiáſty moy Pánie/ y moiey niewinnośći
przywroć że mi záś to oßkárádzenie noſá moiego/ iáko było pierwey
áby ten zły człowiek mąż tę święta łáſkę twoię widząc nádemną/ obe
czył ſię w tym/ czym on Máieſtat twoy obraża/ łżąc máłżonkę ſwoi
łżąc y to/ coś nam dał w małżeńſtwie świętym: wyſłuchay że mn
Pánie grzeßnicę/ iákoś wyſłuchay w ogniſtym piecu one młodźi
niaßki; iákoś y Dániela między Lwy wyſłucháć raczył. Proßę ć
Pánie pokaż niewinność moię. Zátym rzecze: A chwałá tobie Boże
Stworzyćielu moy/ iżeś też mnie grzeßną niewiaſtę raczył wyſłu
cháć/ áby ten zły człowiek oglądał ná oko niewinność moię. Podź
zły mężu/ á oglądáy cud Boży/ ktory nádemną vczynić raczył. A Mą
ná łożu leży/ śmieiąc ſię mowi: Oto iuż maß nos przyháwtowány
czegoßci więcey potrzebá. A oná: Podź zły mężu/ á oglądáy łáſkę m
łego Bogá nádemną/ ktora ſię zá moią niewinnośćią pokazáłá/ Rze
cze mąż: poydźli á wywiedźieß mnie w pole/ pewnieć vcho vrżnę. D

yłá żoná nań woła áby szedł; á on wziąwszy noż szedł do niey/ y pociąc
nie iey zá nos/ y drugi raz/ mniemáiąc by go przylepiłá/ á iż cáły był/
pádnie iey v nog: Ach ma miła święta niewiásto/ dla Bogá cię
proszę złem vczynił/ żem ćię był niewinnie oszpećił/ widzę ná oko/ że
Bog z niewinnym záwsze iest/ odwiązawszy ią/ przyniosł z płáczem
oszulę/ y oblokł ią/ w pośćiel położył/ á sam legł zá pokutę v łożká
á gołey ziemi. A oná zás Bálwierká myśliłá o tym/ iákoby swemu
powiedźieć miáłá około tegó nosá. W nocy przyszedszy do domu/ ległá
podle męża/ obwinawszy ręcznikię twarz/ coby pośćieli nie pokrwá-
wiłá; ná świtániu obudźi mężá/ mowiąc: że wczorá z wieczorá cho-
dził od Páná tego á tego/ á żebyś szedł iesżcze przededniem do niego z
brzytwámi. Wstał Bálwierz/ y każe żenie zápalić świecę/ á Zoná
ogień ná kuchni pogáśiłá/ y krzesiwo skryłá/ powie mu że ogniá nie
máß/ á niewiem też gdźie iest krześiwo/ idź ták wziąwszy to coć po-
trzebá/ rozkazał sobie puzdro z komory z brzytwámi przynieść/ á oná
mu przyniosłá iednę brzytwę. Rzecze iey: Cosz czynisz/ puzdro mi
przynieś/ á oná iednę mu zás przynieśie brzytwę. Rzecze iey: ábos
głucha/ przynieś mi wszytkie brzytwy z puzdrem. Idźie trzeći raz/
ták że mu iednę przynieśie/ on rozgniewawszy się/ ćiśnie zá nią oną
brzytwą; á Bálwierká krzyknie/ á nos prze Bog nos/ on neborak
ulęknie się/ mniemáiąc by ią obráźił/ co w skok porwawszy się/ bieżał
do sąśiády po ogień. A bálwierká co się krew byłá spiekłá/ chustą
ostárłá/ áby się świeżo zdáło. Przydźie Bálwierz z świecą/ á nos tyl-
ko wiśi ná skorze. Ach moiá miła żono/ nie chćiáłemći ia ná ćię ći-
skać/ ále niewiem iákoś mi się náráźiłá/ ále nic to miła żono/ ták
ći tobie nadobnie przyháftuię/ że máło znáć będźie/ tylko ćię proszę/
nie powiádáy tego przed swoimi powinnemi; przyháftował iey nos/
á názáiutrz Bálwierká wźięłá dwádźieśćiá grzywien/ á oná Páni v swegó
męża zá iednę świętą byłá/ potym choćby był widźiał kogo obłápiá-
iąc ią/ wierzył by był że z wszytkiego nic nie będźie. Bogday táką
każdy miał/ co żenie nie wierzy/ ábo ią źle chowa. Aczći widząc tákie
ich wymysły/ nie práwie się im do końcá zda vfáć. Chwáłá Bogu/
że ia mam dobrą wolą Mnichem zostáć. A też więcey o wászych chy-
trośćiach pisáć nie będę/ byśćie mi wárem oczu nie wywárzeły kiedy
z tabliczką po mieśćie chodźić będę. Wszákże tu on wierszyk nápiszę z
onego Menándrá Greczyná.

Neces-

Necesse est enim mulier esse malo,
Ac fortunatus ille qui minimum malorum sumpserit.
A Polacy mowią: *Szcześliwy ná wśá strone, Kto poymuie z cnotą żone.*

TRAKTAT SZOSTY.

Wktorym się zámykáią o Głupich Przypowieśći Smieszn[...] ktorzy znierozmysłu co trefnego powiedźieli ábo vczynil[...]

O Polaku co od grochu ozdrowiał.

W Rzymie rozstekał się Polak/ posłał sobie po Doktorá by m[...] dał lekárstwo/ po onym lekárstwie w táką chorobę wpadł/ [...] go on Doktor odstapił powiádáiąc mu: że trzeći dźień nie wynidźie/ [...] ty się pożegnasz z świátem. On Polak ták opuszczony/ nic z sobą n[...] trwoży wszákże Grochu co go Medyk zákázował iádáć/ kazał gárn[...] niemáły vwárzyć/ ktory ochotnie ziadł/ od tego czásu iełó mu się n[...] zdrowiu popráwiáć. Trzećiego dniá Włoch mimo Kámienice id[...] gdźie Polak leżał/ pyta kiedy onego Polaká zchowano? powied[...] mu że się lepiey ma/ y ku zdrowiu przychodźi. Włoch się temu żádź[...] wuie/ wstąpił tám coby zá lekárstwá vżywał pyta/ Polak rzecz[...] Grochu mi się záchćiało y ták ziadłem go gárniec/ y zárazmi się ie[...] ná zdrowiu popráwiáć. Poszedł Włoch do domu ruminuiąc sobi[...] że Dyoskorides tey mocy do grochu niewiedźiał/ co Polacy vmieią [...] nápisał to/ táki tytuł dawszy. Recepta contra mortem, R. Olla Pisi be[...] cocti commedatur tota, non moriatur. To po Polsku się rozumie. Le[...] kárstwo/ doświádczone przećiw śmierći. Weźmi gárniec Groch[...] dobrzego vwárzywszy niechay chory wszystek źie tedy nie vmrze. Ni[...] długo potym tráfiło się że on młodźik leczył Włochá. in desperatis c[...] sibus widząc że mu niepomogło vćiekł się do Recepty iáko do pewn[...] że go miał od śmierći záchowáć. Kazał mu vwárzyć gárniec groch[...] y przez gwałt kazał mu ieść. Włoch z iadszy groch/ tegoż wieczo[...] vmarł/ Medyk to widząc/ przyszedszy do domu wźiął one kśiegi św[...] ie/ y popráwił sobie oney Recepty. Recepta contra mortem, sed tantu[...] pro Polonis iákoby rzekł: Lekárstwo dobre przećiw śmierći/ ále ty[...] ko dla Polakow. Nie wszyscy Włosy mądrzy choć tám po r[...]

m ieżdżą. Náucz ſię tego z tey przypowieśći.

Kto rozumu mieć nie będźie, We Włoſzech go nienábędźie.

O Lekárzu co ná rozmáite rzeczy Pigułki miáł.

WE Florencyey był ieden oſzuſt/ ktory ſię zá bárzo mądrego bydź rozumiał/ Ten widząc że Doktorowie ſzátno y ozdobno chodzą/ yślił o tym iáko by też do tego mogł przyiść. Szedł do Apteki/ zał ſobie Pigułek pudełko náczynić: Bieret y ſzátę Doktorſką ſobie ráwiwſzy/ ſzedł do inſzych Miáſteczek y do Wśiow powiádáiąc o ey náuce Lekárſkiey/ otákiey że ná káżdą chorobę pewnie lekárwo miał / dawáiąc ludźiom one pigułki/ cząſem ſię ták z przygody áfiło/ że człowiek ozdrowiał z czego wielkiey ſławy między proem ludem doſtał. Jednemu chłopu tráfiło ſię iże mu Osieł zginął/ edł do onego Lekárzá/ pyta ieśliby Pigułek nie miał ku ználeźieu Osłá? Doktor powie że má y doświádczone / tylkoby pieniądze ymatał/ dał mu dźiewięć Pigułek zieść ktore zápłáćiwſzy poſzedł ſłá ſzukáć. Gdy go poczęły Pigułki vpominać/ by Wilká wiązał/ apił z drogi we trzćinę/ bacząc że tego łátwie nie odpráwi/ by go to niezdybał/ z kupki ná kupkę poſtępuiąc: vyźrzy między trzćiną ſłá ſwego. Jął Lekárzá áż pod niebo wyſławiáć/ że náuczony człoiek/ ktorego w oney Wśi iák świętego czćili / że nietylko ná choroy ludzkie/ ále y ku náydowániu Osłom Lekárſtwá miał. Nietrzebá łupich śiać sámi ſię rodzą. Apomni z tey przypowieśći ná on wierſzyk

Poki ſczątek będźie świátá, Ná matácze żyzne látá.

O Chłopiech co świnie ze zboża wyganiáli.

WNiemcech w Dunerſtácie w iedney Wśi wlázło świni ſtádo w Páńſką pſzenicę ktora iuż doyźrzewáłá. Páſtuchá widząc świnie o Pſzenicy/ nie śmiał ich wygnáć/ boiąc ſię by Pſzenice niepotłoczyli le do domu bieżał powiedźiał to Woytowi Woyt/ przyśiężniki obeał/ y ſześć godźin około tego rádźili. iákoby one świnie z pſzenice ygnáć/ á świnie bez śierpá zną. Owo ná tym ſtánęło obráli czteech chłopow/ áby onego páſtuchá dáwſzy mu długą hábinę w rękę á noſzach nośili po oney pſzenicy / żeby świnie wygnał/ dla tego

ná no-

ná nośách á żeby pástuch wygániáiac świnie pszenice nie deptał/ ták
vczynili. Y ći chłopi wrozumie śię byli odárli. Jáko Pol: mowia
Ná głupiego nie stáwiay śidłá, Wśedy tego dosyć bydłá.

O Chłopie co Syná do szkoły wiosł.

WJeśniak miał Syná ktorego chćiał dáć ná náukę do Miástá
y nałożył woz drew y kazał Synowi nánie wśieść mowiac:
ćie Synu dá ná náukę/ przyiechawszy do Miástá/ od szedł koni z wo
ná rynku / á sam z Synem do szkoły szedł/ vyźrzał Bákálarzá á
dźieći vczy/ rzecze mu : Xięże Kálámarzu/ chćiałbym ábyś mi z teg
Syná mego vczynił żeby śię mu kłániono iáko y drugim. Bákálá
iego prostotę widzac/ pytá go rychło li by to chćiał mieć? Chłop rzec
nim oto drwá przedam ná rynku. Bákálarz śię rozśmieie mowia
Niemoże to ták pretko być bráćie/ ale ieśli chceß Rok ábo śiedm
niechay śię vczy tedy wżdy znieg może być co. A chłop/ rok ábo śiedm
á mnie ktoby drew ábo gnoiu pomogł ná woz kidáć? niechayże tá
będźie iáko ia: Przyda śię tá przypowieść ná owego co owo pret
mądrym chce bydź/ ábo záraz bogátym: á owo wszytko zá czásem idz
Nadobnie Polácy mowia: *Co śie pretko wznieći, To niedługo świeći.*

O Iednym co ná Pogrzebie śpiewał.

MŁodźieniec ktoremu niepráwie w głowie było vłożono/ ná p
grzeb zá mátką idac/ iał głośno / śpiewáć. Oćiec iego pocz
mu mowić że to ná głupiego bárzo poszło/ śpiewáć prowádzac do gr
bu Mátkę/ rzecze Oycu: Oycze niewiem ktory z nas głupszy/ ty za
náymuieß áby śpiewáli / á ia dármo chcę śpiewáć Naucz śię z t
przypowieśći/ że przystoynośći swey w káżdy spráwie człowiek bácz
ma náśládowáć/ á co kolwiek nád przystoyność swa czyni/ choć
pożytkiem swym/ tego żáden mądry chwalić niema.
Juz ten bogáty hoynie, Co żyie przystoynie.

O Błaźnie co zápiecem spał.

BLazen zimie zápiecem vsnał y tám że w nocy popuśćił/ podob
nie mogł tráfić do dźrwi/ názáiutrz gośćie do izby wstan: y pse p

oś tu śmierdźi mowią. Goſpodarz rzecze: Gaſká tu ſpał bogdaygo
ábito/ záłożył bym ſie że ten zdraycá pewnie ſię vplugáwił. Gaſká
ſpiecem leżąc rzecze: Załoź ſię Goſpodarzu z kim chceſz śmiele/ obie-
uiec dobrym ſłowem że nieſtráciſz. Głupiego ſzkodá męczyć długo/
ták to mowią: *Nietrzebá świece ná głupiego, Wydádza go ſłowá iego.*

O Niemcu co Oleiek we Włoſzech kupował.

Nie miec ieden we Włoſzech będąc/ widźiał kiedy Ciárlotonowie
ná rynku mátáctwem ſię żywili/ dźiwy miſterne pokázuiąc/
ćiał też co foremnego z Włoch do ſwey kráiny przywieść/ y prośił
onego Włochá o táki foremny figiel/ coby mu ſię Niemcy we Dry-
ácie dźiwowáli. On Włoch przynieśie ieden Oleiek/ ktorym dłoń
máże/ y rzecze mu: táki to mocny Oleiek/ że ołow roſpuſzczony z
rzymam/ y wnet każe ſobie żywego ſrebrá nálać ná rękę/ y zſtrzymał
iemiec nie rozumiawſzy co by to było/ prośi by mu tego Oleyku
życzył/ y przedał mu go zá kilká dźieśiąt Tálerow/ Gdy do ſwey
ráiny przyiedźie/ rozſławi ſię/ kárty przybiia v Kośćiołow. Wzo-
ie niemáło ludźi/ okázáć chce ſztukę o zakład z drugim Miſtrzem
ory temu niechćiał wierzyć/ záłożył ſię o nie máło. Potym gdy námá-
ł rękę/ náleie Oleyku/ rękę ſobie ſpalił. Przegrał zakład nieborak/
toż tobie Włoſki figiel/ niekáżdy mądry choć we Włoſzech bywał
ol: ták mowią. *Znaydźieſz przećie rozum płochy, Choćiay drugi z ieźdźił Włochy,*

O Gárbarzu co mu żoná w Mieśćie zległá.

Garbarz ieden poiął ſobie z Krákowá od iednego mieſzczániná
dźiewkę/ ktora w Mieśiąc dźiećię vrodźiłá/ dźiwuiąc ſię temu
arzo śiadł ná łáwie przed śienią/ iął ſobie ráchowáć ná pálcách oko-
onego dźiećięćiá/ przyſzedſzy do niego Hánus Roś/ rzecze co to czy-
iſz ſąśiedźie? ábo ráchuieſz wiele táchrow zamſzu máſz ná przeday.
dpowie mu weſtchnawſzy/ Bá miły ſąśiedźie/ ráchuieć to ſobie
iele moiá Zoná będźie miáłá dźieći do roku/ bo mi iuż zá Mieśiąc ie-
o vrodźiłá/ á tożbym rad wczás kolebek ná kupieł/ rozśmiawſzy
Hánus rzecze: y owſzem miły ſąśiedźie ráchuy/ á wiedźiał że żoná
rádá ná ſtudentow pátrzáłá. Rádzęc nie nęć tey gádźiny do domu.
Gorzey niźli Ráká, Obawiay ſie Zaká.

O Brze-

O Brzemienney Niewieśćie.

Szoltysowá v swego Mężá brzemienna będąc/ posłáłá do Miásta po Migdały/ ktorych sie ich bárzo záchćiáło/ chłop iáko nie łáćinnik/ prostaczek niewiedźiał co to Migdały/ á żeby był nie zápomnia ná koniu śiedząc/ mowił sobie Migdał. Tráfiło sie że sie ćiemnochu dy potknął/ álić on rzekł Mig: y iedźie mowiąc sobie Mig/ smig przyiedźie do Miástá pyta sie gdźie przedáią mig/ ten y ow rzecze nie wiem/ iedná krámárká sie domyśliłá/ pewnie to mydłá potrzebuie/ záwoła go / choć ieno do mnie mamći ia. Przyidźie do niey kupi mydłá pełna torbę. Gdy iuż w drodze będźie źie ieden kocik y rzecze: B wierę tu niemász smáku/ czegoż sie to moiey żenie záchćiáło/ poty iáko sie ono w nim zágrzało mydło/ y popługáwił koniá/ y boty/ kiedy mu przez nádrági przećiekło. Przyiedźie do domu/ iał sie chędożyć postáwiwszy ono mydło żenie/ Żoná łáiáć mowiąc żem iá ni po to posłáłá/ spráwia sie nieborak/ że ták wszytko śiedząc ná koni iákoś mi kazáłá mowił. Y tá przypowieść iest żákowska/ wszák ćię vpomina/ iż gdy w iákiey spráwie masz posłáć/ śli sługę bácznego y spráwnego/ ábowiem. *Przez szkody nie będźie, Gdźie głupi poiedźie.*

O Błáźnie co piechotą podle koniá szedł.

XIąże iedno miáło błazná bárzo trefnego ná imię Klaus/ nie o nych pieniężnych Błaznow/ ále z przyrodzenia błazen. Tráfił sie iednego czásu iecháło. Xiążę ná przeiażdżkę o ktorey błazen ni wiedźiał obaczy że dworzánie iádą/ chćiał do gospody po koniá sweg żeby też z Xiążęćiem iechał/ iedno z dáleko było/ boiąc sie áby nie o mieszkał/ prosił dworzániná iedneeg/ ażeby go ná koniá zá sie wźia czego mu Dworzánin nie odmawiał. Y iádąc ták z nim ná koniu o błazen pierdnął rzecze mu dworzánin: kto popierda/ piechotą iść mus y tákże on błazen piechotą iść musiał. Wźiął to sobie on błazen w rozum/ iż kto popierda piechotą chodźi. Y przytráfiło sie powtore/ iż Xiażę ná przeiażdżkę iecháło/ błazen ná swym koniu iechał przy Xiążęćiu konik onego błazna popierdał/ wspomniał błazen ná powieść oneg Dworzániná/ iż kto popierda piechotą chodźi. Zśiadł z koniá co ná prędzey/ odśiodłał go/ y wźiął ná sie śiodło/ szedł pieszo á koniá zá sobą wiodł/ mniemał żeby to koń piechotą szedł. Xiążę widźi błazna

o

n piechota idźie / y śiodlo nieśie/ śmieie śię/ y pytają/ Klaus co o iest? Odpowie blazen/ tákći miłośćiwe Xiąże/ kto popierda pie- hota chodźi. Smiali śię wßyscy iż błazen ták swego koniá karał iá- o y iego karano. Posp : mowią: *Snádno dudká kupi, Gdy kto w rozum głupi.*

O Bláźnie co Opátowi dał w gebe.

XIąże niektore było od iednego Opáta bogátego ná cześć proßo- ne/ tám Xiąże v onego Opátá w klaßtorze kilká dni było á trá- iło/ śię ná świeto vroczyste Pánny Máryey. Gdy było ku Nießporu/ á ktorym było sámo Xiąże/ Opát sam vbrawßy śię koßtownie iáko Biskup/ Nießpor záczał. Deus in adiutorium meum intende, Mnißy kto- ych bárzo wiele było śpiewáli. Domine ad adiuuandum me festina, Gloria Patri &c. áż do końcá. A iż Mnißy ogromnie śpiewáli/ rozumiał bla- en Klaus by śię swárzyli/ ßedßy ku Ołtarzowi do Opátá dał mu w gebe/ y rzecze mu: Tyś to te zwáde by ćie zábito záczał/ byś ty był mil- zał/ á nánich nie záwołał/ tedyby oni byli ieśćze milczeli. Y biezał záś o Mnichow/ Dworzánie go vchwyćieli/ obawiáiąc śię by go Mnißy iestłukli/ wydźierał śię im mowiąc: Puśććie mię te Mnichy rozwá- ząć/ bo śię pewnie pobiią. Wytchnęło potym błaznowi rozwadzánia/ gdy go kiiochá po kápturku mácano/ Iáko owo mowią.

Zá mową płochą, Biorą kijochą.

O Błaźnie co Páná ogániał.

KAzał Pan lećie Błaznowi swemu wźiąć ogánkę/ y ogániáć śię dla much niezwyczáyna to byłá ná Błazná praca/ prędko śię stesknieł/ á skoro Pan począł drzymáć. Błazen porzućiwßy ogánkę/ wlazł do pieca á gdy Páná poczną Muchy ćwiczyć woła ná błazná gdźieś śię podźiał Błazen w piecu vsłyßawßy że go Pan woła/ záwołał ná Páná sám podź domnie Pánie sám gdźieia leżę// ozakład y iedney mußki niemáß nietrzebáćię będźie ogániać. Podobno ten niewie- dźiał onego. *Czysta posłużká, Gdy błazen służká.*

DOKONCZENIE.